Ego infra scriptus

107 ʒ

ʒ . 17.

2ʒ. 17.

Ex Libris Joan
Ostrowski

Ex Libris Joannis
Ostrowski

LISTY
JMCI PANA
GELLERTA
SŁAWNEGO AKADEMIY LIPSKIEY
PROFESSORA

z Niemieckiego na Polſki Ięzyk
przełożone.



W WROCŁAWIU,
Znayduią się
w Wilhelma Bogumiłego Korna, Księgarni.
1774.

PRZEDMOWA.

Czylim w tłumaczeniu tych Listow myśl Gellerta trafił? nie ieden mi to zada pytanie, a to słusznie y sprawiedliwie uczyni; bo tak sławnego Professora, biegłego Poetę y tak wymownego Oratora, nad ktorego dowcipem cały Niemiecki zdumiewa się Narod, chcąc naśladować, wiele Tłumaczom Pism iego sprawuie trudności. Iednak ile możności, o tom się usiłował, abym od tegoż Autora myśli, y od moiego oyczystego mowienia sposobu nie daleko wyboczył. Spodziewam się tedy, że każdy Niemiecki y Polski doskonale umieiący Ięzyk, tę moią

małą, chociaż z prożną wyniosłością powiem, pochwali pracę; ten zaś, ktory tych obydwoch Iężykow ułomkami miota, z ſwego podobno wrodzonego trzpiotoctwa, niektore, ſam się na nich nieznaiący, iey krytyczne uczyni zarzuty. Prawda, że w kilku liſtach piękną opuściłem Poezyą, ktorey się, dla iey bardzo gornych myśli, nie odważyłem w mym oyczyſtym Iężyku naśladować; iednak w niektorych, chociaż obſzerniey, niż w Oryginale, nie źle, iak ia ſądzę, wyłożyłem. Ta mała moia przysługa, ieżeli z ochotą czytana będzie, wznieci we mnie chęć do wytłumaczenia inſzych Piſm tegoż ſamego Autora, ktore w Rzeczy poſpolitey dla każdego ſtanu znaczne przynieſą pożytki.

S. S.

LISTY
JMCI PANA GELLERTA.

LIST PIERWSZY.
Do
Jmci Pana Rotmiſtrza.

Prawda, moię liſty do Wc. Pana prawie iedno w ſobie zamykaią, zawſze upewnienia, że Wc. Pana ſerdecznie kocham, że Wc. Pana wyſoko poważam, zawſze dziękczynienia, y dobrze życzenia. Ale winienemże ia temu? Ieżlibym Wc. Pana mniey kochał, y Wc. Pan byś mi nie tak rzetelnie życzył, tedybym nie mogł zawſze o Wc. Panu y o moiey ku Nim uniżoności mowić. Poki Wc. Pan ſwego ku mnie nie odmieniſz affektu, (nie przyidzieże to Wc. Panu z

ciężkością?) tedy Wc. Pana iednakowymi obciążać będę listami. Szkodziże to co? Ieżeli w amorach zostaiący w swoich listach bez naprzykrzenia o niczym inszym iak o miłości gadać mogą, tedy także dobrzy przyiaciele bez zmordowania się muszą o przyiaźni mowić. Niech insi listy swoie codziennemi ciekawościami napełniaią, my ie poczuwaniem naszych serc zaczynać y kończyć będziemy. Dla mnie iest rzecz wielkiey wagi Wc. Pana być przyiacielem, y poczuwam wiele ukontentowania, gdy powiadam, y ieszcze zapewnie kilka set razy powiem: Bądź Wc. Pan zdrow, a kochay mię.

LIST DRUGI.

Madam,

Ciesz się Wc. Pani! Mocno za moy upor skarany zostałem. Raz tylko na kraiowym iechałem skarbniku, a iuż nigdy więcey nie poiadę! Niepodobna, abyś mi Wc. Pani, za to, nie dawszy się uprosić, iżbym się dźień dłużey u Wc. Pani zabawił, y na pocztę zaczekał, tak wiele nie-

nieſzczęścia, ktore mnie powracaiąc ſpotkało, życzyć miała. W ſześciu milach dwa dni na wozie y iedną noc w karczmie ſtrawić muſiałem. Będzieſzże Wc. Pani temu co powiem wierzyła? Lewą rękę na ręczniku noſzę, y bardzobym się za ſzczęśliwego poczytał, gdybym także y głowę na nim mogł noſić, tak mi się rozkołatała. Tydzień przeſzedł, iak ieſzcze o żadnym rozumnym nie mogę pomyśleć słowie, y kto wie, czyli się kiedy nauczę. Tego ieſzcze nie doſtawało! Te podrożne przykrości zdaią się być mnieyſze, gdy ſobie na moich wſpoł podroży towarzyſzow wſpominam. Wyſtaw ſobie Wc. Pani w myśli, mnie w ciężko upakowanym wozie z trzema oſobami, pod błękitnym płotnem, pod ktorym uduſić się można było, zamkniętym ſiedzącego. O tych oſobach takim Wc. Panią ſpoſobem, iakim ia się ſam z niemi poznał, uwiadomię. Podeſzły w latach człowiek, a do tego z wychudłą twarzą, ktora się tryangułowi rownała, z parą małych iak ſmoła czarnych oczu, z noſem ktory cały nad wąſami wiſiał, słowem, człowiek w żołtey perudze, w zieloney ſukni, w

ſkorzaney kamizelce, czarnym od ſzpady opaſany pendetem, błękitnych nie zapominaiąc pończoch, był moim ſąſiadem. Z początku ſądziłem go być zęborwaczem, y bardzo mocno zamknąłem uſta, aby w pośrzodku iazdy, na mnie ſwoiey niechciał ſprobować ſztuki. Chcąc się inſzym przypatrzyć wzrokom, aż on mnie z mierną przyiaźnią w bok trąca, y ſwoią mi kościaną prezentuie tabakierkę. Za pozwoleniem, rzekł. A Wc. Pan dokąd? krotkom mu odpowiedział, do Lipſka, a niechcąc z nim mowić, pokazałem mu markotną minę. Lecz im więcey markotniey patrzałem, tym więcey mi przyiaźni oświadczał. Rozumiem, pytał się mię daley, że Wc. Pan chceſz być przytomnym ze mną przy eksekucyi w N. Pewną delinkwentkę ścinać będą, a ieden z naſzey profeſſyi pierwſzą probę ſwoiey pokaże ſztuki. Mocno ſobie życzę widzieć, iak się uda. Piſał do mnie, że ta delinkwentka, bardzo krotką ma ſzyię. Ale to nie ſzkodzi, y gdy się on na to nie odważy, tedy się ia odważę. I choćby ſzyia w barki wroſła, tedy od mego iednego cięcia upaść muſi. Słyſząc to,

uchwy-

uchwyciłem się za głowę, cały drżałem, y widziałem ſtołeczek, widziałem miecz pod błękitnym płaſzczem, ſłowem, wſzyſtko przed czaſem widziałem. Ieden z inſzych moich dwoch podroży towarzyſzow, a ten, iakom się potym dowiedział, był tkaczem, oświadczał naſzemu czcigodnemu mężowi naywiekſze uſzanowanie, y pilnie się o wſzyſtkich oſobach, ktorym w tym wieku w Saksonij głowy ucięto, wywiadował. A to naſzego Miſtrza mocno kontentowało. Z katowſką wymową wſzyſtkie eksekucye, przy ktorych się iak naypierwſza oſoba, od tego czaſu, iak ſwoy urząd piaſtować zaczął, to ieſt od czterdzieſtego piątego roku, znaydował, wyliczał, y niczby ſobie więcey nie życzył, iak żeby ſwoy przyſzły iubileuſz nayuroczyściey, mianowicie z mieczem w ręce mogł obchodzić. Mrowie mnie iedne za drugim po całym przechodziły ciele, lecz nie mogłem zemdleć, bo mnie ſwoiemi zawſze katowſkiemi dzieiami, ktore gorſze nad pierwſze były, ożeźwiał. Przy tych miłych rozmowach, ieſzcze iego kuracye ktore na ludziach y bydle praktykował naſtąpiły, dwie mile

uiechaliśmy, y ſtaneliśmy iuż w R - - -. Tam miſtrz zſiadł z woza, y żałował, że tego ukontentowania iechania z nami mieć nie mogł, ponieważ się tutay z racyi ſwoich pacyentow (w tey wſi była zaraza na bydło) dźień cały zabawić muſi. W ten czas dopiero pierwſzy raz wolnymi pierſiami, nie ruſzywſzy się przez trzy godziny, iak gołąb, gdy iaſtrzęba widzi, odetchnąłem. Dziękowałem Bogu, y ieſzcze wſzelkiego Miſtrzowi życząc nieſzczęścia, aż w tym iakiś młodzik, ktoregom nie zważał, z tyłu wozu wyſkoczywſzy, mieyſce Miſtrza, daleko wygodnieyſze, zaſiadł. Sądziłem go być ſtudentem, y nie długo mię w moiey zoſtawił niepewności. Słyſzał, że do Lipſka iadę, y może być, że mnie, dla markotney miny, za ſzkolnego Nauczyciela trzymał. Nie tak był obyczaynym iak uczonym. Po ſkończonym poł roku w Akademij, pierwſzy raz ſwego nawiedzał Oyca, y zapewnie tey na mnie, z ktorą się w domu chciał pokazać, zamyślał ſprobować umieiętności. Tkacz ſkrzeſał ſobie ognia do tutuniu. Ten przypomniał moiemu młodemu mędrkowi o elektryzacyi. Tą całą

rzecz

rżecz wprowadzał w Syſtema, y tak mądrze nauczał, ze tkaczowi z wielkiego zdumiewania się fayka z gęby wypadła. Moie zaś trzęſienie głowy, ktore mi gibanie się wozu na tę y owę ſprawowało ſtronę, ſądził być negacyą. To go ieſzcze bardziey do większey roſpalało żarliwości, y oczy iego elektryzycznym ſtały się ogniem. Wywodził do tego grunt ſłużący, y tak demonſtrował, że mi się włoſy na głowie podnoſiły. W tym z wozu zſiąść chciałem, gdy do niego tkacz rzekł. Zyczyłbym ſobie Wc. Pana Każącego ſłyſzeć, bo Wc. Panu wyśmienite z uſt płyną ſłowa. Nieinaczey, powiedział, przyiechawſzy do oyca na Ambonę wſtąpię. Ieſtżeś Wc. Pan Teologiem? rzekłem z wielkiey niecierpliwości do niego, rozumiałem, że się Wc. Pan do Filozofii aplikuieſz. Ia przez Filozofią do Teologii przychodzę. Ktò nie umie demonſtrować, ten nie może wykładać Biblij, ani też kazać. Mosheim y Ieruzalem, to ſą tylko baiacze, moy ſłuchacz muſi być przeświadczony - - - Tutay ledwiem ſobie powrotu kata nie życzył, bo iak długo kat zoſtawał, naſz demon-

ſtrant

ſtrant ani ſłowka nie mowił. Na koniec pytałem go ze złością, czyliby wierſzopiſem nie był. Upewnił mię, że mu tylko wierſze z uſt płyną. Ganił Jmć. Pana Hagedorna, y o moich powiedział wierſzach, że żadnego w nich iudicium niemaſz. Doſyć pochwały! Na moie ſzczęście ſiedzenie mu się na wozie ſprzykrzyło. Zſiadł, a tkacz z wdzięczności z Krytykiem ſzedł kilka godzin pieſzo. Po tak ſzczęśliwym dniu ſzczęśliwſza ieſzcze naſtąpi noc. Naſz woźnica nakierował do wſi. Kaczmarz z ſwoią żoną odiechał był na weſele, y ſwemu ſynowi piętnaście lat maiącemu chłyſtkowi całe zlecili goſpodarſtwo. Możeſz Wc. Pani łatwo miarkować, że nic do iedzenia nie było; lecz mi się y ieść, wſzedłſzy do izby, odechciało. Nic ſobie nie życzyłem iak ſzklanki wody. Przynieſiono mi wody ſzklankę, a ta, rożnego gatunku znayduiącego się w tey okolicy robactwa, pełna była. Pytałem się, czylibym komory, obiecuiąc tyle drugie zapłacić, doſtać nie mogł. Lecz daremnie! młody cepak odpowiedział, że komor ſami potrzebuią, y prawie wſzyſtkie owocami zaprzątnione

ne maią. Skarżyłem się przed woźnicą na moie utrapienie, y przecię to ſprawił, że o dziewiątey godzinie posłano. Chory byłem, y dłużey doſiadywać nie mogłem. Ledwiem się na słomie porzucił, proſząc woźnicy, aby się koło mnie położył, iżbym od owego mędrka beśpiecznym zoſtał, a w tym stoły wynieſiono z izby. Potym wſzyſtkie kurczęta, gęſi, proſięta, ktore aż do tego czaſu ſpokoynie ſpały, pobudziły się, y mnie iedne po drugich na moim nawiedzały posłaniu. Ta się ieſzcze nie ſkończywſzy wizyta, cztery lub pięć dziewek z koſzami przyſzedłſzy, chmiel na izbę wyſypały. Coż to ma znaczyć? rzekł moy woźnica, ktory iuż przy mnie leżał - - - Chmiel będziemy obierać, krzyknął ſyn goſpodarſki, młodych parobkow y dziewek ze wſi zaproſiłem, abyśmy go nayprędzey obrali. *Ah Moia Pani*, coż się przy tym przygotowaniu w myśli moiey nie działo! Aż do dwanaſtey godziny muſiałem się zgiełkowi y dowcipowi, pełno w izbie zakochanych parobkow y dziewek przysłuchawać. Moy woźnica, ktoregom w uciſku obłapił, y wſzyſtkom mu

obie-

obiecał, y za moiegom go obrał dziedzica, tak mocno chorowałem, zaczął łaiać y poniekąd obruſzył się. Bo w ten czas z Synem goſpodarſkim o biczu rozmawiał. Ale coż potym naſtąpiło? Iedna lebieżna przyſzła dziewka, y łechtała go na poſłaniu, y przez ſwoie pieſzczoty do tego go przywiodła, że wſtawſzy, ſam z nią igrał. Teraz z wſzelkiey byłem ogołocony pociechy. Chmiel obrano, izbę zamieciono, a potym młody goſpodarz zdiąwſzy z kołku ſkrzypce, grał ſwoy ulubiony taneczek. Starſzy parobek, wziąwſzy nayſtarſzą dziewkę za rękę, zaczął bal. Uduſił bym się był, leżąc dłużey, od prochu. Proſiłem corki goſpodarſkiey, ktora tak śmiała była mnie z ſobą do tańca proſić, bardzo pokornie, aby mi iaką uprzątnęła komorę. Krotko mowiąc: do tegom ią wzruſzył, że mnie do ſwoiey właſney wprowadziła, y świecę mi także dała. Od chmielnego zapachu, prochu, y muzyki w cale piianym będąc, porzuciłem się na łożku. Wprzod, niżeli mnie to ſzczęście ſpotkało, abym oko zamrożył, dwie myſzy, ażem się przeląkł, po mnie przebiegły.

Ia

Ia naturalnym ſpoſobem drżę przed takiemi beſtyami, wyſkoczyłem z łożka, poſtawiłem ſtołek na ſtole, a na ſtołku uſiadłſzy, tak długo ſiedziałem, pokim nie uſłyſzał, że woźnica koniom obrok dawał. Nie ſkończyłbym, gdybym Wc. Pani wſzyſtko na raz chciał opowiedzieć. Przepraſzam, żem Wc. Pani iuż y tak wiele powiedział. Ktoż o ſwoich nieſzczęśliwych nie rad gada przypadkach? Całuię rękę Wc. Pani za wſzyſtką tę przyiaźń, ktorąś mi Wc. Pani przez cały tydzień w domu ſwoim wyświadczała, y ślub czynię, że wolę ćwierć roku na iednym zoſtać mieyſcu, a niżeli na kraiowym iechać ſkarbniku. Zoſtaię &c.

LIST TRZECI.

Do Jmći Pana P***.

Iakże się Wc. Pan maſz? Iakże się ma żonka Wc. Pana? Nie mogęż ſobie ſam na to odpowiedzieć pytanie? Przy boku tak kochania godney żonki, możeſzże Wc. Pan inſze, iak w ukontentowaniu prowadźić życie? W tym momencie widzę

dzę ią do Wc. Pana wchodzącą pokoiu. Iakoby w zachwyceniu na pełne ukontentowania ſobie wſpominam chwile, ktorem w Wc. Pana kompaniy y przy Iego wyśmienitey przepędzał żonce. Widzę ieſzcze każdą minkę, ktorą się Wc. Państwo z ſobą pieścićie, y ſobie tyſiąc pięknych powiadacie rzeczy. Wſzyſtkie ieſzcze te ſzczere ſłyſzę pochwały, ktoremi Wc. Pan ſwoią opiſuieſz żonkę. Widzę ieſzcze zapłonienia się, y na doł ſpuſzczone oczy, a to Wc. Pana pochwały na niey wymogły. Słyſzę ią ieſzcze proſzącą, abyś iey Wc. Pan nie chwalił, y każde ſłowo przeświadcza mię ieſzcze, że na te zaſługuie pochwały. O ktożby mi to dał, abym częſto przy oboygu Wc. Państwa zoſtawać, y z ich przykładu mocy kochania, zgody - - - y roſtropności nauczyć się mogł, przez ktorą Wc. Pan na ſwey żonki ukontentowanie zaſługuieſz, zachęcaiąc ią do niey, y przez ktorąbyś mię Wc. Pan iak ſpektatora zawſze na całe życie ſpokoynym y ſzczęśliwym uczynił! Nieinaczey Mci Panie P - - - gdyby to odemnie zawiſło, ieſzczebym dziſiay do Wc. Pana przyiechał, y przez

przez długi czas od Wc. Pana nie odiechał. Przeciębym tego niemiał ſzczęścia. Muſzę się nadzieią cieſzyć, że przy końcu roku dopiero Wc. Pana zobaczę. Niedoſtanęże przez ten czas ani iednego przynaymniey od Wc. Pana liſtu? ani iednego? toby było wielką dla mnie karą! Obroć Wc. Pan kilka momentow do tegó, od tych, ktorych Wc. Pan ſwoiey żonce poświęćić nie możeſz. Napiſz Wc. Pan do mnie, że Wc. Paiíſtwo według mego żyiecie życzenia, że Wc. Pańſtwo tak nienawiść, iak y ſzczęście zwyciężacie, że Wc. Pan moim przyiacielem ieſteś; tedy za to dzieſięć liſtow, żadnego nie żądaiąc reſponſu, napiſzę. Bądź Wc. Pan zdrow!

LIST CZWARTY.

Do tegoż ſamego Pana P***.

Sioſtra Wc. Pana oznaymuiąc mi śmierć Iego kochania godney żonki, y pieſzczotliwie się o utulenie w żalach Wc. Pana ſtaraiąc, rozkazała mi cieſzące ułożyć poema. Dałby Bog, aby ſkuteczne do utulenia Wc. Pana było, lecz wątpię,

bo mocno o tak wielkiey ſtracie Wc. Pana przeświadczony będąc, niewiem, abym Wc. Pana ſzczerze pocieſzył, Wc. Pan zaś tak mocno ſtroſkanym zoſtaiąc, niepodobna, abyś miał mego cieſzenia ſłuchać. Niechcę łez Wc. Pana tamować, ſą miłością, ſą pieſzczotliwą miłością, ſą naypewnieyſzymi Wc. Pana niebośzczki żony ſzacunku dowodami. Nie byłbyś iey Wc. Pan był godzien, gdybyś iey teraz tak bardzo nie żałował. Godny pożałowania przyiacielu! Iakże prędko Wc. Pan przeſtałeś nayſzczęśliwſzym zoſtawać Mężem. W pierwſzym roku Wc. Pana ożenienia tę gubiſz żonkę, ktora ieſzcze dziewiętnaſtego życia ſwego nie ſkończyła roku, ktora Wc. Pana niewypowiedzianie kochała, y nayſzlachetnieyſze poſiadała ſerce, ſerce na honor cnocie y na ſzczęście świata urodzone! Utracaſz ią Wc. Pan, udarowawſzy Wc. Pana Synem. Moie całe ſerce przed tą się wzdryga oſobą, ktorey ia naydłużſzego przyrzekałem y życzyłem życia, ktorą ia przed kilką tygodniami w kwitnącym zdrowiu, z wſzelką powabnością piękności y wdzięku widziałem, ktorey ſłowa mię w zachwyce-

nie

nie wprawiały, y potaiemnie mi ią czcić kazały. Prawdziwie, ſtrapiony przyiacielu! moie ſerce zbrania się tę oſobę teraz w trunie ſobie wyſtawiać. Pożegnanie się Wc. Pana żonki, iak mi ie ſioſtra Wc. Pana opiſała, tyſiączne mi łzy wyciſneło z oczu. „Więc muſzęże Wc. Pana opuścić? „O Boże! Na cożem Wc. Pana poznała, „na cożem Wc. Pana kochała? Wc. Pan, „Wc. Pan, a nikt inſzy na świecie, moie „ſkonanie ſprawuieſz ciężkie - - - Nie„mogęż się ieſzcze przynaymniey z rok „Wc. Panem cieſzyć? - - - Iednak Panie, „nie moia, ale twoia, niech się ſtanie „wola! - - - Opuść mię Wc. Pan. Ko„cham Wc. Pana. Umieram." Umyślniem te nieboſzczki żonki Wc. Pana ſłowa tutay wypiſał. Wiele się żalu dla Wc. Pana, ale też y wiele pociechy, w nich znayduie. „Opuść mię Wc. Pan. „Kocham Wc. Pana. Umieram." Płacz Wc. Pan, y ia razem z Wc. Panem płaczę. Ofiaruy Wc. Pan ſwoiey nayukochańſzey naywiernieyſze narzekania. Ci tylko, ktorzy ſzacunku przyiaźni, ani też miłości nie znaią, narzekania niewieścią być ſądzą rzeczą, y wſtydzą się łez,

ktore dla czci natury płyną. Narzekay Wc. Pan; ale także na prozbę moią swego nie uchylay ucha, a nie uday się za nazbyt pieszczotliwym żalem. Niepodobna pierwszym dać odporu pobudkom. Wprzod niżeli nas pierwsze dotkliwości miną, potrzebuią do tego pewnego czasu; ale wiem, że Wc. Pan ten czas przez wystawienie sobie Mądrości y Religyi uprzedzisz.

Pomyśl tylko, od kogoż ma człowiek początki
Zycia osnowę swego, iako też y wątki?
Od tego, ktory moc ma, ie rozerwać snadnie,
Wychwalmy iego Radę, gdy na nas przypadnie.
A gdy Bog utrapienie też na nas przepuści,
Iednak nam w nim rozpaczać w cale nie dopuści:
Tenże sam Bog nas kocha, kochać nie przestaie,
Bo wszystko według iego mądrości się staie.

Ta iest iedyna pociecha nad insze, ktorą samych siebie cieszyć możemy. Z gruntu serca mego żałuiąc Wc. Pana, zostaię &c.

LIST PIĄTY.

Do Jmći Pana E***.

Moy pożny reſpons, potrzeba za połowę pomſty, y za połówę zatrudnienia poczytać. Za połowę pomſty? powieſz Wc. Pan; *Nie ieſtże moia opieſzałość w piſaniu przez wiele markotnych y ſmutnych przypadkow doſtateczną ekskuzą?* Nie, Mci Panie E - - - Iednak się Wc. Pan muſiałeś przed kim na ſwoie uſkarżać utrapienie, a czemuż mi się Wc. Pan z nim nie zwierzył? Czemużeś mi Wc. Pan tego ſmutnego nie uczynił ukontentowania, abym z Wc. Panem, pocieſzywſzy go, poczuwał? Za tą ſkromność czyli pieſzczotę w przyiaźni o żadnym dziękczynieniu niewiem. Wc. Pana ſmutek iako też y ukontentowanie życzę ſobie wiedzieć, y obadwa trefunki, że Wc. Pana kocham, poczuwać pragnę. Smutek Wc. Pana iuż dawno przeſzedł. Coż teraz Wc. Panu mam powiedzieć? że o tym całym ſercem rad ſłucham? To wſzyſcy ludzie, choć Wc. Pana nie ſą

przyiacielami, powiadaią. Ale, gdybyś Wc. Pan był, będąc ieſzcze pełen dotkliwości do mnie napiſał; tedybym był mogł także pełen dotkliwości Wc. Panu odpowiedzieć. Niech Wc. Panu ſzczęśliwych dni użyczą nieba! O to ich mocno błagam, y mam nadzieię, że mnie wyſłuchaią. Ten ſpoſob, ktorym Wc. Pan przypadki znoſiſz, ieſt bezpieczną zaſługą ſzczęśliwości Donieś mi Wc. Pan zaraz, w iakim się znayduieſz zdrowiu. Więcey Wc. Pana kocham, niż mu powiedzieć mogę. Ieſtem &c.

LIST SZOSTY.

Do pewney Szlachetney Panny.

O iakżeś Wc. Panna w liście do ſwoiey przyiaciołki na móy pożytek o moim charakterze ſądziła, y o iakżebym się za ſzczęśliwego poczytał, gdybym na ten zaſłużył honor! Lecz ſzczerze Wc. Pannie powiadam, że na niego nie zaſługuię; y życzyłbym ſobie iednak, aby Wc. Pannę ta ſzczerość pobudzić mogła, y tego coś

Wc.

Wc. Panna wymowiła, nie odwoływała; tak mi się mocno Wc. Panny podoba pochwała. To iest tylko prożność, ktorąbym, gdyby mi ią kto inſzy przypiſał, pogardził, y iey nie odrzucam, ponieważ wiem, żeś mnie Wc. Panna w nią wprawiła, y pochwały od ſtu innych Wielm: Panien, wielką by oboietność we mnie ſprawiły były. Dziekuię za łaſkawe Wc. Panny z nieiakim ſzlachetnym poczuwaniem, zdanie, do ktorego ten tylko ieſt ſpoſobny, kto od Wc. Panny chwalonym zoſtał. W Liście do ſwoiey przyiaciołki życzyſz ſobie Wc. Panna być bogatą, y mnie potym iaką roczną wyznaczyć penſyą, a ia Wc. Pannę upewniam, że mnie Iey życzenie więcey, niż penſya, ktoreybym od iakiego wielkiego Pana doſtał, ukontentowało. Ufam Wc. Panny wſpaniałomyślności, ktoraby nie tylko nieproſzących o nie ſzczęśliwymi, ale też y tych, ktorzyby niewiedzieli, komu za ſwoie uſzczęśliwienie być obowiązani maią, uczyniła. To tylko nayſzlachetnieyſze umieią ſerca. Lecz Mcia Panno, gdyby to od moiey pochodziło woli, tedybym ſobie, gdybyś Wc. Panna kiedy za

mąż poszła, więcey, niż iakiey pensyi, życzył. Przypominam sobie, że la Fontaine w domu pełnomyślney Marquisowy de la Sabliere przez dwadzieścia lat mieszkał, y od niey wspaniałomyślne dobrodzieystwa y przyiacielskie świadczenia odbierał. Gdybym był la Fontaine, nie pokazowałażebyś się Wc. Panna iak de la Sabliere ku mnie? O tym ani wątpię. A czemuż to podobieństwo nie tak mnie iak Wc. Pannie służy? A czemuż nie iestem tak la Fontaine, iak - -? Wc. Pannabyś się gniewała, gdybym tą myśl daley wyprowadzał, to tylko odważę się powiedzieć, że Lipsk y ia, od tego czasu, iak się Wc. Panna tutay nie znayduiesz wiele utraciliśmy, bo Wc. Panna prawie do dyskursow naszych iesteś osnową, y bardzo się wymownymi staiemy, gdy o Wc. Pannie gadamy, y tego życzemy szczęścia, na ktore sobie Wc. Panna swoiemi przymiotami zasługuiesz; tego wszystkiego sam Wc. Pannie powiedzieć nie mogę, więc kończę y zostaię z wielkim uszanowaniem.

LIST SIODMY.

Do teyże ſamey Jmć. Panny - - -.

Ta poufałość, z ktorąm się odważył do Wc. Panny piſać, ſtałaby się w prędce przykrością y pracą, gdybyś Wc. Panna, na każdy liſt z moich, tak pieczołowicie, y tak pięknie, iak na pierwſzy, odpiſywać miała. Upraſzam mocno, abyś mi Wc. Panna nieczęſto y krotko odpiſywała, y z tey ſobie wnioſła proźby, iżbym się wolał bez tego obeyść ukontentowania, niż Wc. Pannie naymnieyſzą zadać fatygę. To wyznanie ieſt potrzebną cnotą, gdy się kto ku iakiey oſobie, z tak wielkim, iak ia ku Wc. Pannie, oświadcza uſzanowaniem. A czemużeś się Wc. Panna na ſwoią konfidentkę gniewała, że Wc. Pannie nie co o tey pochwale, o ktoreym, co się Wc. Panny piſania ſpoſobu tycze, mowił, donioſła? Ona Wc. Pannę mocno kocha, y wątpię, aby naymnieyſza pochwała, ktorą kto Wc. Pannie przypiſuie, iey oboiętną być miała, y zna się bardzo dobrze na

słowach przeświadczenia, izby z nich, y z samego mego tonu, ktorymem ie wymowił, sobie wnieść nie miała była, że ta pochwała, ktorąm Wc. Pannie przypisywał, żadnym nie była pochlebstwem. Wc. Panna te przymioty, ktorymi swoiey Płeci celuiesz osoby, małymi być sądzisz, a tymże samym, ta zasługa, powinna Wc. Pannie uszanowania u świata tym więcey sprawić, y innych zachęcić, aby Wc. Pannie to prawo przywrocili, ktore sama sobie uymuiesz. Kto tak żyżwo y rzetelnie, iak Wc. Panna, myśli, ten zawsze pięknie pisze, y tym piękniey, im mniey o tym myśli, aby pięknie napisał. Chwalą naturalną wolność w Listach Jmć. Pani Sevigné, pominąwszy małe omyłki w wyrażeniu, a same iey opieszałości są godne kochania y miłe. To iest rzeczą pewną że nas Wc. Panna w listach przechodzisz, y w krotkim czasie tego nowym będziesz dowodem. Wybacz Wc. Panna memu pedantycznemu, lecz szczeremu, mniemaniu. Można rzetelnie sądzic, chociaż kto sam niedobrze pisze. Udaruy mię Wc. Panna swoią łaskawą na mnie pamięcią, y bądź Wc.

Panna

Panna przekonaną, że się na ſzacunku rozumiem. Maiąc ten honor być na zawſze &c.

LIST OSMY.

Madam,

Lepſzey na świecie niemaſz żonki nad Wc. Panią, a ia Wc. Pani naylepſzym przyiacielem ieſtem; a przytym zoſtawam. Zapewnie, Wc. Pani godną ieſteś, (nieday Wc. Pani tego ſwemu Mężowi czytać) Wc. Pani lepſzego y zacnieyſzego niż Pana E - - -, ieſteś godną Męża. Iednak to Wc. Pani od dalſzey ku nim miłości naymnieyſzego nich nie czyni wſtrętu. Niepodobna, aby wſzyſcy ludzie tyle zaſług mieli, iak Wc. Pani, y - - - mamże powiedzieć? iak Wc. Pani, y ia. A iakże Wc. Pani w G - - - ſwoie przepędzaſz życie? Sąże moie wierſze, ktorem na Wc. Pani weſele napiſał ieſzcze bayką? Nie ſłyſzyże Wc. Pani mąż - - - Uważay Wc. Pani pilnie! Homera naśladować będę, y taki rzadko trafiaiący się przy-

przypadek, zasłuży w prawdzie -.- -. Niesłyszyże się ieszcze Wc. Pani mąż tym miłem imieniem, Tata, bydź nazywanym? Prawdziwie powiadam, gdybyś mię Wc. Pani była na końcu przeszłego roku w kumy prosiła, tedybym był mego chrzesnego (bo Wc. Pani Synem ten świat udarować musisz) bardzo bogatym uczynił. O tym samym czasie za małą pracą pięćdziesiąt czerwonych złotych w podarunku dostałem. W prędkości niewiedziałem, nacobym miał te pieniądze obrocić. To dom, to piękny ogrod, to maiętność, a na koniec nadobną żonkę chciałem sobie kupić; y żebyś Wc. Pani w tym samym czasie list zapraszaiący mnie w kumy zmyśliła była; tedybym był te wszystkie czerwone złote memu chrzesnemu Synowi w pieluchy zawiązał. Wszystkie były ciekawe do widzenia, z podwoynemi sercami, z kometami, ze znakami zwycięstwa y pokoiu y tym podobne. Abym ie schował, chcesz Wc. Pani mowić? Nie, kochana Karolino, teraz iest iuż za poźno. W ostatnim dniu starego roku przypomniałem sobie, że niektore małe długi za Książki do wy-

płace-

płacenia miałem, a one, tymi uſpokoiłem pieniądzmi. Zaczekay Wc. Pani, poki się znowu co podobnego nie trafi; bo bym się teraz moiemu chrzeſnemu niczym inſzym, iak modlitwą y przeżegnaniem, ſłow dewotki zażywaiąc - - -, nie przyſłużył. Słyſzałem, że Wc. Pani mąż, węgierſkie wino, iego ſtanowi ſłużące, ma w ſwoiey mieć piwnicy. Powiedz mu Wc. Pani, aby mnie antałem za ſerce uiął, y iako dawny reſpondent, to praeſidium nadgrodził. Uſtawicznie mi się zdaie, że do Wc. Pani przyiadę; bobym ſobie życzył Wc. Panią widzieć y ucałować. Prawda, że ſzeſnaście mil, droga zła, zimno; lecz mnie to wſzyſtko od tego nie odſtręczy. Zycie ludzkie ieſt krotkie, poiadę, abym z Wc. Panią ieſzcze raz pomowił, y Wc. Pani przez cały tydzień, moie dobre życzenia, powiadał, y iak ſtatecznym byłem, y ieſzcze ieſtem &c.

LIST

LIST DZIEWIĄTY.

Madam,

Wieyſka rozrywka nie pomaga na wſzyſtko. Od dwuch tygodni prawdziwym ſtałem się *Heavtontymorumenoſem*. Pozwol mi Wc. Pani takiego zażyć ſłowa, ktorego Wc. Pani nie rozumieſz, y ktorego podobno ſam Wc. Pani dobrze wyłożyć nie potrafię. To ſłowo według dzwięku ſwego dziwnie się do mego ſtoſuie charakteru. Proſzę, czytay Wc. Pani to ſłowo ieſzcze raz. Coś uprzykrzonego y markotnego zawiera w ſobie, iżbym się za znaczną ſummę pieniędzy, na inſze pomieniać niechciał. Wrzeczy ſamey markotnego y mrukowatego znaczy człowieka, a chociażby y co inſzego znaczyć miało, tedy ia koniecznie chcę, aby markotnego, iakom powiedział, znaczyło człowieka. A ia nim ieſtem, Mćia Dobrodzieyko! Prawdziwym Heavtontymorumenoſem od dwuch tygodni ieſtem. A czemu? Ponieważ nim ieſtem; daley niewiem, co Wc. Pani mam powiedzieć.

Bardzo

Bardzo markotny ieſtem, że o tym, zkąd to moie nieukontentowanie pochodzi, myśleć niechcę; A mogłżebym bez przeſzkody być markotnym, gdybym ſobie to na pamięć przywodził? Mam naypięknieyſzą przed ſobą okolicę, a iednak się iey ſtrzegę, aby mnie do ukontentowania nie poruſzyła. Patrzę na nią, y nie myślę o tym, co widzę, lecz tylko o tym, żem niekontent. Mam leżące koło mnie Kſiążki. Chciałbym tą, chciałbym ową, chciałbym wſzyſtkie czytać. Naradzam się, ktorą mam czytać, a po tak długim naradzaniu się, biorę inſzą, zamiaſt tey, ktorąm ſobie do czytania obrał. Czytam, a nic nie poczuwaiąc, porzucam ią precz. Kſiążki moie zapewnie ſą dla mnie łatwe. Bardzo gorne y cięſzkie powinnyby być w nich myśli, a ſłowa przykre, w ten czas bym ie czytał. Powiedz mi Wc. Pani, nie ieſtemże zaś chory? O dałyby to nieba! Bo gdybym niemiał być chorym, tedyby mi niewiele do ſzaleńſtwa zbywało, a iednak chociaż taką przeciwko ſobie ſamemu unoſzę się nienawiścią, ſzalonym być ſobie nie życzę. W pierwſzych tygodniach rozmai-

rozmaitym ſcenom tey okolicy doſyć napatrzyć się nie mogłem. Wyleciałem z izby, abym po wolnym powietrzu po gorach y dolinach, po łąkach y krzakach błądził; a gdym się widzeniem obrazow natury zmordował: w barzo piękney, Pana teyże wſi, galeryi pełney portretow wypocząłem ſobie. Teraz nie wychodzę daley, iak z Plebaniy na cmętarz. Oglądam nagrobki, kamienne, y drewniane krzyże, y nie odpocząłem poty, pokim pewnego przez połowę zatartego nie znalazł imienia. Ieżeli na ktorym nagrobku te ſłowa znaydę, życie ſobie ſprzykrzywſzy, umarł w ſędziwych latach; tedy się całe moie poruſzy ſerce. Poczuię rzeczywiście, że mi się ſprzykrzyło życie, lecz podobno nie w inſzym, iak, gdym w ſiodmym albo w oſmym był roku, rozumieniu. Niewiem, co by mi na ten czas za dziecinne żądanie do głowy przyiść mogło. Krotko mowiąc: porzuciłem się w ogrodzie pod drzewem y proſiłem gorąco nieba o śmierć, aby mnie do ſiebie zabrało, takem nienawiedził świata. A gdy Kſiądz Pleban cmętarz zamknąć każe, tedy z tęſkności nie

będę

będę wiedział co począć. Gdy Wc. Pan na wſi tak markotnym zoſtaieſz, a czemuż nie powrociſz do Miaſta? Tego niewiem czemu. Tak rozumiem, że na to czekam, poki mnie Wc. Pani proſić nie będzieſz. A chociaż mnie Wc. Pani proſić będzieſz, tedybyś mię Wc. Pani podobno nie tak uſilnie, nie tak ſerdecznie iak ſobie życzę, proſiła, a ia pomſzcząc się tego, podobnobym powrocić niechciał; Moy goſpodarz teraz rozkazuie mi, abym mu nożyczki y ſcyzoryk oddał. Uważaſz - że Wc. Pani tę chytrość? --- Ale ktoż to Wc. Pani, że ciężkość umyſłu cierpię, powiedział? Bynaymniey, markotnym tylko, y nie ſam przy ſobie ieſtem, a to ieſt wſzyſtko, y dla tego się u mnie ſcyzoryka upominaią. Powiedz Wc. Pani pod ſumnieniem, czyli ſobie z mego całego liſtu co inſzego wnieść możeſz, iak to, żem mrukliwy, że ſam niewiem, czego mi się chce, y gdy to kto daley wyprowadzić chce, że hipokondrykiem ieſtem. Prawda, nim dla ſiebie ieſtem. Szkodziże to co memu goſpodarzowi? Każdemu do ucieſzenia się ieſt pozwolone

prawo, a mnie ſmutney wolności do nieukontentowania bronią? To ieſt pięknie! Tyſiąc razy ſłuſzniey ſobie Wc. Pani poſtępuieſz, że mi tego nie zabraniaſz, y owſzem mi pozwalaſz, na moie się nieukontentowanie przed ſobą uſkarżać. To ſobie za naywiękſze poczytuię dobrodzieyſtwo, y za to Wc. Pani całuię ręce y aż do zgonu ieſtem &c.

LIST DZIESIĄTY.

N. N.

Dziękuię uniżenie Wc. Panu, za uczynienie mi znaiomości z młodym Panem L - - - Ieſt moiey przyiaźni y miłości godzien, bo iego oſoby przymioty tą by były na mnie powinność wymogły, iżbym mu, chociażby naypodleyſzego oyca był ſynem, y bez Wc. Pana rekomendacyi, moiey znaiomości był ſzukał, według możności ſłużył. A tym to chętniey uczynię, gdyż mię przyiaźń Wc. Pana, y uſzanowanie iego Oyca do tego obowięzuią. Daymy to, że z

moiey

moiey konwerſacyi żadnego inſzego pożytku, iak ten, że go o omyłki przeſtrzegam, ktore ia także w uczeniu się popełniałem y ieſzcze popełniam, niema; tedy iednak z moiey ſzczerości kontent będzie. Inſi ludzie y iego właſna pilność uczynią go uczonym y mądrym. Cieſzę się, że w ſwoich młodych latach iuż tak wiele czytał; y ieſzcze się bardziey z iego dowcipu cieſzę. Z tego oboyga można się wſzyſtkiego ſpodziewać. Bądź Wc. Pan zdrow, a przyśliy mi Wc. Pan znowu zaraz tak ſpoſobnego młodzieńca.

LIST IEDENASTY.

Do Jmci Pana H--g.

Bądź Wc. Pan, gdzie się Wc. Panu podoba, wſzędzie Wc. Pana moie liſty trafią. Mocnom ſobie przedſięwziął, nieuſtannie, ſobie o Wc. Panu, o mnie ſamym, y o uſzanowaniu, ktorem nad inſzych Wc. Panu winien, przypominać, że liſt za liſtem piſać będę. Wſzakżeś

mi Wc. Pan raz na zawſze pozwolił; a co ieſzcze gorſza; tak wielką, do piſania liſtow, poczuwam ochotę, że pierwey przeſtać nie mogę, poki całego nie zapiſzę arkuſza. Lecz, za pierwſzym razem, Wc. Pana zaſtraſzać niechcę. Umyślnie tylko poł arkuſza wziąłem, boiąc się, abym zwyczayney nie popełnił omyłki. Ieſt ieſzcze doſyć czaſu, Wc. Pana długiemi, ieżeli mi na krotkie nie odpiſzeſz, ukarać liſtami. O iakże się boię, aby mi się na taki ſpoſob częſte piſanie nienaprzykſzyło! Prawdziwie, Mć. Panie H - - - naywiękſze moie żądanie, wiadomość: tylko małą wiadomość o Wc. Pana powziąć okolicznościach. Naywiękſzego Wc. Panu życzę ukontentowania, a dla tego od nikogo inſzego, o ſzczęśliwym Iego pożyciu, iak od ſamego ſłyſzećbym chciał Wc. Pana. Powiedz mi Wc. Pan razem y to, że moim przyiacielem y dobrodzieiem ieſteś, tedy Wc. Panu, choć prawda to przeciw moiey ieſt ſkłonności, przyrzeknę, dłużey, niż mięſiąc, żadnym Wc. Pana nie napadać liſtem. Prawda, że mi to z ciężkością przyidzie, lecz iednak mego dotrzymam ſłowa. Zoſtaię &c.

LIST DWANASTY.

Do Pana Sekretarza K***.

Jeden tylko respons winienem Wc. Panu; a choćbym Wc. Panu żadnego nie był winien, tobym przecię do Wc. Pana pisał, y powiedział, że Wc. Pana dobrym iestem przyiacielem, y iak sobie mocno życzę, aby się Wc. Panu na każdym mieyscu świata dobrze powodziło. Także sobie życzę, abyś Wc. Pan mię nawiedził, a ieźli się Wc. Pana szczęście z moim zgodzi życzeniem, tedy go częściey powtarzać będę. Tym czasem iestem kontent, że pokoy stanął, albo że ludzie przynaymniey o pokoiu gadaią, gdyż się tym sposobem napierwey Wc. Pana w Saksonij widzieć spodziewam. Pisz Wc. Pan często do mnie, bo inaczey, gdy Wc. Pan powrocisz, pochmurno patrzyć będę. Ostatni list Wc. Pana, Jmci Pani S--- czytałem, y zła była, że nie był dłuższy. Iakże się Wc. Panu ta podoba pochwała, do ktorey w imieniu Wc. Pana

ieſzcze ieden komplement przydać mam? Iakże się ma Jmć. Pan Maior G - - - Powiedz mu Wc. Pan z tyſiącznym uprzeymym pozdrawianiem, bardzo wiele obowięzuiącego o mnie, y bądź Wc. Pan z nim zdrow! bardzo zdrow!

LIST TRZYNASTY.

Do trzech ſioſtr.

Bardzo nową popełniam śmiałość. Ktoż kiedy do trzech Dam razem, ich nie znaiąc, ich nie widząc, y iak się nazywaią niewiedząc, piſał? Słuchaycie iednak moie nieznaiome ſioſtry, (ieżeliby ten liſt Ich rąk doſzedł) iak mi się powodzi. Dziſiay Pan L - - - do mnie przyſzedłſzy, pokazał mi od Wc. Panien niektore liſty, w ktorych mnie Wc. Panny z łaſki ſwoiey pozdrawiać, y moie piſma chwalić każecie. Muſiałbym w cale nie być ciekawym, albo panieńſkiey nie poczuwać pochwały, gdybym się nie pytał, iak się Wc. Panny nazywacie. Pytałem się, lecz moy niełaſkawy, y ſwego pożytku

żytku szukaiący przyiaciel, na to mi nic nie odpowiedział. „Nic Wc. Panu z tego „nie przyidzie, czyli Wc. Pan wiesz, iak „się nazywaią, albo nie, rzekł chardo; „dosyć, że są miłe y rostropne Panny, „trzy kochane siostry, ktore Wc. Pana „gust y zwodliwe lubią pisma. A to „iest wszystko. Mieszkaią w G - - - „Patrzay Wc. Pan, o to iest; daley, „choćby Wc. Pana wszystkie z cieka„wości miały opanować choroby, wcale „się nic nie dowisz.“ Ten nieforemny komplement, gdy się ieszcze serce moie z Wc. Panien pochwał wynosiło, tym mnie bardziey uraził; iednak to moie nieukontentowanie pewną uśmiechaiącą się miną, ktorąm przed kilką latami u iednego złośliwego dworzanina widział, pokryłem; y pytałem się go pokornie, czyliby mi nie mogł maleńkiego zapieczętowanego listu do tych trzech grzecznych siostr, odesłać. Czemu nie; odpowiedział, ponieważ Wc. Pan masz kawę, tedy ieszcze lulkę u Wc. Panna wypalę tutuniu: a iak tylko lulki dopalać będę, list iuż musi być wcale gotowy, bo inaczey nigdy go nie odeślę. Teraz iuż

 dopala,

dopala, iuż lulkę z knaſtru wytrząſa. Iuż wſtaie. Chętniebym chciał ieſzcze z Wc. Pannami mowić. Ieſzczem za honor, ktorym z pochwał odebrał Wc. Pannom nie podziękował; lecz niemożna, iuż idzie: Z ſercabym ſobie życzył o przyiaźń Wc. Panien upraſzać. O wſzyſtkim, chcąc aby moy liſt odſzedł, zapomnieć muſzę. Wybaczcie mi Wc. Panny y oraz pozwolcie, abym mogł mieć to ſzczęście w prędkości Wc. Pannom powiedzieć, że z ekscypowanym uſzanowaniem ieſtem &c.

LIST CZTERNASTY.

Do Pana Sekretarza K***.

Widziſzże Wc. Pan! Prawy Niemiecki Autor żadnego iarmarku, bez wydania czego do druku, choćby tylko dwu arkuſzowa kſiążeczka być miała, opuſzczać nie powinien. Nie, nie, tego nie odſtąpię prawa; tak długo, poki zdrowych rąk ieſtem, piſać będę. Ieſt bardzo pięknie, gdy się kto w kſiążek katalo-

talo-

talogach, a zaraz potym w gazetach, w Journałach, a na reſzcie w rękach ludzkich widzi. Rzadko kiedy do kogo przyidę, abym za moią pilność iakiey niemiał doſtać nadgrody, y przynaymniey iednego, z moich na oknie, lub na gotowalni, pięknie oprawnego nie zaſtał piſma. Tego, co przy tym poczuwam, opowiedzieć Wc. Panu nie potrafię; to tylko wiem, że mnie potym ani utrzymać nie można. Spieſzę do domu, biorę pioro w rękę, y piſzę, co piſać umiem, a w tym nowe w myśli, znaydowania się, choćby y w Wieśniaka rekach, wyſtawiam ſobie mieyſce. Niedawno byłem u mego introligatora. Z nim rozmawiaiąc, wſzedł wieśniak znaiomy z nim, y z kobieli, w ktorey niemałe zaopatrzenie się chlebem y maſłem było, moie F. y E. nieoprawne dobył. W tym rzekł według ſwoiey mowy: oprawcie mi tą kſiążkę czyſto mocno y pięknie. Chrżyſztofie, pytał się go introligator, gdżieżeście tą kſiążkę kupili? Odpowiedział żwawo, że ią ſobie tutay kupił: iże Bakałarz y Sołtys, u ktorych naypierwſzy raz tą Kſiążkę widział, ledwie się od śmiechu nie-

rozpękli, tak wiele żartobliwych rzeczy w niey ſtoi; dodał ieſzcze, że ma małego Syna, ktory iuż dobrze czytać umie, y gdy z roboty przyidzie, y wieczor faykę tutuniu ſpokoynie palić będzie, muſi mu nieco z niey przeczytać, a tak ledwie kiedy do karczmy poydzie. Ten panek, mowił daley ktory ią drukować kazał, był ieſzcze młody, chciałem mu nieco urwać, ale powiedział, że iey inaczey, iak za czternaście czeſkich, ſpuścić niemoże, a te mu też dałem. Miał ieſzcze wiele inſzych Kſiążek; piſanie ich muſi mu z łatwością przychodzić. Głupiście, rzekł moy introligator do niego, ten człowiek, u ktoregoście tą Kſiążkę kupili, ich nie piſał, on handluie tylko niemi. Niech się każdy przypatrzy! rzekł Wieśniak, iam rozumiał, że on był tym ſamym Panem, co ią piſał, iakem poczciwy, nie dałbym mu był tyle. Iużem myślał odeyść; lecz moia ſławy chciwość, tamowała mi drogę. Spodziewałem się, że mnie Introligator wyda, y na moie ſzczęście nie zaniedbał tego uczynić, bo oprocz tego, ſam bym był o ſobie temu wieśniakowi powiedział.

O gdy-

O gdybyś Wc. Pan był widział z iakim mnie podziwieniem zważał, z iak pełną przyiaźni mię w ramiona uderzał miną, y mnie mocno napomniał, abym więcey tak żartobliwych pisał rzeczy! dzień niewypowiedzianie w dobrym zostawałem humorze. Moich czytelnikow tak godnych y znacznych iako też y wieśniaka sobie wystawiałem przed oczy, y w tym momencie drugą część, o G---, ktorey Wc. Pan z tym listem dostaiesz, wygotować przedsięwziąłem. Nie odsyłayże mi iey zaś Wc. Pan na powrot, bobym w melancholią wpadł. Nakoniec odpisz mi Wc. Pan iak nayprędzey, bo inaczey, nigdybym takiey, y żadney uwagi godney więcey Wc. Panu nie napisał historyiki. Iestem &c.

LIST PIETNASTY.

Do Jmć. Pani S---.

Uważasz-że Wc. Pani, iak mego dotrzymuię słowa? Ledwieś Wc. Pani odiechała, a ia iuż do Wc. Pani piszę, y tak

tak długo piſać myślę poki moie piſanie u Wc. Pani nie wyiedna powrotu. W ſamey rzeczy od dwudzieſtu czterech, y ieſzcze raz tyle godzin, prawie tak wiele zdarzyło się przyczyn, a te wſzyſtkie Wc. Pani bytności życzyć ſobie zdaią. Nayważnieyſze Wc. Pani donieſę. Wczoray przed południem kochany mąż Wc. Pani febry z niebardzo wielkiemi fryzlami doſtał. Wyraźnie mi zakazał, abym do Wc. Pani nic o tym nie piſał. To mu także przyrzekłem; lecz tą rzecz, ktora się bardzo do Wc. Pani ściąga, nie dotrzymuiąc ſłowa, chwalebnym bydź ſądzę wyſtępkiem. Teraz prawda ieſt trochę zdrowſzy, y wiele ludzi powiada, że dziś ieſzcze chodzącego zobaczą; ia zaś muſzę lepiey wiedzieć, iż może w niebeśpieczną zapaść chorobę. Z nieoſtrożności mały Syn Wc. Pani ſtoł z porcellanami obalił, a wczoray po południu - - - Mamże Wc. Pani powiedzieć? O iakże mi żal Wc. Pani! wczoray po południu, co za nieſzczęście! wſzyſtko ſrebro z Wc. Pani ſzafy wykradziono, y aż do tego czaſu o złodzieiu dowiedzieć się nie można. Nie zarazbym ſkończył,

czył, gdybym wszystkie przypadki, ktore się w nieprzytomności Wc. Pani trafiły, tutay chciał opisać. Iedney tylko ieszcze przyczyny, ktora mi osobliwie Wc. Pani prędkiego życzyć rozkazuie powrotu, zamilczeć nie mogę. Dzisieyszą pocztą do B - - - wokacyi dostałem. Co moment staiąc się do rezolwowania się cięższym, tym więcey, niż przed tym Wc. Pani potrzebuię rady. Ah czemużeś Wc. Pani odiechała? Iakże się mam rezolwować? To iest niepodobna, abym z L - - -, za tysiączne przez tyle lat mi świadczone łaski nie podziękowawszy Wc. Pani, odiechał. A chociaż - - - Tak rozumiem, że Wc. Pani ieszcze tego tygodnia powrocisz. Wc. Pani matuleńka, tak trzymam, że się iuż przez dwadzieścia cztery godziny wiele z Wc. P. Panią nagadała. Przyiedź Wc. Pani, proszę - - - *Czyli to wszystko prawda, com Wc. Pani wyliczył?* Nie inaczey Mćia Dobro: bo żebym nie, do tego słowa, prawda, przydał, tedybyś Wc. Pani nie zaraz powrociła. W tym momencie wołaią mię do Wc. Pani męża. A cóż tam znowu nowego? Właśnie, iakby

wszyst-

wſzyſtkie nieſzczęścia domowe na niebytność Wc. Pani czekały. Bądź Wc. Pani zdrowa. Do Wc. Pani się ſpieſzę męża, y ieſtem z zupełnym uſzanowaniem &c.

LIST SZESNASTY.

Do teyże ſamey Jmci.

Smutny ſen przeſzłey nocy miałem. Wc. Pani ſiedziałaś y piſałaś, a chociażbyś Wc. Pani ſzeſnaście mil daleko odemnie ſiedziała: tedybym przecię za pomocą ſnu tyle mogł widzieć, że Wc. Pani do dobrego przyiaciela piſzeſz. A ktoż był weſelſzym nademnie? Co moment poglądałem, czyli Wc. Pani ten liſt prędko ſkończyſz, bom w ten czas nic pewnieyſzego nie myślał, iak to, że Wc. Pani do mnie piſzeſz, prawdziwie, iużem się był kilka razy, Wc. Pani ten liſt z ręki wydrzeć, zapędził. W tym Wc. Pani mały ſynek przyſzedłſzy, z nieoſtrożności tak mocno ſtolik trącił, że się kałamarz pełny inkauſtu wywrocił.

A tak,

A tak, chcąc liſt albo kałamarz chwytać, obudziłem się, y aż do ſamego rana rożnym tego ſnu męczyłem się tłumaczeniem. Tenże ſam ſen moiey ſtarey ciotce powiadałem. A ona mi go tak wykładała; inkauſt znaczy ſwar y kłotnią z nieprzytomnymi. Ah Mcia Dobro: tylko przynaymniey nie ze mną! Niech mię tego Bog broni! żadney do tego niechcę dać okazyć, ani się chcę pytać, czemu mi Wc. Pani nie odpiſuieſz. O pozwolenie tylko proſzę, abym mogł co poczta do Wc. Pani piſać, y powiedzieć, iż Wc. Panią wyſoko poważam, y iak wiele Lipſk zabawiaiąc się Wc. Pani w L---, utraca.

LIST SIEDMNASTY.

Mćia Dobrodzieyko!

Nie turbuy się Wc. Pani. Nie myślę, abym w B--- mieyſca doſtał. Wcale co inſzego mam w umyśle, a to moie przedſięwzięcie, ieżeli ſwoy ſkutek odebrać ma, od Wc. Pani dependować będzie.

dzie. Sprowadzę się do Wc. Pani do G - - *Do G - - -? A to z iakiey racyi?* Abym dobremu gustowi, ktory w tym tam mieście między Damami panuie, pomagał. Niemożnaż także młodym Pannom iak y Paniczom, lekcyi dawać? A czemuż nie? Dobrze; tedy mi Wc. Pani z poł tuzina pięknych y dowcipnych wyszukay Panien, ktorebym w poetyce, w pisaniu listow, w Filozofij, y w ięzykach informował. Aby nam na dobrych nie schodziło Książkach, publicznym kosztem piękną założę Bibliotekę. I mocno mnie to kontentować będzie, ieżeliby Panienki niemniey, iak piętnaście, y nie więcey iak trzydzieści lat wieku swego liczyły. Ieżeliby się zaś ktore z moich uczenniczek do zamęścia rezolwowały; tedybym im dla dobra pożycia małżeńskiego, poł roka przed weselem, o miłości, o mądrym kochaniu, o śrzodkach utrzymania, y iey ostodzenia y tam daley, lekcye dawał. Coż Wc. Pani miarkuiesz? Nie miałżebym przez ten moy zamysł, u świata ze Płeci Wc. Pani, niż z niektorych Paniczow, ktorym gdy co powiadam, tego nazaiutrz zapominaią, na

więk-

większe daleko zasługi zarobić? Nie wielkieybym się za to zapłaty upominał. To bym bardziey dla mego honoru uczynił; a ieżeliby mi ktora, z moich naydowcipnieyszych uczenniczek iakie czasem przymilenie sprawiła: tedybym to nayobfitszą nadgrodą sądził. Lecz Mcia D. w domu Wc. Pani mieszkać muszę, bo Wc. Pani y Iey kompania, dla czego w G - -!- rezydować sobie życzę, naypierwszą są racyą. Z wielką niecierpliwością Wc. Pani oczekawam responsu.

LIST OSMNASTY.

Do N.

Dostatecznie wyrazić Wc. Panu nie mogę, co za pragnienie mam konwersowania w bliskości z Wc. Panem; y iak często Wc. Pana między moich liczę przyiacioł! Iednakże wątpię, aby nas kiedy widzenia y uściskania się z sobą to ukontentowánie spotkało, chyba na inszym świecie. Tam dopiero nasze zaczną się ściskania, gdy nam pewny głos w sercu

naſzym powie, że to my ieſteśmy, ktory ieden drugiego ſzuka. O iak wielka rozkoſz przyiaźni! y iak wiele ieſt tych, ktorzy tego daru niebieſkiego ſzacować y zażywać nie umieią! Pamięć na przychylność Wc. Pana, niektore mi ciężkie y trudne ułatwia godziny, pamięć Wc. Pana na moią uprzeymość, też ſame w Wc. Panu ſprawuie ſkutki. A o tym bynaymniey nie wątpię; coż ſobie ludzie, ktorzy do tego poczuwania nie ſą ſpoſobni, ſłyſząc nas tak mowiących, pomyślą? Nie będąże nas za fanatykow wprzyiaźni trzymać? Lecz coż my o tych ſłabych na umyśle, y ktorzy nie wiedzą, że ludźmi ſą, dbamy? Mocnoby mnie to trapiło, gdybym Wc. Pana mniey kochać y ſzacunku Iego przyiaźni mniey poczuwać, przymuſzonym zoſtał. Teraz o przyzwoitych okolicznościach ſerca mego na moment zapomnę, a o przyſłanych mi Piſmach Wc. Pana mowić będę. Kilka razy ie czytałem, y za każdym razem piękne w nich trafiałem rzeczy, lecz nie wſzyſtkie mi się podobały. Pozwol mi Wc. Pan, abym rzetelnie mowił. W Wc. Pana Piſmach, pominąwſzy

ſzy korrekturę, pewny widzę mus, ktory, częścią z krotkości, y zawſze z rownych ſpoſobow piſania wierſzow, częścią z niezgadzaiących się z ſobą kadencyi, pochodzi; taki mus, ktoremu, choćbyś Wc. Pan naybardziey uſiłował, zabiec nie potrafiſz; y znaiących się na tym zawſze, urażać będzieſz. Moi, y iuż Wc. Pana dobrzy przyiaciele także ie czytali, a wſzyſcy mego ſą zdania, y żądaią, inſzych Poemow iak Dialogow od Wc. Pana, oraz bardziey prozę niż wierſze Wc. Pana życzą ſobie czytać. Proſili mnie, abym Wc. Pana do prozy zachęcił, do ktorey nierownie ſpoſobnieyſzym y nowſzym ieſteś, niż do wierſzow. Krotko mowiąc: Muſiałbym Wc. Pana nie kochać, gdybym na wydrukowanie Iego pozwolił Poezyi. Ieżeli zaś Wc. Pana ſzczęście tey pragnie ofiary, tedybym przecię życzył, abyś Wc. Pan ſwego Imienia przy tych Piſmach nie kazał drukować. Z ciężkością ſerca mego to Wc. Panu powiadam; iednak się przezwyciężyć wolę, a niżeli na Wc. Pana pozwolić pożytek. Nie bądź Wc. Pan markotny! Wc. Pan maſz dla

dobrego guſtu doſyć zaſlug. Możeſz Wc. Pan ſwoią miłość ku Religij y ku inſzym pięknym Naukom, ieżeli Wc. Panu intereſſa urzędu do tego pozwolą, przez inſze uſpokoić piſma. Doſyć na tym, zdanie Wc. Pana należy między zdania Poetow, y wielebyś Wc. Pan był od nich, nad ktoremi się zdumiewaſz, nabył, gdybyś ich był w okolicznościach naśladował. Iakże się ma kochana żonka y mały kubuś Wc. Pana? A czemużeś mię Wc. Pan w kumy nie proſił? Rozumiem, żebym się był w oſobie ſtawił; ale pięćdzieſiąt mil, ieſt wprawdzie za daleka droga. Zaleć mię Wc. Pan ſwoiey kochaney żonce y wſzyſtkim ſwoim należącym, a piſz Wc. Pan zaś znowu prędko do mnie.

LIST

LIST DZIEWIĘTNASTY.

Do tegoż ſamego.

Choćbyś Wc. Pan był ieſzcze poł roka do mnie nie piſał; tedybym był iednak zawſze tego u ſiebie zoſtawał zdania, że Wc. Pan moim dobrym przyiacielem, iak y przed tym, ieſteś. Nie inaczey, bardzo Wc. Pana kocham, y nie można, abym kiedy w pokuſzenie momentalnego zapomnienia o Wc. Pana przyiaźni wpaść miał. Prawda, że moy wyrok, ktoregom w oſtatnim liście do Wc. Pana zażył o wierſzach, bardzo był okrutny, iednakżem się naymnieyſzego z niego nie obawiał ſkutku. Miarkowałem ia to dobrze, że moia krytyka wierſzow, wielką Wc. Panu zada boleść. Tak dobrze o Wc. Pana, iak y o moim, ſądzę, ſercu; y myślałem, że ſzczerość moich intencyi tą małą zaraz uleczy boleść. Na decyzyą, ktorą m moie przykre odkrył zdanie, a bardziey na właſne ſiły Wc. Pana ſpuściłem się. Prawda, że ſławna chciwość Autorem zoſtać. Lecz ledwie

kto nim zoſtanie, ſtaie się markotniey-ſzym, niżeli był przedtym; a chociaż względem świata wielu przybywaiących Skrybentow widzę; iednak bardzo często nad wyrokiem Autora ubolewam, ktory tyſiączną pracą nie pewny zaſzczyt u świata ſobie kupuie, ktorego, nakoniec cięzey przy nim zoſtać, niżeli doſtąpić. Prawda, Mc. Panie N., cieſzę się, a nie wypowiedzianie się cieſzę, gdy takie ſubtelne, iakie mi Wc. Pan przypiſuieſz, czytam pochwały. Są mi lube; ale iakże długo? Iedna gruntowna nagana, to wſzyſtko moie ruynuie ukontentowanie. Chciwość, zawſze się na nowe odważa pokuſzenie y okrutne zdania. Udać że się to? Nie będzieſz-że daremnie, nie będzieſz-że aż do końca twego przeſzłego Piſma, pracował? O co za ſkryci Kacia Poetow! Chceſzli Wc. Pan ukontentowania z Autorſtwa ſkoſztować; bardzo dobrze! Uſłuchay Wc. Pan moiey rady a obierz ſobie Proſę. W niey wiele Wc. Panu ſzczęścia, y mnie, iak Iego dobremu przyiacielowi, wiele przyrzekam honoru. Podobno to ſzczęście albo nieſzczęście, wynoſzenia się z Poezyi dla

małego

małego Kubuſia ieſt zachowane. Iakże się cieſzyć będę, gdy mu to mieyſce w parnaſſie, ktorem ſobie oſiąśdź życzył, a na ktore on teraz wſtąpić ſtarać się ma, pokażę. Iak tylko podrośnie, ucz go Wc. Pan ięzykow y pięknych ſtarożytności. Gdy z tymi do mnie przyiedzie początkami; tedy się iak dobrzy przyiaciele kochać, y z wielką ochotą z ſobą się uczyć będziemy. Druga część o G - - - iuż na iarmark S. Michała z druku wyſzła. Więc Wc. Pana kochana żonka niema racyi na moie się opoźnienie gniewać; lecz, gdy tą część przeczyta, na moy pośpiech. Pokłon się iey Wc. Pan ode mnie, a kochay mię daley. Ia zaś ieſtem na zawſze z naywiękſzym uſzanowaniem y życzliwością &c.

LIST DWUDZIESTY.

Do Jmci Pana A***.

Prezent Wc. Pana bardzo mi był przyiemny, iednak pełny przyiaźni sposob, ktorym mi go Wc. Pan ofiarowałeś, daleko przyiemnieyszy y szacownieyszy niż sam prezent. Ile razy Voltaira między memi Książkami stoiącego zobacze, tyle razy z przyiaźni tego, ktora mię za niego do dziękczynienia pobudza, cieszyć się, y życzyć sobie będę, abym sobie na nią zasłużył. To iest prawda, im pewniey wiem, że Wc. Pan żadney po mnie nie żądasz, ani się spodziewasz wdzięczności, tym więcey życzę sobie okazyi być wdzięcznym, y Wc. Panu pokazać, że tym sercem moią wypełniam powinność, iakim Wc. Pan swoią wykonywasz szczodrobliwość. Iedną mi bardzo miłą wiem okazyą, a ta, gdyby zaraz przyszła. Serce takie, iak Wc. Pana iest, nie może się dłużey, bez konsolacyi z miłości pochodzącey, obeyść. Zapewnie, ieszcze tego doczekam, y na

ręku

ręku godney kochania żonki Wc. Pana zobaczę; zobaczę

Ieſzcze iednego Syna podobnego Tobie,
Rownych także talentow w Twey godney oſobie:
A przykłady Twoiemi zaſzczycać się będzie,
Imię Twoie y iego rozsławi się wſzędzie.

O przyiaźń, chociaż ią mam, y o liſty choć ich Wc. Pan nie rad piſuieſz, upraſzam; bo czemuż Wc. Pan tak pięknie piſzeſz? Proſzę się także ſwoiey Pannie Sioſtrze odemnie pokłonić. O iak wiele temu życzę ſzczęścia, co zaſługuie na niego! Bądź Wc. Pan zdrow, mocno zdrow! zoſtaię ze ſzczerym uſzanowaniem Wc. Pana przychylnym przyiacielem y ſługą.

LIST XXI.

Abym się przynaymniey przez dobry zamyſł młodemu Jmci Panu G - - - przyſłużył, tedy ſłużące do iego wychowania tutay uczynię opiſanie. Nie ieſt

wcale pełnomyślnym, lecz bardziey naturalnym y proſtym, a dla tego podobno ieſt dobrym.

Niech ma młody Panicz intencyą Senatorem, Dworzaninem, żołnierzem zoſtać, lub też na ſwoich dobrach oſiadać, tedy się nie przeuczy gdy się wcześnie zacznie uczyć. Domowa edukacya tyſiączne ma przeſzkody. Domowy Meter, nie można, aby wſzyſtko umiał, a chociaż wiele umie, tedy iednak, do dobrego nauczania y młodego żyźwego ſerca utrzymania, niema daru. A to koniecznie do dobrey należy edukacyi. Muſiemy się łatwo y niemarkotnie uczyć, uczyć się, pierwey niż wiemy, iak wiele do nauczenia się mamy. To nie ieſt doſyć, uczyć się muſiemy także świat poznać, a świat w domu, nie ieſt zawſze naylepſzy. Iednakowe zawſze widziemy ſtworzenia, a iako my mało od innych miarkowani będziemy, tedy y my mało innych miarkuiemy. Krotko mowiąc, w naſzym właſnym domu oſpałymi, a ieżeli nie zgrabnymi, tedy się iednokrztałtnemi ſtaniemy. W domu się w przod

rozka-

rozkazywania niż posłuszeństwa nauczyć można, a dla tego, ani się dobrze rozkazywać ani posłusznym być nie nauczy. Lecz o tym kfiążki pifać nie będę. Chcę tylko powiedzieć, że dla rozumu młodego człowieka, iako też dla iego ferca y obyczaiow, rzeczą ieft pożyteczną, gdy w iakim cudzym mieyfcu wychowany będzie.

Ieżeliby się Jmć. Matuleńka, fwego Syna od fiebie puścić namyśliła; tedybym iey życzył, aby go pod dozor takiego Infpektora, ktorego ferce, rownie iak y rozum, dobre bydź powinno, im prędzey tym lepiey do Lipfka, oddała. Ten młody Panicz iuż ma dziefięć lat. To fą nayfzczęśliwfze lata, w ktorych do wfzyftkiego nakłonić się dać można, ponieważ nafze ferce famo niewie czego chce. Gdy nam podadzą okazyą do nauczenia się czego, y zadadzą lekcye bardziey dla zabawki, niż dla pracy, tedy nam z ciężkością przyidzie bydź prożniakami. Trafia się czefto, że wiedzieć nie można, do czego młody człowiek, poki ieszcze wiele nie fprobował, ieft fpofobny. Więc ieft dobrze, gdy na takim mieyfcu wy-

cho-

chowany będzie, gdzie wiele do widzenia y słyszenia ma okazyi. Jmci Panu G--- nie zbywa na fortunie, y można Metrom w ięzykach, w muzyce, y w rysowaniu, do iego pokoiu od czasu do czásu przychodzić kazać. Łatwym sposobem pierwsze fundamenta Matematyki pozna. Tańcow y fektowania zawczasu się uczy, aby przez to członki ciała pod swoią moc, dla tym większey ich trwałości, podbił. Z swoim Inspektorem idzie w kompanie, y pierwey się do świata, niżeli go poruszy, przyzwyczaia. Iada z liczną Familią, y mieszka w domu poważnego męża, gdzie zawsze przeświadczonym bydź musi, że na niego pilne oko maią. Takim sposobem Młody Graf --- w dziecinnym do Lipska przyiechawszy wieku, aż do szesnastego roku tam został, a potym w cudze kraie z swoim Inspektorem odiechał. Ieszcze iest wiele rożnych bardzo młodych Paniczow tutay. Ten pożytek iest wielki. Kilką latami pierwey żyć zaczynaią, a kilką latami pierwey dziećmi być przestaią. Ieżeli zaś w szesnastym lub ośmnastym roku dopiero do Akademij przyiadą,

iadą, tedy bywaią iuż często krewkościom młodości oddani, a przez złe przykłady, chociażby naylepsze mieli serce, łatwo do rospusty zwiedzieni zostaną. Niemasz nic pewnieyszego nad to, że Inspektor przynaymniey na sześć lat młodemu Paniczowi wcale się poświęcić musi, y nigdy go z dozoru spuszczać niema. Musi bydź iego przyiacielem, ale też y rozkazywać mu powinien. On poleruie rozum y serce iego, y stara się o to, aby iego Metrowie swoiey powinności zadosyć czynili; iednak sam wszystkiego nie uczy. To także trzeba wiedzieć, że Inspektora więcey, niż zwyczayną zapłatą regalizować się przynależy. Zależysz to wiele na tym, czyli młody Panicz dwa tysiące więcey albo mniey ma w skarbie, ieżeli tylko za nie stał się sposobnym do służenia światu y sobie, ieżeli za to będzie żył w honorze, w ukontentowaniu, y w szczęściu, y przy tym swoiey fortuny rozumnie zażyie? Ieżeli by Pan R - - - do tey kondycyi był zdolnym: tedyby było dobrze. Dosyć rozumu, rzetelności, y światowości posiada. Dobrego Sekretarza

z niego

z niego się Wc. Pan ſpodziewać możeſz, lecz nie ſtetyż dobrego Mentora ciężko znaleść. Czekam na Wc. Pana reſolucyą y ieſtem &c.

LIST XXII.

Mci Dobrodzieiu!

Gdybyś mi Wc. Pan piſać do ſiebie był nie pozwolił: tedybym ſobie ſam był pozwolił, tak ſobie mocno życzę uſzanowanie y przychylność oddać Wc. Panu. Tak trzymam y wierzę, że Wc. Panu to moie upewnienie oboiętnym nie będzie.

Eſtimer la vertu, c'eſt toujours ma maxime;
Voyez vous la raiſon, pourquoi je vous eſtime?

Ktotko mowiąc. Muſiałbyś Wc. Pan o moiey powątpiewać życzliwości, gdyby to wyznanie miało być nie przyiemne Wc. Panu; lecz Wc. Pan znaſz dobrze moy charakter. To ieſt rzeczą pewną, żem Wc. Pana naylepſzym nad innych przyia-

przyiacielem, y z ukontentowaniem ſobie na Wc. Pana wſpominam. Trzebaćby, zaraz, wyraziwſzy to Wc. Panu, liſt zakończyć, a to z tey racyi abym Wc. Panu tego drugi raz nie powiedział. Iednak tego nie uczynię. Muſzę się pierwey ſpytać, iak się Wc. Pan maſz? Czy zdrowo? Czy kontent, y bliſkim ſzczęścia, ktore ſobie Wc. Pan wyſługuieſz? Ia temu wierzę, w cale nic nie wiem, y bardzieybym ſobie wierzyć, niż ſłyſzeć życzył. Podobno ta rzetelna ciekawość Wc. Pana pobudzi, że do mnie napiſzeſz, y mocnobym Wc. Pana upraſzał, gdybym za to ukontentowanie Wc. Pana łaſce więcey, niż moiey prozbie nie był obligowany. Zwierz mi się Wc. Pan, kto wie, czyli się Wc. Panu iaką w Lipſku nie przyſłużę okazyą. To z wielką uczynię ochotą, y na zawſze z naywiękſzym uſzanowaniem będę &c.

ŁIST XXIII.

Kochana Matuleńko!

Siostra moia powiadała Wc. Pani, żem się w miniaturę odmalować kazał, y tego obrazu bardzo sobie Wc. Pani życzysz dostać, y iabym go także z wielką ochotą Wc. Pani posłał, gdybym go miał, lecz go więcey nie mam. *A gdzieżeś go podział?* Gdziem go podział? O tom go - - - Mamże Kochana Matuleńko Wc. Pani powiedzieć? Otom go - - - Nie będziesz-że się Wc. Pani gniewała? Otom go moiey kochaney dziewczynie podarował. *Tedy ci go niech zaraz odda, a przyślij mi go.* To bydź moia Matuleńko nie może. Nieboga dziewczyna mogłaby płakać, gdybym iey go odebrał, a kto wie, ieżelibym sam z nią nie płakał, iuż tak długo kochaliśmy się, y tak rozumiem, że się ieszcze długo z sobą kochać będziemy. *Powiedz mi, czyli to z całego serca mowisz? Wszakżeś w twoiey młodości ku Płeci białogłowskiey nie był skłonny?* O tym kochana Matuleńko

wcale nie wiem. Ale gdybyś Wc. Pani ią zobaczyła, zapewnieby się Wc. Pani ſpodobała. Ieſt grzeczna y w oczach moich piekna. Ledwie nie podobna do Wc. Pani portretu, ktory, gdyś Wc. Pani Panną młodą była, malowano. Pozwol nam Wc. Pani tego ukontentowania, abyśmy się wſpolnie kochać mogli. Częſto z nią o Wc. Pani rozmawiam. Nie mogłżebym iey przynaymniey raz z ſobą do domu przywieść? Podobno ią przez to pobudzę, iż Wc. Pani mego użyczy portretu. Nie bądź Wc. Pani, kochana Matuleńko! na mnie markotną. Wſzakżeś mi Wc. Pani przed tym życzyła, abym ſobie iaką cichą y piękną wynalazł żonkę, a terazbyś mi Wc. Pani tego miała przeczyć? Uſtawicznie o tym myślę, abym ſobie mogł iaką maiętność kupić, Wc. Pani ukontentowanie ſprawić, y z moią nadobną mogł się ożenić dziewczyną; potymbyśmy naſzą Matuleńkę do ſiebie wzięli; coż, nie podobałożeby się Wc. Pani u mnie lepiey, gdybyś Wc. Pani grzeczną ſynową zaſtała?

W tym momencie do niey poydę, y zobaczę czyli na kilka dni tego Portretu

do przekopiiowania nie dostanę. Lecz bardzo wątpię. O niestateczności umysłu, o fałszu y niewierności wiele mi nagada; tedy wolę, niżelibym miał tego słuchać, niektore poł dnia nieporuszony iak statua siedząc, naywiększe tęskności wycierpieć, na nowe odmalować się kazać. Mćia Matuleńko! nie mow Wc. Pani w popędliwości żadnego przykrego w responsie słowa; bo się obawiam, abym iey tego listu nie pokazał. Tego iednak po Wc. Pani nie trzymam; bo Wc. Pani kochanym Synem iestem, y nim zawsze będę. A chociaż mam kochankę, tedym przecię lepszy niż moi bracia; y w trzydziestym roku ten mały, rozumiem, występek uydzie &c.

LIST XXIV.

Bądź Wc. Pan łaskaw ten list Jmci Panu Grafowi, ktory tu inkluduię, oddać. Więcey iak dziesięć razy szukałem tego szczęścia, abym mu był, pod czas iego bytności tutay, moią uniżoność złożył;

lecz przed wielkiemi perukami, aksamitnemi sukniami, bogatymi kamizelkami, chociażem y ia iuż kamizelkę z franzlami ale prawdę mowiąc, tylko iedwabną na sobie miał, daley iak do salowych drzwi przyść nie mogłem. W sobotę na końcu tygodnia w ktorym wszystkie wypłacaią zasługi, ośmieliłem się iednemu lokaiowi, ktory mi się długo przypatrował, moie imię wyiawić. Teraz, pomyśliłem sobie, głęboki ci uczyni komplement, y przez *antichambre* dopomoże, lecz go to bynaymniey nie poruszyło, a iam się zawstydził, że moie imię tak rosłemu człeku nieznaiome było. Stałem tedy pokornie, y dla rozrywki przypatruiąc się minom wzrokow, tych ktorzy z Grafem mowić chcieli, mogłem zgadnąć czego u niego szukali. Z wielu niepodobna mi było co wyczytać, bo sobie taką minę stroili, iakby sami nie dobrze wiedzieli po co przyszli, iednak większą ich część z pewnością uważałem, że się o pochwałę, pensyą, o lepszy urząd, y tym, o co podobnego, starali. Co, ktorzy coś w zanadrzu mieli, albo ktorych się kieszenie poodymały, nie wiele mi

ſkręcili głowy. Cożby inſzego, iak Dyſputy, y Piſma z dedykacyami, przynieśli? Załowałem mocno w myśli Jmci Pana Grafa, y wcale markotny byłem na burze, ktore ſtan wielkich Panow tak przykry y uprzykrzony ſprawuią. Krotko mowiąc, odſzedłem, rozumieiąc, że moim odeyściem Jmci Panu Grafowi więcey uſzanowania, niż moi koledzy ſwoim upartym czekaniem, oświadczę. Proś go Wc. Pan, ieżeli na to zaſługuię, o dalſzą dla mnie łaſkę - - - Brat Wc. Pana mi donioſł, że się zaraz ożeni. Iednak to nie dobrze, że się Wc. Pan w kochaniu uprzedzać daieſz. Uſzczęśliw Wc. Pan prędko ſiebie y iaką Panienkę. Sam czas ieſt, abyś się Wc. Pan pośpieſzył, bo się boię, żebyś Wc. Pan do miłości, a ia do Poezyi, za ſtarym nie był. Zakończę moy liſt, abym zaś, nad ochotę Wc. Pana do czytania, więcey nie napiſał, y oraz nie przyrzekł, że Wc. Pana moiemi liſtami przez całe poł roka inkommodować nie będę. Pozdrow Wc. Pan wſzyſtkich moich dobrych przyiacioł, &c.

LIST XXV.

Moy leniwy Przyiacielu!

Abym na pewny ſpoſob, reſponſu, ktorego nie potrzebuieſz piſać, od Wc. Pana doſtał: tedym ſam imieniem Wc. Pana liſt do ſiebie napiſał. Przeczytay go Wc. Pan z łaſki ſwoiey, y naznacz ołowkiem te mieyſca, w ktorychem Wc. Pana myśl potrafił, a potym mi znowu odeślij; albo ieſzcze wygodniey, day go Wc. Pan Panu Fryderycemu, aby mi go odeſłał! A ten liſt ieſt naſtępuiący.

Moy kochany Przyiacielu!

„Nie dziwuy się Wc. Pan, żem od kilku „lat naymnieyſzego ieſzcze do Wc. Pana „nie piſał liſtu. Ieſtem E - - - a to do„ſyć natym. Nie dziwuy się Wc. Pan „także, żem Wc. Panu manuſkryptu nie „odeſłał. To ieſt prawda, żeś mnie „Wc. Pan o odeſłanie go proſił. Pan „G - - - iuż mnie o to kilka razy połaiał; „chciałem go iuż odeſłać, ale iak widzę, „ieſzcze tutay leży. A ktoż tam będzie

„o wszystkim pamiętał? Dobrze, że Wc. „Pan swoich wierszow, a wprawdzie „tak, iak mi ie Wc. Pan na stoliku po„łożył, dostaniesz. Nie zbłądzisz Wc. „Pan, gdy uwierzysz, że ledwie iedna „część z nich iest dobra. Wyrzuć Wc. „Pan przekryślone, a nie przekryślone „do nowey zachoway edycyi. Prędzey „się udadzą do powrażania ich tu y ow„dzie, a niżeli z nich nowy wystawić re„giment. Bo rzetelną mowiąc prawdę, „nie są ani bardzo dobre, ani też nie bar„dzo podłe,

As heavy mules are neither horse nor ass.

„powiedziałbym Wc. Panu, gdybyś Wc. „Pan był tey trochy, ktorąś umiał z an„gielskiego nie zapomniał ięzyka. Z „moich wierszow, pomyślisz sobie „Wc. Pan, toż samo byś mi pokazał, „lecz ia odpowiadam z Cyceronem. *Ne„que - - si quid est evidens, argumentari „soleo: perspicuitas enim argumentatione „elevatur.* Więc długiey nie potrzebuię „krytyki czynić, a to z dobrego serca „ku wyraźności. Za przysłane łakoci, y „za dobry knaster dziękuię Wc. Panu,

„dobrze

„dobrze mi y moiemu bratu ſmakował.
„Ia nie wiem, że wſzyſtko, co z Lipſka
„pochodzi, ieſt ſpecyalne y delikatne.
„Przyſyłay mi Wc. Pan na każdy iarmark
„co do przekąſzenia po winie. U Ren-
„kendorſa dzieſiay zdrowie Wc. Pana
„wypiię. I ieſtem, choć w kilka lat
„znowu piſać nie będę, Wc. Pana przy-
„iacielem y ſługą.“

Ten ieſt reſpons, ktorym w imieniu Wc. Pana do ſiebie napiſał. Weźmij Wc. Pan prędko pioro, ieżeli to Wc. Pan za dobre bydź ſądziſz, a napiſz na marginesie, dobrze, albo nie, a to Wc. Pan muſiſz nie odwłocznie uczynić. Słyſzyſz, że Wc. Pan? O wygodnieyſzym dla Wc. Pana ſpoſobie w cale nie wiem.

LIST XXVI.

Madam,

Z Wc. Pani oſtatniego uważam liſtu, że ku komedyom zupełney nie okazuieſz nienawiści, lecz także uważam, że Wc. Pani o ich pożytku nie bardzo ieſzcze

przeświadczoną ieſteś. To mię trapi, że komedya bez zupełney ſwoiey tylko się na moment obeyść muſi, a to mnie w tym ſamym czaſie cieſzy, że iey Wc. Pani z pochwały godnego fundamentu ſwego ubliżaſz uſzanowania. Szacunek y właściwą piękność Wc. Pani dobrey przypiſuieſz komedyi, a to ieſt pięknym guſtem Wc. Pani. Rozum Wc. Pani także chwali prace, a Iey bardzo ſumnienne ſerce odrzuca ie. Pozwol mi Wc. Pani tego honoru, abym Wc. Pani myśl tutay mogł refutować. Sądziſz-że Wc. Pani to Piſmo być pożytecznym, ktore głupſtwa, nieprzyſtoyne ſkłonności y zdania ludzkie, zmyślnym a ſzyderſkim ſpoſobem śmieſznie; z drugiey zaś ſtrony dobre obyczaie, cnotę, y rozum, kochania godnie, przed oczy wyſtawia? Na to pytanie, ſłyſzę Wc. Panią dzieſięć razy z weſołą miną odpowiadaiącą y na to pozwalaiącą; lecz w tym momencie ieſzcze wątpliwą minę na twarzy Wc. Pani powſtaiącą widzę. Wc. Pani się mnie zapewnie chceſz pytać, czyli potrzeba ludzkie przywary ſzyderſkim ſpoſobem pokazywać, y czyliby nie lepiey było

ludz-

ludzkiey miłości łagodną ſurowością nauczyć y poprawić? Na to miłe y przyiemne pytanie łatwo odpowiedzieć można. Pewne choroby duſzy, iak też y ciała powolnymi lekarſtwami uleczone nie zoſtaną. Satyra w morale ieſt potrzebna y zbawienna, iak zaprawna w lekarſkiey ſztuce trucizna. A iakże ſzyderſtwo może być wyſtępkiem, kiedy się go nie do iedney, lecz do powſzechnego aplikuie głupſtwa? Gdy iaką piſzę mowę, a łakomego, lub obłudnego świętaſzka, aby ſwoie ſkłonności, ſwoie nie ſłuſzne zdania takim ſpoſobem odkryli, a tak aby ich zaraz wyśmiano y nienawidzono, z tey okoliczności wmieſzam, tedy nic takowego nie widzę, coby ludzką miłość obrażało.

Skąpy Orgon, w prożnych ſłowach y w obmowach kochaiąca się Elelia, nieznośny y wielomowny Damon, na teatrum nic inſzego nie ſą, iak ſkępſtwem, obmową y wielomoſtwem. Te paſſye komedyipiſz wyśmiewa, onym w iedney oſobie pozwala zoſtawać y panować, aby nieprzyſtoyność y głupſtwo, ktore

za ſobą niecnotę prowadzą, łatwo poſtrzedz można. Nie ſzydzi, aby ſzydził, lecz, aby nauczył.

Lecz Wc. Pani powieſz, iednak się z oſob w komedyi na oſoby w poſpolitym pożyciu myśl obraca, y wzgarda, ktorą teatrum w moim ſercu przeciwko łakomcy lub obmowcy wzbudzi, wpada na te oſoby, w ktorychem ten wyſtępek poſtrzegła, albo też ieſzcze poſtrzegę. Więc komedya nie tak ku niecnotom, iak bardziey ku niecnotliwym oſobom nienawiść wzbudza. Nie możeżże łatwo ta nienawiść nieſprawiedliwą y prawom ludzkiey miłości uſzczerbliwą zoſtać? Gdy łakomego za ladaiakie y śmiechu godne ſtworzenie trzymam; o iakże mi łatwo przyidzie abym mu moiey łaſki y czynności ubliżyła, iego wyſtępki powiękſzyła, one przy wſzelkich okazyach rozgłoſiła, nawet łatwo mi przyidzie, iego przymiotami, z ktorych ieſzcze nie co poſiada, pogardzać! będęże go mogła cierpieć, y iego ſentymenta poprawić, ieżelim raz przeciwko iego oſobie nienawiść powzięła?

Pozwa-

Pozwalam na to, że komedya ten wyſtępek za ſobą pociągnąć może, ten wyſtępek zaś nie komedyi, ale naſz ieſt właſny. Niech kto kraſomowcy lub Wierſzopiſowi złe ſkłonności, ktore my niecnotami y głupſtwami nazywamy, w iak naściśleyſzey prawdzie, opiſać każe, tak, aby się z żadnym ſzyderſkim nie wymowił ſłowem. Ma tylko niecnoty według pożycia naywzgardzeńſzym okryślić ſpoſobem. Iego mowa, iego wierſze napełniwſzy nas nienawiścią przeciwko głupſtwom, nie pobudząże nas także do nienawiści przeciwko głupim? Komedya w tym nic nie winna, że ieſt komedyą, tyle winna, iak świeca ciemny y nie porządny pokoy oświecaiąca; temu winno obmierzenie, ktore, przeciwko nieporządkowi w tym pokoiu, we mnie powſtaie. A zatym wzgarda y obmierzenie, ktore, komedya przeciwko głupim wzbudza, naymnieyſzey nie podpadaią karze. Roſpuſtnego, głupiego iak głupiego, żadne prawo Religij nie rozkazuie mi kochać. W tym rozumieniu daleko bardziey powinienem się nim brzydzić, y tyle mu miłości okazywać, ile do poprawienia

go,

go, potrzebuię, ieżeli się temu ſam opierać nie będzie. A ieżeli komedya temu ſpoſobowi miłości ſprzeciwiać się zdaie, tedy Poetow w tym winować nie trzeba. Iego zamyſł, ściąga się do tego, aby złe y nieprzyzwoite charaktery śmiechu godnymi uczynił, gdyż ie chce w nienawiść podać. A mowa z Ambony, ktora łakomſtwo obrzydliwością opowiada tak może podać okazyą przeciwko łakomemu do nienawiści, iak y komedya.

Sam się do mego namowię uſpokoienia, imaginuiąc ſobie, iakbyś Wc. Pani z rozwiązania tego zarzutu kontenta była. Maſz-że Wc. Pani ieſzcze co komedyom zarzucić? Podobno to, że do prożności prowadzą? że w wielu umyſłach pobudkę do zakochania się wzniecaią? że nas z czaſu y z pieniędzy ktorebyśmy na co koſztownieyſzego obrocić mogli, obieraią? Pozwol mi Wc. Pani, proſzę, na te zarzuty imieniem komedyi odpowiedzieć. Komedya prowadzi do prożności. Zapewnie, Wc. Pani powieſz, że iakiey Damie albo młodemu Kawalerowi,

do

do okazania parady y ſtroiu, przez ktore by na kilka godzin ſwoią pychę y właſną miłość naſycili, okazyą daie. Daley nie powieſz Wc. Pani, że przez oſnowę komedyi, zakochanie się, do prożności, albo takowe żądanie, ktore iedynie do uſpokoienia naſzych zmyſłow y imaginacyi dąży. Do pierwſzego, mogą nam publiczne zgromadzenia, a co większa y ci, ktorzy się nabożeńſtwu poświęcili, drogę pokazać. Na drugie zaś niebeſpieczeńſtwo, przy wſzyſtkich kompaniach wyſtawieni ieſteśmy, ieżeli na nas ſamych pilnego nie mamy oka. Coż ieſt tedy prożność, o ktorey Wc. Pani mowiſz? Sąże pełne miłości ſztuki, chytre ſymulacyie, y oſzukiwania, końca nie maiące żarty y ſzyderſtwa znayduiące się w komedyi, ktore nas do prożności prowadzą? Zapewnie Wc. Pani te rzeczy być ſądziſz, a w tym ſprawiedliwą maſz Wc. Pani do uſkarżania się racyą. Wiele ieſt komedyi kary godną miłością y głupim romanem naſpikowanych, ktore ſłuchaczom zgorſzeniem bywaią. Nie naśladuią głupſtwa zakochanych przez ſztukę, lecz ſamą grubą naturę na teatrum

przy-

przynoſzą. Przez nieobyczayne reprezentacye naſz rozum, a przez złe ſkłonności naſze ſerca obrażaią. Wſzyſtkie takie ſztuki, y wſzyſtkie nie dobrze wyrobione mieyſca w komedyach ſromocą teatrum y dla dobrych obyczaiow ſą zgorſzeniem. Lecz Mcia Dobr. winnaże temu co komedya, że częſto ladaiakim Skrybentom w ręce wpada? Winnaże co temu, że przyiacioł y mocnych obrońcow, ktorzy by się o iey honor y o cnotę dla ſłuchaczow ſtarali, niema?

Iednakże prawie wſzyſtkie bayki w komedyach miłość za fundament maią. Trzebażę to zawſze o miłości prawić, gdy się kto ucieſzyć y pożytkować chce? Nie, byłoby lepiey, żeby się komedye ożenieniem y oddaniem ſobie ſerc nie kończyły. Wieleby zacnych ludzi komedyi za baykę o zakochaniu się nie trzymało, gdyby Poetowie w Weſołych komedyach, na inſze ſpoſobne trefunkowe w powſzechnym pożyciu okazye bardziey, niż na ożenienie, myśl ſwoią obrocili byli. Iednak mi się zdaie, że miłość dobrym prawem ma plac na tea-

trum, bo go w ſercach ludzkich poſiada y utrzymuie. Rozumna, pieſzczotliwa y niewinna miłość, ieſt takim ukontentowaniem, ktore naybardziey poczuwaią ludzie. A ponieważ nas natura tym affektem bardzo ściśle związała; y gdy z tey żądzy wiele ſzczęścia y nieſzczęścia pochodzi; tedy miłości względem iey rozumney pieſzczoty, piękniey, a względem iey głupiey rozpuſty, obrzydliwiey nigdy doſtatecznie pokazać nie można. Dla tego bez rozumney y głupiey miłości nie można się na teatrum obeyść. Że zaś oboiey płeci lubieżne oſoby na teatrum ſtawiaią, ktore nas ſwoią śmiałością y głupim dowcipem obrażaią y gorſzą, ieſt wyſtępkiem przeciwko dobrym obyczaiom iako też y przeciwko teatrum. Bo co w powſzechnym pożyciu ieſt zgorſzeniem y obrzydliwością, toż ſamo na teatrum zoſtawa, a na niego nic pogorſzaiącego wprowadzać się nie powinno. Ieżeli komedya nic inſzego, iak uſzanowanie ku uprzeymości w kochaniu w nas ſprawuie, tedyśmy iey za tą uſługę być obowiązani powinni. Im więcey nam w przykładach pokazuie, że żaden

miłości dobrze zażyć nie może, iak tylko rozumny y obyczayny; tedy nas tym więcey do tych obydwuch zachęci przymiotow. Za rzecz więc potrzebną sądzę, między śmiechu godne charaktery, dobre y ſzlachetne mieſzać poſtępki. Bo gdy nam pierwſze radzą, abyśmy ich naśladowali, drugie nas uczą, abyśmy się ich ſtrzegli. Dobroczynna wſpaniałomyślna, przy niey obmowna y zazdroſna Dama, czyni to naynaganniey-ſzym, co owa z przeciwney ſtrony wynoſi y chwali. Przyiaźń, miłość, wſpaniałomyślność, honoru chciwość, y wſzyſtkie ſkłonności, ktore ſerca ſzlachetnymi y ludzkie ſpołeczeńſtwa iednomyślnymi czynią, powinny się, dla dobra cnoty z takim powabem na teatrum prezentować, z iaką się obmierżliwością złe ſkłonności wyſtawia.

Wc. Pani oſtatni zarzut przeciwko komedyom, ściąga się iedynie do utraty czaſu y pieniędzy. Rozumny, ktory się do uſtawicznych rozrywek y uciech urodzonym być nie ſądzi, ten się uſilnie o to ſtarać ma aby czas na dobre obrocił.

Iednak

Iednak ſą takie godziny, w ktorych do ważney nie ieſteśmy ſpoſobni pracy. Lecz Wc. Pani powieſz, ſąże to te godziny, gdy się komedya zaczyna? Nie możnaże w też ſame godziny co potrzebnieyſzego przedſięwziąć do roboty? Prawda Mcia Dobro: kto co dzień na komedyą idzie, ten muſi wiedzieć, że mu do tego iego pozwalaią okoliczności. Lecz y to ieſt pewna, że po naſzych zwyczaynych zatrudnieniach dla nabrania nowych ſił y żyźwości, wypocząć powinniśmy. W tym rozumieniu, tak rozrywka, iak y robota, ſą potrzebne, gdyż praca bez uciechy, oziębłość y oſpalſtwo ſprawuie. A ieżeli nabranie nowych ſił y ukontentowanie w komedyi znayduię, tedym ten czas na dobre obrocił. Komedya oprocz ukontentowania ma też ieſzcze z rozrywek pochodzące pożytki, bo się przez nią naſz guſt, rozum, ſerce, obyczaie y ſpoſob życia poprawia. Znaiący się na czym iako też y proſtak, wyſokiego y niſkiego ſtanu oſoba, dowcipny y niedowcipny, mądry iako też y głupi, wſzyſcy mogą z dobrey komedyi, chociaż z rożnością ſwoie

ukontentowanie y pożytek znaleść. A dla tego rozrywka na komedyi nad inne prym sobie w rzeczy pospolitey zasługuie, ponieważ pospolitą iest. Można prawda komedyę w domu, iak dobrą rozmowę czytać, y w niey ukontentowanie y pożytek znaleść. Ale pomiarkuy Wc. Pani, że komedya przez publiczne reprezentacye na teatrum, dopiero się przynoszącą pożytek staie. Sposobność Aktora ożyźwia ią. Małoby się takich ludzi, ktorzyby ią czytali, znalazło, albo czytaiąc ią niedbale, nie wieleby z niey poczuwali, gdyby publiczne upadły reprezentacye. Na teatrum bywa wszystko poiętnieyszym y dowcipnieyszym. Zeby głupi przez dobre udawania w ktorych maią ukontentowanie do komedyalni zachęceni nie byli; wierzysz że Wc. Pani, żeby tego słuchali, o czym często wiedzieć nie chcą? Naylepsza komedya traci swoią piękność y siłę gdy się na nią nie uważa. A przecię się naywięcey komedyi czyta albo się czytać rozkazuie, przy ktorych myśl prożnuie. Dobry Aktor iest naylepszym tey choroby lekarzem. Przez swoie sposobne udania

nia nieſpodzianie przymuſza nas do uwagi, y tak nas do ſiebie ciągnie, ſami nie wiedząc o tym, żeśmy iuż za nim tak daleko poſtąpili. Chociaż dowcipne y moralne rozmowy czytaiąc ie w ſtancyi, toż ſamo ukontentowanie y pożytek przynieść mogą, tedy iednak komedye publicznie wyprawiane, daleko mocnieyſze y poſpolitſze, do oſiągnienia tych obydwuch względow, nam podaią śrzodki. Wiele ieſt takich, ktorzy mało, albo żadney, do przeczytania czego weſołego y dowcipnego, nie maią okazyi. Nie ieden by w krześle cały wieczor przeziewał, pieniądzeby w kawiarni przegrał, albo by w mizerney kompanij baiaczow przymnożył, gdyby publiczney teatralney dla ſiebie nie miał zabawki. Wyſtaw ſobie Wc. Pani za wczaſu w myśli, że mało tak ieſt roſtropnych, ktorzyby ſobie rozumne zabawki y ukontentowania ſprawowali, a przecież ieſt naywięcey takich, ktorzy ukontentowania ſzukaią: tedy Wc. Pani zobaczyſz, że poſpolſtwu w wielkim mieście takie ukontentowania, iak ſą komedye y tragedye, zalecić, ieſt, arcy potrzebną rzeczą.

Co się ſzacunku tey rozrywki tycze, tedy w tym Wc. Pani bynaymniey nie przeczę, że każdy, co na komedyę często idzie, y według ſtanu ſwego drożſze lub tańſze mieyſce płaci, rozrzutność popełnić może, ieżeli to od potrzebnych albo ſzczodrobliwych wydatkow uymuie. Lecz nie możnaże podziału uczynić? Nie możnaż się czaſem bez tego ukontentowania obeyść, a te pieniądze na dobroczynność obrocić? Słowem, niech wſzyſtkie pozamykaią komedyalnie, iednak ci, ktorzy się chcą za ſwoie ucieſzyć pieniądze, nic nie oſzczędzą, będą inſzey ſzukać okazyi. A nie ieſtże lepiey, że takich ſzukaią, gdzie się o rozumną poſtarano uciechę?

Podobnoby można tym wielkim uſkarżaniom się na komedye zabiec. Popierwſze: Komedyanci muſieliby mieć ſpoſobſze: Komedyanci muſieliby mieć ſpoſobnego y ſzlachetnych ſentymentow nad ſobą Inſpektora, pod ktoregoby rozſądek te wſzyſtkie komedye, ktoreby wyprawiać chcieli, poddawali. Tenże rozumny y na teatralnych ſztukach znaiący się Inſpektor, żadnych głupich y błazeńſkich igrzyſk nie dopuściłby na teatrum wyprawiać;

wiać; onby w dobrych komedyach nieprzyſtoyne y gorſzące mieyſca wyrzucił, y o toby się ſtarał, iżby oboiey płeci oſoby bez zgorſzenia wſzyſtkich komedyi ſłuchać mogły; a przez toby klaſkania w ręce, na co inſzy oczy ſpuścić, muſi, uſtały. A tak ſtarzy iak y młodzi, żonaci y bezżenni zapewnie na wſzyſtkie uczęſzczaliby Komedye. Dla zachęcenia dobrych Subiektow, aby dla teatrum piękne komponowali komedye, muſiałby mieć Inſpektor tą wolność, aby za pierwſze y drugie wyprawienie iey dochod, według zwyczaiu inſzych Kraiow, Poecie oddawał. Potym, aby za ieden wieczor zebrane pieniądze na ubogich, lub inſze dobre y chwalebne rzeczy obrocone były. O iak żeby to mocno Poetow y Aktorow zachęciło, gdyby wiedzieli, że za ſwoią pracę y fatygę publicznemi się ſtali dobrodzieiami! Komedyanci, muſieliby znaczney penſyi y iakiego godnego urzędu doſtawać, aby zwyczaynie y przyſtoynie żyć, y od tych złych zarzutow, ktore im y komedyom, z ſromotą, często ſprawiedliwie, a często y nieſprawiedliwie, czynią, wolnemi być mogli.

Zeby komedye tak, iak być maią, ſporządzone były; tedy dobry Aktor byłby członkiem rzeczy poſpolitey, y żaden honor kochaiący, nie wſtydziłby się Komedyantem zoſtać. Na utrzymanie teatrum, muſiałby bydź publiczny uczyniony funduſz. Potrzebaby się także zawſze o dobrą ſtarać muzykę, dla ſprawienia większego w ſłuchaczach ukontentowania. Takie roſporządzenia łatwo by można do ſkutku przyprowadzić, gdyby od iakiey możney ręki, albo od całego bogatego miaſta wſparte zoſtały.

A gdyby komedya tą pozyſkała poſtać, tedy nad nię, nic niewinnieyſzego y milſzego, do ucieſzenia się, nie widzę. - - -

Zoſtaię z zupełnym uſzanowaniem &c.

LIST XXVII.

Madam,

Za krotki y ſwywolny reſpons Wc. Pani dziękuię, y oraz donoſzę, że y za dwa tygodnie żadnego Wc. Pani odemnie nie doſtanieſz liſtu. Na ośm liſtow od ośmiu Dam mam odpiſać, na ieden od Eleonory, ieden od - - - patrzay Wc. Pani, co to za wielka praca na raz być ſzczęśliwym! Wſzyſtkich na raz policzyć nie mogę; przecię mocno trzymam, że Wc. Pani moim uwierzyſz ſłowom. Prawda, że zewſzyſtkich tych liſtow, żaden nie ieſt tak piękny iak Wc. Pani, ale iednak we wſzyſtkich więcey przyiaźni, żądania reſponſu, niż Wc. Pani, widzę. A zatym wielkąbyś Wc. Pani nieſprawiedliwość popełniła, gdybyś mi to za złe poczytała, iż tak długo do ſiebie piſania, poki tym dobrym nie odpiſzę przyiaciołkom, odwleczemy. A to zaś nie dla tego powiadam, iak bym miał wierzyć, że Wc. Pani wiele ſobie zadaſz, w obeyściu się

bez moich liſtow, przezwyciężenia, nie, lecz iedynie dla tego, abym Wc. Panią przekonał, że z ſprawiedliwey przyczyny, tey powinności, ktorą wiem, że mi Wc. Pani łatwo wybaczyſz, zaniedbywam. Nie ieſtemże aż do podziwienia ſumiennym?

LIST XXIII.

Do Pana Sekretarza K***.

Gdybyś Wc. Pan wiedział, iak bym Wc. Pana kochał, y iak bym na potym Wc. Pana uſtawicznie kochał, y gdybyś Wc. Pan oraz wiedział, że nie częściey, iak przez ten czas, do Wc. Pana piſywać będę: tedybyś Wc. Pan nie co wiedział, że się iedno drugiego nie trzyma, a iednak to pominąwſzy, ſzczerą prawdą ieſt. Ia nie wiem, co daley ze mnie będzie. Wcale nie lubię liſtow piſywać, leży ich więcey, niż pięćdzieſiąt na oknie, na ktorem zaraz po Wielkanocy miał odpiſać. Nie wiem, iak wiele się ich od Wc. Pana znay-

znayduie; y także o tym wiedzieć nie chcę. Musiałbym ich szukać, a w szukaniu ich, znalazłbym podobno wiele inszych, ktorych ani widzieć nie pragnę. A lepiey niech wszystkie leżą. Dobrze, że przynaymniey ieden z Wc. Pana listow na pamięć umiem. Chwaliłeś mię Wc. Pan w nim, a wcale bardzo pięknie. Z pewnego pisma dla mnie Wc. Pan tą pochwałę wypisałeś, za ktorą mocno dziękuię, y iesczczebym Wc. Panu za nią, pominąwszy moią wyniosłą prożność, bardziey dziękował, gdybyś mi Wc. Pan mogł demonstrować, żem na nią w samey rzeczy zasłużył. W krotce przed tą wiadomością miałem to ukontentowanie powitania u siebie tegoż samego Autora, nie wiedząc ieszcze, że on sam tegoż pisma Autorem, y moim był Panegirystą, ale iednak nie tak bardzo grzeczny, iak Wc. Pan. Powiedz mi Wc. Pan, gdzie się Wc. Pan teraz znayduiesz? W Gdańsku? Zachoway Boże! A gdzież przecię? W Amsterdamie? Bynaymniey. Tedy się Wc. Pan musisz w swoim Tuskulanie znaydować? Tam w samey rzeczy. Tedy mię to mocno

kontentuie. Ieżelim mogł do niżſzey Saxonij iechać, y w krotkim czaſie czterdzieści y cztery mile uiechać; tedy też będę mogł - - - Nie przelęknij się Wc. Pan gdy kto gościnny po świętym Michale do Wc. Pana wiedzie dziedziny. Więcey Wc. Panu nie powiem. Ieſtem Wc. Pana &c. &c.

LIST XXIX.

Madam,

Czyli zaraz do Lipſka powrocę? Tego niewiem; może być, że wcale nie powrocę. A chociaż Wc. Pani że wzgardą o tym miaſteczku w ktorymem się urodził, ſądziſz, y chociaż go łatwo do wſi przyrownać można; tedy mi się iednak na żadnym mieyſcu w świecie tak nie podoba, iak tutay. Nigdzie, to Wc. Pani prawdziwie powiadam, nigdzie ſłońce tak pięknie nie wſchodzi, nigdzie się Niebo tak błękitne nie wydaie, nigdzie mieſiąc tak iaſno nie świeci, y nigdzie powietrze y woda tak nie oczerſt-

oczerſtwiaią, iak na tym mieyſcu gdziem ſię urodził.

Non, l'air n'eſt point ailleurs ſi pur, l'onde ſi claire,
Le ſaphir brille moins, que le Ciel, qui m'éclaire!
Et l'on ne voit qu'ici, dans tout ſon appareil
Lever, luire, monter & tomber le ſoleil.

Z ſercabym ſobie życzył, te cztery wierſze na honor memu narodzin mieyſcu, za moie udać właſne, gdybym wiedział, że Wc. Pani Poemow Pana Berniſa *ſur l'amour de la patrie* nigdy do czytania nie doſtanieſz. Ah wyświadcz mi Wc. Pani tę łaſkę, a uwierz, że ſkowronki, ktore dziś śpiewaiące ſłyſzę, daleko przyiemniey y naturalniey, niż około Lipſka śpiewaią. Teraz ſiedzę pod temi dwiema lipami, ktore moy Oyciec w tym roku, w ktorymem ſię urodził, aby ze mną razem roſły, wſadzić kazał. Co za niewinne pod tymi dwiema miłemi drzewami poczuwam ukontentowanie! te umyślnie dziſiay więcey udzielaią cienia, te umyślnie dziſiay ſłodſze z gory zſyłaią wonie, ponieważ moie narodziny

obcho-

obchodzę. Bądźcie mi błogosławione pełne cienia drzewa! y zielona altanko! ktorąm ia własnemi wystawił rękami, y iakby do mnie mowić chciała, że w niey siedzę Syn iey naylepszego przyiaciela, y o swoim Oycu y o mnie z rzewnemi sobie wspominam łzami! Wybacz mi Wc. Pani, że tego małego zażywam Enthuzyazmu, gdyż Wc. Pani powiadam, że mnie mocno cieszy. O gdybyś mię Wc. Pani teraz pod mnie w latach rownych, pod moiemi drzewami siedzącego zobaczyła!

Tutay, gdzie me wieńczyła czerstwość młoda skronie;
Tam siedząc stan młodzieński, miłe spuszczał wonie,
Wesela mi dodawał, iak to często bywa,
Że się sam duch w tym wieku we wszystkich odzywa.
Tu dziś iako podeszły, trosk zapomnę chwile,
Ieszcze raz iak młodzieniec, ucieszę się mile.

Iako podrożny z wysoka połowę drogi, ktorą iuż uszedł, widzi, tak y ia w tym momencie z gory mego trzydziestego roku, ktorym przepędził, moie dziecinne uważam lata. Tutay zabawia mie scena rado-

radości, a tam ſcena ſmutku. Tutay dobry zamyſł zachodzi mi drogę, y długo moie nad nim zatrzymuię oczy; tam iedno y drugie głupſtwo; o iak prędko znikaiące widzę! Liczę moie zdrowe y weſołe dni, y podnoſzę z wdzięczności ku Niebu oczy: rachuię chorych y ſmutnych y ſkładam z radością ręce, że ie wytrzymali. To Studentem, to Autorem, to przyiacielem, to żaletnikiem, to klientem ieſtem, to - - - Nie, tutay widzę prożną ſcenę. Ieſzcze mnie aż do tego czaſu wyrok za Aktora, abym wynioſłego promotora udawał oſobę, nie obrał. Prawda, żem kilku moim dobrym przyiacielom do urzędu dopomogł; ale ſobie na to zaſłużyli, ci byli daleko ſpoſobnieyſzemi y dowcipnieyſzemi nademnie; a tak aż do tego czaſu nie byłem promotorem.

Teraz uważam moią ſtarą do mnie idącą Mateńkę. Nie; widzi, że piſzę, y bardzo cicho na drugą odchodzi ſtronę. Kochana Mateńka! Poydę zaraz po nią, a iey się pełnemu ludzko pobożnemu wzrokowi, y iey ſiwym czcigodnym wło-

włoſom pod czas obiadu do ſytości napatrzę. Traktować ią obiadem będę.

Poydź miła Matulenko! niech ſiądę przy tobie;
I prawie w zachwyceniu dziś pomyślę ſobie,
Że mnie tak mocno kochaſz, z tego się raduię.
Z ciebie będąc zrodzonym mocno tryumfuię.

Może, że przytomność moiey Mateńki wiele piękności tey okazyi dodaie. Wſzyſtko, co tylko mowi y czyni, wſzyſtko ieſt miłością y ſumnieniem. Pozwol mi Wc. Pani pewne chwalić ſerce, do ktorego Wc. Pani wiele maſz podobieńſtwa. Na reſzcie czyta iey moia Sioſtra pewne piſmo z moich. Cały ten czas się śmieie. „To bardzo pięknie opiſał, y mowi. „O ktoż mu to wſzyſtko podyktował! „Samże to z ſwoiey głowy napiſał? - - - „mocno się cieſzę gdy go chwalącego „ſłyſzę - - - Tak trzymam, że go ludzie „ſzczerze chwalą - - - ſłyſzę, że czaſem „w ſwoich pieniach o miłości mowi, a „powierzchownie, iżby do płeci biało-„głowſkiey miał przywiązanie, nic nie „pokazuie po ſobie - - - I coż? Można „się iedno z drugim poczciwie kochać - - -

„Był

„Był zawſze cichy y wſtrzęmieźlwy.“ --- Prawdziwie Wc. Pani powiadam, że mi się moiey Mateńki pełne niewinności pochwały, niż wſzyſtkie potomnego świata panegiryki, bardziey podobaią. O iak że się za ſzczęśliwego, że taką mam mateńkę, poczytuię! Teraz się do mnie przybliża. Zapewnie się przez ten czas za mnie modliła. Gdybyś Wc. Pani ieſzcze przy nas się znaydowała, tedybym o żadnym ſzczęśliwſzym dniu, iak dziſieyſzy ieſt, w całym moim niewiedział życiu. Na honor Wc. Pani dziſiay w Altance kieliſzek więcey wypiię wina, y moią Mateńkę, ktora tylko poł kieliſzka piia, do pełnego namowię. Zapewnie to uczyniemy, y na zdrowie Wc. Pani wypiiemy. Widzi mi się, że iuż doſyć tego piſania do Wc. Pani będzie. Bądź Wc. Pani zdrowa.

LIST

LIST XXX.

Madam,

Mocno się cieſzę, że się iuż zdroiowe ſkończyło lekarſtwo; teraz znowu piſać mogę. Uważ Wc. Pani, przez całe ośm niedziel, na żadne pioro ani ſpoyrzeć nie śmiałem, tak się po tyrańſku ze mną moy Doktor obchodził. Zaczynaiąc tego zażywać lekarſtwa, rzekł do mnie. *M. Panie, ia Wc. Pana znam, wiem, że Wc. Pan lubiſz ſiedzieć y piſać; lecz Wc. Panu powiadam, że truciznę, a nie lekarſtwo, wypiieſz, ieżeli się Wc. Pan od wſzyſtkiego nie oderwieſz zatrudnienia.* „Mowiłem do niego, nie mogęż przy „tym lekarſtwie przynaymniey trzech al„bo czterech liſtow do moich dobrych „przyiaciołek odpiſać? Wątpię, aby mi „miało co zaſzkodzić.“ *Iako? Aby miało co zaſzkodzić? Trzy albo cztery liſty w lekarſtwie do Kobiet? M. Panie. Wc. Pan podobno dobrym ieſteś Poetą, ale, proſzę się nie gniewać, na medycynie czarta się rozumieſz. Chceſz że Wc. Pan lepiey,*

lepiey, niżeli ia ſtary praktyk, o dyecie wiedzieć? krotko Wc. Panu powiadam y przykazuię, abyś Wc. Pan, poki pięćdzieſiątey flaſzki nie wypiieſz, w rękę piora nie brał. Pirmontſki zdroy to ma do ſiebie, że przy nim o niczym, a co większa o iakiey białogłowie nie trzeba ani pomyśleć. Wſzyſtkie moie proźby nic nie pomogły. Przepowiadał mi tak wiele chorob, żem mu ze ſtrachu, żadnego piora ani się dotknąć, poprzyſiągł. Ten pełen złości Doktor tak mnie długo od piſania liſtow zatrzymał! To ma bydź oſtatnie zdroiu lekarſtwo. O tym bądź Wc. Pani pewna, a dalſzey po mnie nie wyciągay wymowki. W liście do ſioſtry Wc. Pani, chorąm się ręką, a to z przyczyny mego milczenia, wymawiał, iednak tam iak Poeta gadałem. Udaruy mię Wc. Pani ſwey dalſzey przyiaźni honorem, y bądź W. Pani pewna, że nie tak opieſzałym przyiacielem, iak korreſpondentem ieſtem. A iakże się ma kochany Mąż Wc. Pani? Ieſtże ieſzcze coreczka Wc. Pani zdrowa? Nie wſpominaiąże ſobie też czaſem o mnie? Ia częſto o Wc. Pani wſpominam, y na zawſze się Wc. Pani oddaię przyiaźni.

LIST XXXI.

Madam,

Mam teraz tak zdrową rękę, że sobie nad nią zdrowszey życzyć nie mogę. Pior, papieru, y wszystkich do pisánia listow potrzeb nakupiłem sobie na iarmarku, y nic nie widzę, między tym czasem y godnymi świętami, coby mnie od napisania kilku set listow do Wc. Pani, ieżeli tylko Wc. Pani nie rozkażesz, abym tak szczodrym nie był, zatrzymać miało. Nie będęże miał w tak wielu listach wielkiey materyi z Wc. Panią do mowienia? A podobno nie tak bardzo wielką iak sobie życzę. Nie będęże miał w Wc. Pani listach wiele przyiemnego do czytania? A podobno tak wiele, na ktore sobie y nie zasługuię. Nie inaczey, gdybyś Wc. Pani do nas na iarmark przyiechała, y Dorysa y Emilię z sobą przywiozła była; tedybym zaraz list wierszami do Wc. Pani napisał. Lecz, ponieważeś Wc. Pani nie przyiechała, tedy sobie te wiersze, aż do przyiazdu Wc. Pani

oszczę-

oszczędzę y w prozie upraszać będę, abyś Wc. Pani swemu Mężowi, ieżeli to Wc. Pani z ciężkością nie przyidzie, kilka pochmurnych wzrokow, za to, że mnie nie nawiedził, pokazała. Mocnom go do siebie prosił, a ieszcze na tą godzinę w ktorą kawę piiaią, y tey samey godziny, zapewnie znayduię się w domu, od wszelkich prac wolny iestem, wizyty dobrego oczekawam przyiaciela. L - - - ten zły człowiek zapewnie iest temu winien. Gdyby tylko umarł, abyśmy się ia, y Wc. Pani, a podobno y Emilia, utrapienia pozbyli, bo się nam co dzień naprzykrza. Iesteś Wc. Pani, Dorys y Emilia, ze Szwedzkiey Hrabiny kontenta? Nie lepieyżeby było, żeby był na końcu pierwszey części umarł? Emilia zapewnie wiele o żonie Dozorcy, a więcey, o ubogiey Kozackiey Dzieweczce, do zarzucenia mieć będzie. Wienienemże ia temu, że w Syberyi prędsze do poczuwania, niż siedm mil od Lipska znayduią się białogłowy. Bądź Wc. Pani zdrowa.

LIST XXXII.

N. N.

Bardzo dawno ieden Wc. Panu winienem respons. Coż Wc. Pan o mnie myślisz? Mogłbym się obszernie ekskuzować, y udać, że mnie daleka do niższey Saxonij zabawiła podroż, lecz wolę się na Wc. Pana spuścić przyiaźń, spodziewaiąc się że mi Wc. Pan moią opieszałość y wiarę wybaczysz. W ostatnim liście żądałeś Wc. Pan w żalach odemnie pociechy, a iabym sobie życzył, żebyś iey nie potrzebował więcey, y żeby czas to w Wc. Panu sprawił, czego naymocnieysze dowody w nas sprawić nie potrafią. A choć też Wc. Pan czasem y narzekać musisz, ia zaś Wc. Pana dobrym przyiacielem będąc, nie chcę w tych sprawiedliwych y słodkich narzekaniach Wc. Panu przeszkadzać. Nadgradzay Wc. Pan smutkiem to serce, co Wc. Pana miłości godnym było, a przez to zasłuż sobie na insze,

insze, ktore się zgubionemu rowna. Tego nażyczaiąc Wc. Panu, zostaię z wszelkim uszanowaniem &c.

LIST XXXIII.

N. N.

Takich listow, iak ostatni był, nie pisz Wc. Pan więcey do mnie, bo nie ręczę, abym się iaką małą, choć Wc. Pana tak bardzo kocham, ku Niemu nie uniosł zazdrością. To nic nie pomoże, że mi Wc. Pan powiadasz, musiałbyś się Wc. Pan inszego sposobu pisania chwycić. Nie omamisz mię Wc. Pan tym małym wykrętem, widzę ia dobrze, że Wc. Pan mowy w kancellaryach zwyczayney, y mowy światowey nie zapomnisz, y tak piękną Niemczyzną pisac będziesz iak gdybyś Wc. Pan z Aktami nigdy nic do czynienia był nie miał. Prawdę mowiąc; Wc. Pana list niewypowiedziane mi sprawił ukontentowanie, za ktore Wc. Panu tym bardziey dziękuię, spodziewaiąc się, że sobie przez to na

nowe zasłużę. Wc. Pan chcesz abym Mu Akademią opisał; lecz nie wiele Wc. Panu o niey powiedzieć wiem; iak to że iest tanio, że Professorowie pilnie nauczaią, a Studenci poniekąd wolno, ledwie nie dziko żyią. Ich cały Morał zdaie się bydź ten, kto pilnie y punktualnie do szkoły uczęszcza; kto na dzień cztery albo pięć godzin lekcyi słucha, ten potym może robić co chce. Może pić, może grać, może z drugimi za pasy chodzić, może się na insze rozwiozłości udać, to nie wiele szkodzi, przecię dobrym iest studentem, a życiem nauki iest wolność. Krotko mowiąc, ich obyczaie są niechluystwem. To pominąwszy, rozumiem, że można w Akademij uczonym y obyczaynym, gdy kto tylko chce, zostać; iabym iednak mego Syna, choćby mnie nic kosztować nie miał, do niey nie posłał. Mieysce takie, ktore dla dobrych obyczaiow iest niebeśpieczne, choćby naylepszych udzielało pożytkow, tedy mu nayprzednieyszych brakuie. Co się lekcyi w kollegiach tycze, to iest arcy dobra, bo na wszystkie ledwie dwa razy chodzić można. Tak wiele o Akademij,

a to

a to ieſzcze z powieści inſzych, umiem Wc. Panu powiedzieć. Sam w niey nigdy nie byłem, y nie życzyłbym ſobie, abyś Wc. Pan to moie iey opiſanie za autentyczne, iak ie udaię, trzymał. Udaruy mię Wc. Pan ſwey dalſzey przyiaźni, ſwoich liſtow y komiſſyi honorem. Zoſtaię z zupełnym uſzanowaniem &c.

LIST XXXIV.

Do Jmci Pana Grafa L***.

Uniżenie W. W. Pana Dobro: upraſzam o podanie mi pod czas iarmarku takiey okazyi, abym W. Jmci Tatuleńkowi W. W. Pana Dobro: mogł moią złożyć uniżoność. Przyidę z intencyą bez naprzykrzania mu się o co. Wieſz W. W. Pan Dobro. że się nie bardzo do przedpokoiow Wielkich Panow ciſnę, y nie wiem, czyli moia nieśmiałość lub ſkromność, albo pycha mi tego nie pozwala. Iednak W. W. Pana Dobro. Tatuleńkowi chciałbym z ſerca moią uniżoność oddać. To ieſt moim dowodem, że go iedynie z uſza-

ż uſzanowania ku niemu widzieć pragnę; lecz nie wiem czyli o nim przekonanym będzie. Byłoby to prawda, wielkim dla dyſtyngwowaney Oſoby nieſzczęściem, gdyby wſzyſcy ludzie ſwoie uſzanowania tak daleko wyprowadzali. Iednak to nic nie wadzi. Żądanie oświadczenia W. W. Pana Dobro: W. Jmci Tatuleńkowi moiego uſzanowania, ieſt tak wielkie, że mnie żadna myśl od tego nie zatrzyma. Powtarzam moią prożbę, y mam to ſzczęście być &c.

LIST XXXV.

Do Pana Rotmiſtrza.

Wczoray iednego, a dziſiay drugiego doſtałem ordynanſu, abym do M-- iechał; a gdym się oddawcy liſtu pytał, czyliby powoz przed moim ſtał Domem, w cale mi pełnomyślnie odpowiedział, że iuż wczoray do M - - . odſzedł. Więc się Wc. Pan nie dziwuy, że dziſiay tą okazyą, ktora iuż wczoray odeſzła, nie przyieżdżam. Bardziey mi Wc. Pan pozwol,

wol, abym się na omyłkę służących, y na moie głupstwo, żem się o tak małą bagatelę gniewał, mogł dobrze wygniewać. Wczoray wieczor, z wielką pracą wczoray wieczor niektore rzeczy, co mi nie pozwalały odiazdu, kończyłem. Siedziałem tak długo nad niemi, żem w nocy nie dobrze spał. Rano ubrałem się na podroż, y czekałem na konie, ktore mię do Wc. Pana zawieść miały; aż w tym wchodzi Pana Konsyliarza lokay, y pocieszną mi przynosi wiadomość, że moia fatyga daremna. Iużem miał ochotę tego złego człeka w łeb kałamarzem uderzyć, gdyby mnie był nie upewnił, że on y iego koledzy wcale temu nic nie winni byli. Podobno iuż więcey do M - - - nie przyiadę. Nawiedz mię Wc. Pan w te święta a tym tą nadgrodzisz szkodę. Iestem ieszcze zawsze aż do zdumienia się Wc. Pana dobrym przyiacielem.

LIST XXXVI.

Do tegoż ſamego.

Wc. Pan podobno będzieſz rozumiał, że się tak łaſkawym ſtanę, y więcey liſtow, na ktore mi Wc. Pan z ſwoiey pełnomyślności nie odpiſuieſz, do Wc. Pana piſać przeſtanę. Ia tego wcale nie uczynię. Miarkuię, że Wc. Panu moie liſty wielkim ſą ciężarem, a dla tego ich piſać, y co poczta ich powiękſzać nie uſtanę. Lepiey się nad tym, ktory nie rad ſłucha pomścić nie można, iak gdy się nieprzeſtannie gada; a temu, ktory nie rad odpiſuie, lepiey się narazić nie można, iak gdy mu się liſt za liſtem poſyła. O iakże Wc. Pan wiele pochmurnych min pokażeſz! I zapewnie Wc. Pan powieſz; ten człowiek, wcale nic nie muſi mieć do czynienia, że tak uſtawicznie do mnie piſze. Myliſz się Wc. Pan, M. Panie Rotmiſtrzu, mam wiele do czynienia, y gdybym tego dla umartwienia Wc. Pana nie czynił, tedybym czaſu zapewnie do piſania niemiał. Tak trzymam,

mam, że Wc. Pan z mego widziſz piſania, iż całych dni do iednego nie potrzebuię liſtu. Umyślnie niedbale, y o niczym piſzę, abyś się Wc. Pan mocno rozgniewał, y do mnie ze złości, abym do Wc. Pana przeſtał piſać, przynaymniey raz napiſał. Spodziewam się tym ſztucznym ſpoſobem przed śmiercią Wc. Pana iaki od niego wywabić reſpons. Dziſiay ieſt ſobota, możeſz się Wc. Pan na to ſpuścić, że w poniedziałek znowu inſzego liſtu, w ktorym mniey, niż w teraźnieyſzym zawierać się będzie, odemnie doſtanieſz. Z porto tak uczyniemy, że ia każdy liſt na poczcie zapłacę, tym ſpoſobem Wc. Pan nic ich, tylko iakbyś reſpons dawał, nie potrzebuieſz płacić. A nie poſtępuięż ſobie ſprawiedliwie? Bądź Wc. Pan zdrow, ieżeli ieſzcze żyieſz.

LIST XXXVII.

Do tegoż ſamego.

Prawdziwie, M. Panie Rotmiſtrzu, nie ieſtże można, abyś Wc. Pan na kilka godzin do H - - - ziechał? Wielkiebyś Wc. Pan całemu memu Domowi uczynił ukontentowanie. Wſzyſcy się razem znayduiemy, y wſzyſtko aż nudności biorą po pańſku się u nas dzieie. Umyślnego do Wc. Pana poſyłam człeka, chcąc się dowiedzieć, czyli nie można u nas Wc. Pana zobaczyć. Przyiedź Wc. Pan, a przez to pokażeſz, że mnie więcey niż ſwego Iaśnie Oświeconego kochaſz. Słyſzyſzże Wc. Pan? Maſz Wc. Pan bez odwłoki przyiechać. Więcey iak ſto korcy mamy owſa, y pełne ſtrychy ſiana dla Wc. Pana koni y mułow. Ieżelibyś zaś Wc. Pan przyiechać nie miał, czego łaſkawe niech zachowaią Nieba; tedy ia do R - - - nie daleko od Wc. Pana obozu leżącey, przyiadę. W tey wſi mam iednego krewnego, a ten ieſt bardzo pobożnym

Ple-

Plebanem, a tam z Wc. Panem pomowię, y Wc. Panu, gdyż ztamtąd żywo nie wyiedzieſz, benedykcyą dać każę.

LIST XXXVIII.

Do tegoż ſamego do Obozu.

Gdzież mnie Wc. Pan zoſtawać być ſądziſz? W obozie Wc. Pana? Nie. W A - - - u Wc. Pana dobrey przyiaciołki? Także nie. A gdzież? W tey wſi, w ktorey Wc. Pan dziſiay byłeś. Tutay na Wc. Pana czekam, oraz na zawſze powiadam, abyś Wc. Pan iutro rano do H - - . iechał, y oyczyſte Miąſto, ſwego w całym Niemieckim kraiu naylepſzego przyiaciela, zobaczył. Moia Mateńka, ſioſtry, Chrzyſia y Doſia y cała rada *in corpore* na Wc. Pana czekaią. Moia Matka iedynie kwoli Wc. Pana ſześć kapłonow, daleko więcey kaczek, y czterech indykow zarznąć kazała, gdyż iey powiedziałem; że Wc. Pan niezmiernie wiele ieſz. Tak trzymam, że Wc. Pan ieſzcze dziſiay do N - - - przyiedzieſz

y mnie

y mnie iak nayuoczyśćiey przywitaſz. Wyglądam Wc. Pana, lub reſponſu, albo też Wc. Pana Gottfryda. Kſiądz Pleban z naylepſzymi ſwoiemi przyiacielami o Wc. Pana upraſzaią powrot. Bardzo Wc. Pana chwalili &c.

LIST XXXIX.

Do tegoż ſamego.

Po tyſiąc kroć Bogu niech będzie dzięka, że Wc. Pan żyieſz! Mocnom się przeląkł, otrzymawſzy wiadomość o nieſzczęśliwym trefunku w Sląſku; lecz bardziey o Wc. Pana, niż o polegnienie tak wielu ludzi, drżałem. O to się bynaymniey nie turbuię kto Sląſk lub Czechy opanuie, temu życzę, komu ie wyrok w ręce poda, y wolałbym ich iakiemu Krolowi lub Krolowy życzyć, niż Wc. Pana w tey utracić potyczce. Ieſt wielkie ſzczęście, żeś Wc. Pan niebeſpieczeńſtwa bez ſzkody uſzedł, y toby ieſzcze większe było, gdybym wiedział, że Wc. Pan nigdy w niebeſpieczeńſtwo

nie

nie wpadnieſz życia. Poki Wc. Pan w polu zoſtawać będzieſz, to ieſt, poki Wc. Pan na iedno ſkinienie, ſwego nieprzyiaciela trupem położyć, lub też ſam od niego polec, honor ſobie czynić muſiſz, tak długo będę się miał przyczynę o Wc. Pana lękać. O iak mizernym y iuż dawno nieboſzczykiem zoſtałbym był żołnierzem! Ieżeli inaczey ſławnym zoſtać nie można, iak przez wyrzeczenie się miłości do życia, tedy wolę ſpokoynie za pługiem chodzić y w roſpaczy pędzić życie, a niżeli na łożku pełnym boiaźni y ſławy mężnie umierać. Prawda, iako nie można bez zdumiewania się o Bohaterze pomyśleć, tak też nie podobna, aby go nie żałować że Bohaterem zoſtał. Ieżeli to Wc. Pan za rzecz podobną ſądziſz, tedy Wc. Pan o laurowym zapomnij Wieńcu, ktory ſobie właſną krwią kupić potrzeba. A coż mi to, y Wc. Pana wſzyſtkim przyiacielom, ieżeli Wc. Pan właſną ręką ſtu ſwoich na placu trupem położyſz nieprzyiacioł, a przytym życie ſwoie utraciſz, albo poraniony nazad powrociſz, pomoże? Więcey Wc. Pana poważać będę, gdy mi się

Wc.

Wc. Pan, powrociwszy, przyznasz, żeś się po ludzku niebespieczeństwa wystrzegał, a niżeli, gdy mi Wc. Pan powiesz, żeś życie swoie z ukontentowaniem na tym lub owym ważył mieyscu. Tego męstwa w naszey nie potrzebuiemy przyiaźni; iest szkodliwe; nie iest że ten świat dosyć piękny, abyśmy się z niego tak prędko spieszyli, y nie dłużey go, iak dwadzieścia albo trzydzieści lat zażywali? Iednak czego moia proźba nie wskora, to miłość, ktorą Wc. Pan masz ku swoiey przyiaciołce, sprawi. Tym razem dostaiesz Wc. Pan trzech listow od niey, a z płaczem responsu Wc. Pana czeka. Pisz Wc. Pan, choćbyś Wc. Pan miał na koniu albo też na pierwszey straży pisać. Nic odmiennego się z nią nie trafiło. Dzień za dniem się modli prosząc Nieba o utrzymanie przy życiu Wc. Pana; ze wzdychaniem Wc. Pana wygląda powrotu. Nowe czyni śluby, listy Wc. Pana czyta, po wszystkie posyła gazety, drży czytaiąc ie, narzeka na mnie gdy ią cieszyć chcę. To są iey codzienne zabawy, kursor woyskowy idzie. Bądź Wc. Pan zdrow, y żyi

Wc. Pan w takim, iak więc w obozie, ukontentowaniu. Tego Wc. Panu ſerdecznie życzę, bo Wc. Pana z tyſiąca inſzych ieſtem przyiacielem &c.

LIST XL.

Do tegoż ſamego.

Iaśnie Wielmożny Wc. Pan Dobr. przez iednego z ludzi ſwoich mi -- A coż ia to robię? Niemieyże mi Wc. Pan tego za złe M. Panie Rotmiſtrzu, żem Wc. Pana Iaśnie Wielmożnym nazwał. Zaczynaiąc ten liſt Wc. Pana ſobie przed oczy wyſtawiłem, jakbyś Wc. Pan zoſtawſzy Generałem wyglądał. W widzeniu z wielkiemi fałdami y z miną, gdzie przed tym miłość y uprzeymość mieſzkały, teraz ſtarość y woyna panowały, Wc. Pana widziałem. Czarną Wc. Pan perukę noſiłeś, y ſtraſznie lecz czcigodnie patrzałeś. A tak w myślach ſtoiąc przed Wc. Panem, a nie wiedząc z boiażni co powiedzieć, tedym w myśli zaczął mowić. Iaśnie Wielmożny Wc. Pan

Dobro. przez iednego z ludzi swoich mi rozkazałeś &c. y w tych myślach zostaiąc, te na papierze napisałem słowa. Lecz mnie wcale kontentuie, bo przy tey okazyi iedną przecię napisałem stronę y oraz Wc. Panu ukryte dałem napomnienie, że piękność Wc.Pana na wieki trwać nie będzie. Z czegoż się to Wc. Pan wynosisz? Gdy Wc. Pan ieszcze raz w pole wyciągniesz, tedy Wc.Pana całe zginą powaby. Wielu mnie iuż Oficerow upewniało, że marszerowanie do Czech, tak Wc. Pana odmieniło, że ledwie do siebie podobnym iesteś. Przyiedź Wc. Pan znowu do Saxonij, a obaczysz, że o Wc. Pana bardzo się wadzić nie będą. Cożem Wc. Panu uczynił moy kochany --- Wc. Pana mowiącego słyszę. Iako? Nie iestże to niczym, gdy Wc. Pan do mnie nie piszesz, y tak sobie ozięble, iak gdybym woyskowym Wc. Pana był kaznodzieią, ze mną postępuiesz? Nie rozumiey Wc. Pan, abym listow Wc. Pana tak bardzo pragnął, y one z wielką ochotą czytał. Nie! Łatwo się bez nich obeyść mogę. Iednakeś mi Wc. Pan tego respektu, ktory mi iako przyiacielowi,

wi, a do tego iako Uczonemu okazać obowiązanym iesteś, ubliżać nie powinien. Wszystkich umysłu oziębłości Wc. Pana nie zważaiąc, mego iednak dotrzymam słowa, y obiecany Manuskript Wc. Panu poszlę. Nie day mu Wc. Pan po całym łatać woysku. Zobaczę, czyli Wc. Pan w przyszłym czasie ze mną pieszczotliwiey postępować będziesz. Prawdziwie pożal się Boże, że ieszcze Wc. Pana kocham. Ale, gdy Wc. Pan do mnie zaraz nie napiszesz: tedy się ieszcze przed Wielkanocą, tak mocno u siebie postanowić, spodziewam, że w dziesięciu latach, w pokuszenie, o Wc. Panu ani pomyśleć, nie wpadnę. Moy Oyciec we wszystkich listach o Wc. Panu się wywiaduie, y abym się tego ustawicznego pozbył pytania, więc go szczerze upewniłem, żeś Wc. Pan na woyskową umarł chorobę. Ieżeli zaś Wc. Pana to nie kontentuie, że Wc. Pana umarłym być sądzi, tedy Wc. Pan możesz, bo bez tego lubisz listy pisać, do niego napisać y iemu donieść, że Wc. Pan na szczeście lub nieszczęście żyiesz. O to bynaymniey markotny nie będę, y ieszcze przez nieiaki czas zostawać &c.

LIST XLI.

Pewney Panny do Przyiaciela.

Abym Wc. Pana o moiey przeświadczyła życzliwości, tedy Wc. Panu nie co odkryię, co się mocno utaiać zwykło. Tydzień przeminął, iak o Wc. Panu bardzo źle gadam, y we wſzyſtkich kompaniach, w ktorych tylko przyiacioł lub przyiaciołki Wc. Pana znayduię, dyſkurs o Wc. Panu obracam. A gdy Wc. Pana chwalić, y rożne dobre przymioty Wc. Panu przypiſować zaczynaią, z tego mocno profituię, to wſzyſtko poświadczam, y tak czynię, iakobym Wc. Pana zaſługi powiękſzyć chciała, a tym czaſem aby złość, że mam wolą o Wc. Panu nie dobrze mowić, pomiarkowano, y wierzono. Mogłabym Wc. Panu moie niektore ſztuczne inwencye, ktoreby kilku oficerſkich przeklęctw nie uſzły, wyrazić; lecz, ponieważ niepewność o tym co mowię Wc. Pana naybardziey trapić będzie, tedy w tey ſamey Wc. Pana zoſtawię. Podobaże się Wc. Panu moy nowy

nowy postępek? Nie iestemże rzetelną, że Wc. Panu moią własną złość opowiadam? Prawda, że Wc. Panu krzywdę czynię; lecz mogęże inszy do ratowania samey siebie wynaleść sposob? Iestem pożałowania godną, że inszey, do pobudzenia Wc. Pana ku sprzyianiu mi znowu, nie mam mocy, iak pokazanie Wc. Panu, że, ieżeli lepszego ku mnie nie poweźmiesz serca, wiele zaszkodzić mogę. Jak tylko Wc. Pan tego, żeś się ze mną odieżdżaiąc, nie pożegnał, y insze nademnie przekładał, żałowac będziesz; tedy zaraz źle o Wc. Panu mowić przestanę. Ieżeli Wc. Pan to uczynisz; tedy we wszystkich kompaniach przez tyle dobrych słow, ilem przed tym złych o Wc. Panu mowiła, odwołam. A ieżeli Wc. Pan tego nie uczynisz; więc się Wc. Pan obawiay wszelkiey odemnie pomsty. Czekam, czym mam daley być; czy przyiaciołką, albo zaprzycielką się Wc. Pana.

LIST XLII.

Mc. Panie,

Wc. Pan mię o ſwoiey ku mnie upewniaſz przyiaźni, a ia zaś za ten honor o lepſzey nie wiem wdzięczności, iak gdy Wc. Panu powiadam, że ſobie na nią zaſłużyć życzę. Proſzę, nie uſtaway Wc. Pan z ſwoią ku mnie życzliwością, y tą prożbę tym częściey powtarzać będę, ponieważ do przeświadczenia Wc. Pana, iak ſobie Iego wyſoko poważam przyiaźń, żadnego nie znayduię ſpoſobu. Lecz coż mam na Wc. Pana winſzowanie mi ſzczęścia do Urzędu odpowiedzieć? To tylko, że ieſzcze żadnego nie doſtałem. Iednak niech wyrok ſtanowi ze mną co mu się podoba, y w tym Mieście, w ktorymeś się urodził, urzędem udaruie, albo nie: Iednak Wc. Panu, że się z mego ieſzcze niepewnego za wczaſu cieſzyſz ſzczęścia, dziękować obowiązany ieſtem. Doſyć dla mnie ukontentowania, że mi go Wc. Pan a nie inſzym życzyſz, y że

mi go Wc. Pan, doſtąpiwſzy go, przez ſwoią konwerſacyą ſzacownieyſzym uczyniſz. Ieſtem &c.

LIST XLIII.

Do Panny Sioſtry.

Tym liſtem o moim uſzanowaniu y przyiaźni ſtaram się Wc. Pannę przeświadczyć, a ten dowod bardzo mi się łatwym ſtanie, gdy Wc. Panna moim uwierzyſz ſłowom, że pragnienie widzenia się y mowienia z Wc. Panną, moiey podroży do B - - - ledwie przyczyną, nie było. W ſamey rzeczy Mcia Panno Sioſtro, chociaż Wc. Panny Oblubieńca y inſzych iego kocham przyiacioł, tedy-bym się był bez nadziei zaſtania Wc. Panny na czterdzieſtu mil nie rezolwował podroż. Iak żyię, tak daleko nie ieździłem, y tego ſobie imaginować nie potrafię, że kiedy tak daleko poiadę; ia się wſzelkich obawiam chorob, gdy mi kto, abym na ſpacyer wyiechał, mowi, tedy dzień y noc, czyli mam na to poz-

wolić, albo nie, myślę. Wystaw sobie Wc. Panna w myśli moie przelęknienie się, gdym Iey nie zastał; a przytym słysząc, że Wc. Panna ieszcze czterdzieści mil daleko od B - - - zostaiesz, płakał bym był, a Wc. Panny Oblubieniec musiałby mnie był mocno cieszyć. Uczyń Wc. Panna małą kondolencyą nademną, zasługuię na nię, a ieżeli za wiele żądam, tedy mi Wc. Panna przynaymniey tym moią nadgrodź podroż, gdy wątpić nie będziesz, żem ią tylko w intencyi przedsięwziął, abym Wc. Pannie moie uszanowanie oświadczył, Iey sobie przyiaźń ziednał, Iey się ukontentowaniem miłości cieszył, y Iey wszelkiego szczęścia, iak na brata przystoi, życzył. Nie inaczey kochana Siostro. Mocno się wynoszę z zostawania w powinnowactwie z Wc. Panną. Panna, ktorą sobie G - - r za żonę bierzę, musi wiele wyśmienitych posiadać przymiotow. Wybacz mi Wc. Panna tę moią pochwałę, ta z serca płynie, y za powinność ią, ktorąm cnocie winien uznaie. Bądź Wc. Panna zdrowa Mcia Panno Siostro. Wiem zapewnie, że Wc. Panna na całe życie szczęśliwą z swoim G - - r, szczęśliwą &c.

LIST

LIST XLIV.

Do pewney Jmć. Panny.

Mam Wc. Pannie niecoś w poufałości powiedzieć. Ieden z moich przyiacioł, ktory Wc. Panny z nizkąd, iak z Jey do mnie listow, y z niektorych powieści, ktorymi mu Pan L - - - Osobę Iey opisał, niezna, w Wc. Pannie się zakochał. Miey się Wc. Panna na ostrożności. Ten człowiek, iest nieco podobny do Wc. Panny kochanego Pana O - - - ktorego Portret y wiersze poważasz. A możesz być co łatwieyszego, upodobawszy się iego mina, a co większa y on by się Wc. Pannie upodobał, do zakochania się w nim Wc. Pannie? Chociaż wiem, że Wc. Panna miłość uprzykrzoną rzeczą być sądzisz, iednak Wc. Pannę szczerze upominam, abyś się mego dobrego strzegła przyiaciela. Przyiedzie do G - - -, wszelkie wynalazł sposoby, ktore mu do poznania się z Panią Siostrą Wc. Panny bespieczną utoruią drogę, przez tą z Wc. Panną się poznać y pod charakterem pewnego

dobrego przyiaciela w Wc. Pany się chce wkręcić ſerce. Gdy Wc. Panna iakiego przed ſobą z poł pochmurną twarzą, z błękitnemi oczami zobaczyſz człowieka, tedy Wc. Panna zaraz pewnością uwierz, że tenże ſam dobry przyiaciel ieſt, o ktorym Wc. Pannie, abyś się go ſtrzegła, powiadam. Ieſzcze go lepiey Wc. Pannie opiſzę. W wielkich kompaniach mało mowi, y dowcip w inſzych uważa, a ſwoy właſny ukrywa. Przez ſwoią niezmyśloną rzetelność uſiłuie się wſzyſtkim podobać, y podoba się, ponieważ iego wrodzonym ieſt charakterem. Teraz go Wc. Panna łatwo poznaſz. To pominąwſzy, nie radzę iednak Pannie ſamey z nim często konwerſować. Miłość do podeyścia naſzey oſtrożności tyſiąc ma ſpoſobow. Znam Wc. Panny kochanka bardzo dobrze, a znam od młodości. Ieſt Poetą, a iak ieſt ſztucznym, tak y pieſzczotliwym; mowi o miłości, nie nazywaiąc ią miłością, udaie, że często przeciwko miłości mowi, a przecię iey ukrytą przypiſuie pochwałę. Ta ieſt wſzyſtka w prędkości dla Wc. Panny rada; alem podobno Wc. Pannie za wiele radził?

Wy-

Wybacz Wc. Panna temu z ſzczerośći pochodzącemu błędowi, do ktorego mię miłość ku Wc. Panny ſpokoynośći zwiodła. Ieżeliby się Wc. Panny kochanek dał kiedy widzieć, tedy mnie Wc. Panna za ſwego w tym powierzyciela obierz. Na tą zaſługuię nadgrodę. Bądź Wc. Panna zdrowa.

LIST XLV.

Do teyże ſamey.

Wc. Panny nieznaiomy kochanek teraz nie przyiedzie, ſam doſkonale niewiem czemu; lecz się Wc. Pannie przyznaię, żem go tak od tey odrażał podroży, iak gdybym przez nią co utracić miał. Oſtatniegom mu liſtu od Wc. Panny, chociaż wiem, że go to cieſzy, nie przeczytał. Ieſt prawda moim przyiacielem, ale Wc. Panny liſt ieſt tak piękny, że mnie ſamego tylko powinien był kontentować. Prawdziwie: Wc. Panna przez ſwoie liſty, co dzień większe poznania oſoby Wc. Panny y oświadczenia

Iey uſtnie mego uſzanowania, we mnie powiękſzaſz pragnienie; co więkſza, trapię ſię, że mi moie okoliczności tego niewinnego nie pozwalaią uſpokoić pragnienia. Bo ieſtże więkſze nad konwerſacyą z rozumną Damą ukontentowanie? Tą ſtratę, że niemam ſzczęścia konwerſowania z Wc. Panną, przez ſwoie Wc. Panna nadgradzay liſty, y ſwoiey Wc. Panna Płeci nie przeſtay czynić honoru. Znaydzie ſię zapewnie, ponieważ ſię Wc. Pannie ten charakter podobał; znaydzie ſię ieſzcze ieden na świecie Steley, ktory takie ſerce, iakim Wc. Panny ieſt, zawdzięczy. Jeſtem &c.

LIST XLVI.

Do Jmći Pana Sekretarza *R.*

Wc. Pan dobrze widziſz, gdy ſię w przyiaźni z Autorem żyie, tedy ſię co godzina obawiać potrzeba, aby nam iakiey nie dedykował, y chcąc ią mieć teraz, albo nie, nie podarował Kſiążki. Może naprzykład być, że Wc. Pan nie bardzo o drugą część ſtoiſz, ale ia na to nie uwa-

żam;

żam; iednak tą Kſiążkę Wc. Panu poſyłam, y z pociechą imaginuię ſobie mocno, że ią Wc. Pan z ukontentowaniem czytać będzieſz. Tym bezwſtydnym błędem muſi ſobie Autor ſwoią zapłacić, pracę, y im mniey go świat chwali, tym więcey ſam ſiebie chwalić muſi. Zapewnie kochany Mc. Panie R - - pomyślałżeś ſobie Wc. Pan na ten czas, gdyśmy ieſzcze w Szkole w oſtatniey wcale pokornie ſiedzieli Klaſſie, iżbym tak pożytecznym zoſtał Skrybentem? Nie, prawdziwie Wc. Pan o tym ani pomyślałeś, przyznay ſię Wc. Pan. Lecz mogłeś ſobie Wc. Pan był pomyśleć. Nie przynioſłemże wſzyſtkich *periodos ſimplices, compoſitas, adverſativas, conceſſivas &c.* w wierſzach? Nie miałemże w drugiey Klaſſie więcey niż iedney Aphtoniańſkiey w pięknych wierſzach chryi? Nie byłoż to za w czaſu znakiem mego teraźnieyſzego Autorſtwa? Zyczyłbym ſobie żebym był teraz, czymeśmy ſię bydź na ów czas rozumieli, gdyśmy pod czas ekſaminu publiczną odebrali pochwałę; albo, żebym przynaymniey raz tak kontent był, iakeśmy byli, gdy nam po przeciągu całego roku w piłkę na

ſpa-

ſpacyrze grać pozwolono. Z tym wſzyſtkim były dobre czaſy. Na koniec przyſtępuię do moiey proźby. Bądź Wc. Pan moy dobry Przyiacielu tak łaſkaw, a odday Jmci Panu Grafowi ten liſt, oraz z tym co poſyłam, a ieżeli ſię Wc. Pan chceſz dla mnie poſatygować, tedy mi u niego ziednay łaſkę, y moie ſzczęście iego zaleć ſtaraniu. *Ale*, rzeczeſz Wc. Pan, *czemuż go Wc. Pan ſam nie proſiſz?* Prawda, tę przywarę mam do ſiebie; iednak ſię w tym przezwyciężyć nie mogę. Suplikantow przymnażać y iakiego wielkiego Pana okolicznościami obciążać, bardzo ſię wſtydzę. Bądź Wc. Pan zdrow y oraz moim przyiacielem, y do tego upewniony, żem ieſt Wc. Pana &c.

LIST XLVII.

Do Jmći Pana E**.

Wc. Pan podobno rozumieſz, że z cierpliwością, poki Wc. Pan ſwoiey obietnice piſania do mnie nie wypełniſz, czekać będę? Uznaieſzże Wc. Pan teraz,

teraz, żeś fałſzywie rozumiał? Nie inaczey, napominam Wc. Pana, y bez odwłoki Wc. Pana żądam liſtow? Y ieżeli Wc. Pan za tydzień do mnie nie napiſzeſz, tedy nic pewnieyſzego nad to, że Wc. Pana ieſzcze raz co poſzta, poki Wc. Pan ſwego nie dotrzymaſz ſłowa, napominać będę. Wiele mam do czynienia, Wc. Pana mowiącego ſłyſzę. Ja temu wierzę. Muſzę częſto w kompanii bywać; częſto odiechać; częſto moią Matuleńkę y Tatuleńka zabawiać! To może być wſzyſtko, iednak przez to, moie nie upada prawo, y moie ſię bynaymniey, że Wc. Pan mniey czaſu maſz, iak ſobie życzę, doſtania od Wc. Pana liſtow nie zmieyſza pragnienie. Uważ Wc. Pan tak długie przywyknienie do mowienia co dzień z Wc. Panem, y iak wiele od ſamego Swiętego Michała utraciłem, że Wc. Pana ani widzieć, ani przyſzedłſzy z wizytą Wc. Pana przy Kſiążkach zdybać, ani ſię też, iak ſię Wc. Pan maſz Mc. Panie E - - ſpytać nie mogę. Częſto ſmutnym około dawnego Wc. Pana mieſzkania przechodzę. Poglądam na okna, y zdaie mi ſię, iakby podobno było, że Wc. Pana ieſzcze z niego

go wyglądaiącego widzę. Maiąc nieco ztąd ukontentowania, iuż ci mnie mniey poruſza, że go Wc. Panu opowiedzieć, że Wc. Pana weſołey miny widzieć nie mogę, a moia alteracya tym ſię więcey powiękſza, ponieważ iey Wc. Panu, zkąd pochodzi, opowiedzieć nie mogę. Nadgrodzążé za mieſiąc kilka liſtow Wc. Pana tą ſtratę? Chceſzże mi W. Pan ieſzcze do tego y tych liſtow odmowić y ich oſzczędzać? Nie, tego Wc. Pan nigdy nie uczyniſz? Serce Wc. Pana tak, iak y moie, ieſt przyiaźni pełne. Wc. Pan mię tak bardzo, iak y ia Wc. Pana, kochaſz. A chociażby to pewnością nie było; tedy mnie Wc. Pan bardzo letką ſatygą w tych słodkich utwierdziſz myślach, gdy przyznaſz, że liſty, iak Wc. Pan te piſzeſz, ſą małą pracą. O iak mi miło, żem Wc. Pana w nich uprzedził! Wc. Pan mi niechcący do iednego ukontentowania, ubliżywſzy mi drugiego, dopomogłeś. Widzę za w czaſu, że Wc. Panu wymawiać ſię z wielką przyidzie ciężkością. Jednak Wc. Panu tą małą karę, ieżeli Wc. Pan do mnie zaraz y wiele napiſzeſz, chętnie odpuſzczę. Bądź Wc. Pan zdrow &c.

LIST

LIST XLVIII.

Do Pana N.

Wiednym bardzo pięknym liście Wc. Pan mi ſwoią przyiaźnią y ſwoiemi pochwałami wielki ofiarowałeś honor, y iużbym był Wc. Panu dawno za ten dwoiaki podziękował prezent, gdyby mnie mnoſtwo małych prac, y inne przeſzkody od tego ukontentowania nie zatrzymały były. Dziś mi wcale nic nie ſzkodzi, z Wc. Panem mowić, Wc. Pana przyiaźni, nie roſtrząſaiąc, czylim ſobie na nią zaſłużył, zażywać będę. Każdy nowy przyiaciel, dla mnie ieſt nowym ſzczęściem, za ktore Bogu dziękuię. Szlachetnieyſzego dla ſiebie nie znayduię ukontentowania, iak gdy moich dobrych przyiacioł w myśli zbieram, y mnie ſamego iako też y tych zacnych mężow tak uważam iak gdybyśmy iaką właściwą na świecie ſkładali familią. O iakże ſię cieſzę, gdy od iednego do drugiego idę, u każdego rożne dary y zaſługi, a przecię u wſzyſtkich iednakowy dobry guſt, u wſzyſtkich poczu-

waiące y wſpaniałe zoſtaie ſerce! O iakże ſię na reſzcie wynoſzę, gdy ſię tego zgromadzenia być członkiem widzę, y duch moy przez to żądanie, ſtać ſię tych wſzyſtkich przyiacioł godnym, daleko ſię we mnie roſpościera!

To uprzeyme wyznanie niech dziękczynienia zaſtąpi mieyſce, ktorem za dobrowolnie mi darowaną przyiaźń Wc. Panu winien, y abym dobrego przyiaciela zachował powinność, tedy Wc. Panu ſzczerze powiem, co o Wc. Pana Poezyi, bez brania na ſiebie urzędu ſędziego, ktoryś mi Wc. Pan z wielką dowiernością zalecił, ſądzę. Są dobre, y ieſzczeby pięknieyſze były, gdybyś Wc. Pan wſzyſtkie małe reguły, na ktorych cała ſztuka do mowienia zależy, był zachował. Słowem, ta Poezya zdaie ſię, iakby Wc. Panu przymus ſprawiała, Wc. Pan ſię zaś zdaieſz iakbyś ſię na niey pomścił, a przez to czaſem od niey wprowadzonego y ściſłego wyboczyłeś prawa. Podobnobyś Wc. Pan mię y inſzych w mowieniu przepiſał, gdyby pieczołowitego ćwiczenia ſię y poprawienia Wc. Panu pozwoliły okoliczności,

y gdy-

y gdybyś ſię Wc. Pan niektorych na tey ſztuce znaiących ſię przyiacioł przy ſwoich poetycznych pracach mogł był o radę ſpytać. Omyłki, ktore ia uważam, ſą bagatelami, a te uſtnie bardzo prędko, liſtownie zaś tym gorzcy opowiedzieć. Tym czaſem za udzielenie mi ſwoiey Poezyi ieſtem uniżenie obowiązany Wc. Panu. Zoſtaway Wc. Pan na zawſze moim przyiacielem y życzycielem, y oraz bądź Wc. Pan przeświadczony, że z naywiękſzym uſzanowaniem ieſtem &c.

LIST XLIX.

do

pewnego pouſałego Przyiaciela.

Dałbym tyſiąc talerow, gdybym Cię w tym momencie z Twoią Ludwiſią naſzedł, y tylko ſię dwie godziny mogł u Ciebie zabawić - - - Czylibym te tyſiąc talerow zaraz miał? Nie, nie mam ich; ale moy ſąſiad, iak powiadaią, pięćdzieſiąt tyſięcy talerow ma mieć, a z iego Komory okno na moie idzie podworze, y

życzyłbym ſobie - - Rozumieſzże mię? Prawdziwie bym to uczynił, gdybym wiedział że przez to Ciebie y Twoią kochaną zaraz zobaczę żonkę. Prowadziſzże z nią w ukontentowaniu życie? JeſtżeLudwiſia przeświadczona, że lepſzego by była nad Ciebie nie znalazła męża? O tym bynaymniey nie wątpię. Nie cieſzylibyżeście ſię, gdybym na Waſze razem z Wami patrzał ukontentowanie, onego zażywał, y Was iako też y Waſze ſzczęście mymi właſnymi widział oczami? Zapewnie kochany G - - - r, Ty muſiſz być lepſzy nademnie, daleko lepſzy, ponieważ ſię o Ciebie tak bardzo pieczołuie miłośc, a o mnie wcale nic. W krotkim czaſie małego ſyna, iak Cię kochać, w Twoie ślady wſtępować, y przed tobą ſtać będzie, uyrzyſź, Nie zadługo kochaną corkę Matce podobną, w iey powabach roſnącą, y pewnego pieſzczotliwego Poetę, abyś ią dla niego zachował, ze łzami proſzącego zobaczyſz. Mnie zapewnie to ukontentowanie nie ſpotka. Muſiałem w czymſiś przeſtąpić, że żadney Ludwiſie znaleść nie mogę. Powiedz mi rzetelnie, nie ieſtem wcale godnym kochania? Ta opętana poſępna mi-

na

na - - - Lecz nie zawſze tak poſępno patrzę. Nie zawſze ieſtem niemy, a tym mniey, gdy przy takiey Pannie, ktora mi ſię podoba, ieſtem. A zkądże to pochodzi? Ze bardzo młody nie ieſtem? O to ſię ieſzcze trzeba pytać. Przynaymniey ia ſię ieſzcze być młodym ſądzę. Z tym wſzyſtkim mam przecię z powieści rozumnych ludzi piękne błękitne oczy y dowcipne czoło. Zeby tylko piękne Panny, iakom ie zawſze chwalił, y ieſzcze chwalę, wiedziały, założyłbym ſię, żeby mi życzliwſze były niż Tobie. Niewieſzże iakiey Panny, ktoraby mię kochała, y ktorąbym ia także kochał, dla mnie? Nic po takim ſzczęściu, być ſławnym bez miłości! Zadnego więcey dla świata nie napiſzę wierſza, gdybym wiedział, że bezżennym umrę. Pozdrow ſerdecznie ſwoią kochaną odemnie żonkę. Jeſtem Twoim &c.

LIST L.

Do pewney Przyiaciołki.

Mamże zapewnie wierzyć, żeś Wc. Panna po moim odieździe cztery listy do mnie pisała, y że te wszystkie listy zginęły? To mi Wc. Panna powiadasz, a mnie się rzeczą niepodobną zdaie, abym miał przynaymniey na moment o tym co Wc. Panna mowisz powątpiewać: więc za te zgubione listy tak wyraźnie Wc. Pannie podziękuię, iakbym ich w samey rzeczy dostał. Pozwol mi Wc. Panna, abym mogł Postylionowi z tąd aż do B - - - wszelkiego życzyć nieszczęścia. Jest sprawiedliwa, aby się tym ludziom z kilka dni źle powodziło: dla tego, żem cały miesiąc naymnieyszego od Wc. Panny nie czytał listu. Sercem kochana przyiaciołko, przed kiemże się mam uskarżyć, że ten przypisek, ktoregom teraz od Wc. Panny dostał nie tak iest pieszczotliwym jak sobie życzę? Nie pytay się mnie Wc. Panna w czym pieszczoty szukam. Pytay się Wc. Panna raczey swego serca, czyli

zaraz

żaraz ku mnie oboiętnym być nie zacznie. Wc. Panna mi ſwego Portretu prędzey iak na iarmark przyſłać niechceſz. Mamże ieſzcze tak długo czekać? Jeſzcze tak długo. A czemuż niemam mieć tego ukontentowania doſtania go za naypierwſzą pocztą, wiedząc dobrze, że to iedynie od Wc. Panny zawiſło? Nie dziwuy ſię Wc. Panna, że go tak nagle żądam, wypytay ſię Wc. Panna raczey przy tey okazyi ſwoiey ku mnie ſkłonności. Bo ieżeli ſię to gorące żądanie Portretu Wc. Pannie podoba, tedy toż ſamo będzie dowodem, żem ſię Wc. Pannie ieſzcze oboiętnym nie ſtał. Wc. Panna ſię mnie w ſwoim liście pytaſz, kiedy ſię ze mną zobaczyſz? A coż mam Wc. Pannie na to odpowiedzieć? Będzieſzże Wc. Panna z tego kontenta, gdy Jey powiem, iż ſobie co minuta tegoż ſamego życzę ukontentowania? Moie intencye mogłyby mnie, prawda, przez to lato w G - - - zatrzymać, iednak mi Wc. Panna możeſz bez przyſięgi wierzyć, że z niżſzey Saxonii niewyiadę poki ieſzcze raz tey naymilſzey oſoby, ktorąm w tym Kraiu zaſtał nie zobaczę. Honor z przyiaźni Wc. Panny zawſze iak za naywiększy

pożytek moiey do tego czaſu podroży, ſzacować będę y ſam ſiebie nienawidzieć zacznę, ieżelibym miał kiedy przeſtać być &c.

LIST LI.

Do pewnego Przyiaciela.

Wc. Pan zapewnie tym nieznaiomym ieſteś, w ktorego mi imieniu Pan R - - - za małą pracę tak znaczną przywiozł nadgrodę. Niechciał mi ſię przyznać, y Wc. Pan mi ſię także nie przyznaſz; iednak nie zbłądzę, gdy Wc. Panu za nię podziękuię. Bo ktoż by małą robotę, oraz maniernym ſpoſobem tak ſowicie nadgradzał? Ubliżyłeś Wc. Pan nadgrodzie poſtaci dobrodzieyſtwa, abym z niego ukontentowanie bez wſzelkiego poczuwał obowiązku. Nie powinienemże Wc. Panu y za to dziękować? Nie zapieray ſię Wc. Pan dłużey y owſzem przyznay, żem Wc. Panu za ten prezent dłużny. Wc. Pan ſwego dopiąłeś zamyſłu, ia zaś przeświadczony ieſtem, żeś mi Wc. Pan ukontentowanie, bez wſzelkiego za nie obowiązku ſprawił,

ſprawił, lecz to teraz do mego należy ukontentowania, że za nie nie komu inſzemu, iak Wc. Panu w długu zoſtaię. Sam prezent przez ſię nie ieſt mi tak ſzacowny, iak to żeś mi go Wc. Pan uczynił. A chociaż ta myśl ieſt zwyczayna, iednak iey gruntowną poczuwam prawdę, y onę za nayſzczerſze poczytuię y trzymam dziękczynienie. Teraz właśnie dowiedziałem ſię, że iuż tak długo konaiącemu przyiacielowi Wc. Pana nieco ſię poprawiło: życzyłbym ſobie być pierwſzym w donieſieniu tey Wc. Panu nowiny. Jemu życia, razem Wc. Panu zdrowia; przy nowym nażyczaiąc roku, zoſtaię &c.

LIST LII.

Do tegoż ſamego.

Tedyś Wc. Pan ſwego naylepſzego przyiaciela, ſwego L - - - utracił? Nieſkończenie Wc. P. żałuię, y życzyłbym ſobie, aby to upewnienie do utulenia ſię w żalach nie co Wc. Panu dopomogło; bo mamże co inſzego w mey mocy do ożeżwie-

źwienia Wc. Pana? Boże! ktożby był przed kilką mieſiącami, gdyśmy ſię z ſobą w Merſeburgu ziechali, pomyślał, żeby ten tak czerſtwy y w oczach nas wſzyſtkich żyźwy przyiaciel pierwſzym y naybliżſzym miał zoſtać śmierci! A to ieſzcze w tym roku. O Oycze ludzkiego plemienia! Jak prędko przemiiaiący ieſt ten żywot, ktory tak bardzo kochamy, y iak twoy prezent kochać go powinniśmy. Płaczę piſząc to; płaczę z Wc. Panem kochany Mc. Panie B - - - życzę ſobie, aby mi tey godziny w wylewaniu łez y w ludzkim poczuwaniu nikt nie przeſzkadzał. Nie mogę tych oſtatnich tego roku momentow, ktore ieſzcze zbywaią, ſzczęśliwiey obrocić, iak gdy ie pożałowaniu, myślom o śmierci, y o duſzy nieboſzczyka podaruię - - Jeſt na łonie wieczności y w niewypowiedzianym pokoiu - - - O czegoż Duſza z ziemi zabrana przy naypierwſzym wſtępie w kray doſkonałych poczuwać nie muſi! Uboſtwiona roſkoſz! - - Wſzechmocny ią za rękę prowadzi, ogląda mieyſca Zbawienia, zachwycona od promieni Boſtwa, wielbi dzień narodzenia oraz y śmierci, y poczuwa, że Pan ieſt

Bogiem

Bogiem - - - Teraz widzi Boga Odkupiciela, zanurza się w morzu iego miłości y upoioną zostaie taiemnicami Odkupienia - - - Zaczyna wieczne chwały Boskiey, y cnoty, pieśni - - - Naymnieysza dobra sprawa na ziemi stawia się iey w świętym świetle przed oczy, a każdy szlachetny zamysł iest iey nadgrodą u Wszystkowidzącego, y trwa dla niey wieczna przed obliczem doskonałych sława - - -

Weźmii Wc. Pan Mc. Panie B - - - te wyobrażenia, na pomoc, ieźli Wc. Pan myślą nieboszczyka chcesz naśladować: Niemiałżeby tak szczęśliwym być iakem powiedział? Jest zapewnie, y w tym momencie wielbię Boga, że iest zapewnie szczęśliwym. Gdyby to w Wc. Pana było mocy, chciałżebyś Wc. Pan swego L - - - przynaymniey na godzinę od tego oderwać szczęścia? Jeżeli takowe myśli, naturalne poczuwania, w czasie narzekania, y żądania tego co kochamy, y kochać powinniśmy, nie ożeźwiaią, tedy iednak nasz smutek czynią cnotliwym, y naznaczaią mu przyzwoitą granicę. Ktoraż iest mocnieysza y zacnieysza pociecha nad tę:

Pan

Pan go dał, Pan go wziął. O niech Wc. Pana w tym roku, ktory zaczynamy, w zdrowiu y ukontentowaniu zachowuie, y tym dobrodzieystwem, ieszcze w wielu następuiących udaruie! Niech Wc. Panu ukontentowania nayszczęśliwszych dożyć pozwoli Oycow! dobre obyczaie, y sprawy w swoich synach y godne kochania serce iuż więcey niezostaiącey Matki, nadgrodę pieczołowitego wychowania zawsze widzieć użyczy! Tego szczerym życząc sercem, iestem aż do zgonu &c.

LIST LIII.

Mnie Wielce Mc. Panie S * * *.

Musiałbym wcale o poczuwaniu niewiedzieć, gdyby mnie ta pochwała, ktorąś Wc. Pan niedawno moim przypisował Wierszom, kontentować nie miała, y sprawiedliwie uczynię, ieżeli iey dla mnie samego nie zachowam. Owszem tymi pochwałami, ktoreś mi przyznał, z Wc. Panem się podzielę. Wc. Pana piękny poetyczny list przeświadcza mię, iż Wc. Pan

bliżſze do tego, niżeli ia, maſz prawo. Prezent przyiaźni Wc. Pana za naywiękſzą przyimuię wdzięczność. A ieżeli ią ſobie miłością do dobrego guſtu y dobrym ſercem wyſłużyć można; tedy się iey nieuſtannie być godnym ſpodziewam. To mnie martwi, że mi daleka odległość tego ukontentowania konwerſacyi z Wc. Panem ubliża, y życzyłbym ſobie, abyś mi Wc. Pan tę ſtratę przez ſwoie nadgradzał liſty. Ieſtem &c.

LIST LIV.

Do dobrey przyiaciołki.

Więc wſzyſtkie ułatwione przeſzkody, ktore Wc. Panny tak długo zatrzymywały życzenia? Wc. Panny kochanka znaczne ſpotkało ſzczęście, y za kilka tygodni będzieſz Wc. Panna Jego? żadna mnie na świecie nowina tak nie ucieſzyła, iak ta. Liſtu Wc. Panny naczytać się nie mogę. *Ktoż ieſt ſzczęśliwſzym nademnie?* tak go Wc. Panna zaczynaſz. To prawda, ktoż ieſt ſzczęśliwſzym nad Wc. Pannę? Ktoż pieſzczotliwiey,

wiey, cnotliwiey, y ſtateczniey kochał! To na honor Wc. Panny powiadam, żeś Wc. Panna ze wſzyſtkich Dam, ktore w moim znałem życiu, naywiękſzą miłość, y bohaterſką pokazała odwagę. Na niepewnego kochanka w wiośnie piękności dłużey, iak ośm lat czekać, kochankowi z niepewnym ſzczęściem, naypożyteczniey ſze okazyę, nie ſłyſząc o nich, ofiarować; nie inaczey kochana przyiaciołko, a ktoż tak śmiałym będzie? O ktoby mi to dał, abym mogł Wc. Panny pierwſze uściſkania widzieć! Iednakeś mi Wc. Panna tą pieſzczotliwą ſcenę tak opiſała, żem ią widział y poczuł. Gdy Wc. Panna ten liſt czytać będzieſz, uściſkay ſwego kochanka, y podziękuy mu Wc. Panna z tyſiącznym pocałowaniem za to ukontentowanie, ktore mi Wc. Panny ukontentowaniem ſprawił. Na weſele Wc. Panny zapewnie przyiadę, a to bez wątpienia; bo Nieba ſą tak łaſkawe, w użyczeniu mi tego ukontentowania, gdyż naywiękſzą miłość y cnotę nadgradzaią, iż Wc. Pannę y Iey Męża ſzczęśliwymi zobaczę. O iakże mi przy uściſkaniach ſwoiey Oblubienicy dziękować będzie, że

pierwſze

pierwszy byłem w sprawieniu mu z nią ściśley znaiomości. Więc przez moią przyiaźń pieszczotliwa y nakoniec szczęśliwa powstała miłość? O wyniosła myśli! kochana Oblubienico, ręce Wc. Panny całuię, y tam za tydzień do Wc. Panny pospieszę. Moie ukontentowanie nad szczęściem Wc. Panny pokażę, że z tysiąca innych iestem &c.

LIST LV.

Do Wielmożney Jmć. Pani P**.

Chociaż mię Mąż W. W. Pani Dob. upewnił, iżbyś W. W. Pani Dob. kontentnieysza była, gdybym wierszami do W. W. Pani Dob. pisywał; y chociaż nic ochotniey nie czynię, iako to, co W. W. Panią Dobrod. kontentuie, tedy się iednak dzisiay wierszami do Wc. Pani Dobrodziki pisać przezwyciężyć nie mogę. Przed kilką tygodniami, nie czytaiąc ieszcze prac poetycznych W. W. Pani Dob. podobnobym się był bez namyślania odważył. Wiedziałem ia, że się W. W. Pani Dob. w Poezyi kochasz, ale, żebyś W.

W. Pani

W. Pani Dob. ſama tak piękne ſkładała wierſze, nie wiedziałem. Teraz nie tylko wiem, ale y poczuwam. A boiąc się, że takich wierſzow, na iakie W. W. Pani Dobrod. zaſługuieſz, y iakie ſama wyrabiaſz, y iakich się odemnie ſpodziewaſz nie złożę, tedy wolę dziſiay żadnych nie zaczynać, ale na taką godzinę, w ktorą wiele śmiałości, choć nie więcey ſzczęścia mieć będę, zaczekam. Niczym inſzym się nie wymawiam. Nie ieſtże ten błąd nie rownie tak wielki, iak gdybym był podłe wierſze złożył? Nie mogęż o czym ważnieyſzym mowić? Mogę W. Mcia Dob., pozwol mi się W. W. Pani Dob. ſpytać, iak się ma Mąż W. W Pani Dob., y czyli go W. W. Pani Dob. co dzień godnieyſzym kochania uważaſz? Bez wątpienia; a to W. W. Pani D. ſprawuie Konwerſacya. O gdybyś W. W. Pani Dob. ſłyſzała, iak ſzczęśliwym, że W. W. Panią Dob. ma za żonkę, być się chlubi? Ledwiebym nie powiedział, że mi teraz więcey, niż komu inſzemu, ſprzyia, a to iedynie dla tego, ponieważ widzi, że W. W. Panią Dob. wyſoko poważam, że przeświadczony ieſtem,

że

że lepſzey nad W. W. Panią Dob. nie mógł był obrać żonki. Widzę, że w niebeſpieczeńſtwie więcey mowienia, niż W. W. Pani Dob. pozwala ſkromność, zoſtawam, y wcale się boię, żem iuż podobno ten błąd, w ktory nayżarliwſze uſzanowania nayłatwiey wpadaią, popełnił. Wolę zakończyć, y W. W. Pani Dob. y moim zamilczeniem wielkość cześci y uſzanowania dać poznać, z ktorym nad wſzyſtkich inſzych ieſtem &c.

LIST LVI.

Moy Kochany Przyiacielu.

Jeſtem chory. Możnaż się piſaniem do Wc. Pana uzdrowić? Przedtym czaſemem się czytaniem uzdrowił, lecz mi y to teraz nic nie pomaga. Wczoray wſzyſtkich Wc. Pana piſm wyſzukałem, y także y moie właſne czytałem, a przeciem zawſze ſłabym y ciężko-myślnym zoſtawał. Wątpię, aby dowcip na wſzyſtko pomagał. Chciałbym zaraz ſprobować, czyli pocałowaniem Chrzyſie Wc. Pana nie

ozdrowieię. Coż Wc. Pan o tym myślisz? Mnie przynaymniey nic nie zaszkodzi, a Wc. Pan przez to nic nie utracisz. Słyszałem, że iedno piękney Panienki pocałowanie, ma być uniwersalney medycyny połową. Ah więcey niż tysiączne kordyały sprawiać musi! Tedy się odważę, y Wc. Panu naypierwey, ieżeli ten sposob skutecznym będzie, o moim doniesę zdrowiu. A ktoż się dla poratowania zdrowia ostatnich nie chwyta sposobow? Nie staraże się dobry przyiaciel o naylepsze sposoby do poratowania zdrowia drugiego? Nie turbuy się Wc. Pan, nie przyidzie do zwyczaiu. Wc. Pan także przytym w pamięci będziesz. Ah będę mowił: *Ieszcze raz, Chrzysiu, tylko ieszcze raz, nie dla mnie, ale dla Wc. Panny przyiaciela, dla Wc. Panny kochanego D---. Patrzay Wc. Panna, tak całuie Pan D--- Nie tak całuie; ale tak---.* W tym momencie do niey poydę, bo mi od tego pisania ieszcze gorzey będzie. Teraz mi do serca wstępuie. Bądź Wc. Pan zdrow.

LIST LVII.

Madam,

Wc. Pani żądaſz, abym Matki przez publiczne piſmo do pieczołowitego corek zachęcił wychowania. Wc. Pani żądanie w ſamey rzeczy ieſt ſprawiedliwe; ale uſłuchaiąże mnie? A choćby y uſłuchały; nie ubliżąże ſobie przez to ubogie Panienki ſzczęścia? Wyſtaw ſobie Wc. Pani w myśli, żeby Matki za radą moią poſzły, y ſwoie corki iak nayprzyſtoyniey edukować, tak dobrze myśleć y mowić, iak ſzyć y gotować nauczały, albo uczyć kazały. A cożby ztąd wynikło? Ze ſtu Panien ledwieby dzieſięć za mąż poſzło, a z tych dzieſięciu małżeńſtw, ledwieby dwa ſzczęśliwe były. Nie; M. Pani, ieſt dobrze, że się naywiękſza część głupich znayduie męzczyzn, boby wielkie dla Panien nieſzczęście było, gdyby wſzyſcy mądrzy byli. Alboby ich męzczyzny, dla tey przywary, iżby były mędrſze nad nich, za żony brać niechcieli; alboby Panny, po-

ſzedłſzy za moią radą, nie będąc tak mądrymi, iak one, nimi pogardzały. A nie mogłżeby mądry mąż dzieſięciu mądrych żon poiąć? Prawda, to się łatwo da mowić; lecz *poligamią* znowu wprowadzić, ieſt rzecz bardzo ciężka. Ia, naprzykład, gdy tylko iaką mądrą y kochania godną widzę Pannę, wcale się zapominam, a cożby się ze mną działo, gdyby ich dzieſięć moie do ſiebie ciągnęło ſerce? Nie, M. Pani, miłość bez rowności umyſłow nie może być miłością. Niech ich naywięcey bez dowcipu rośnie, aby się przez to ſwoim rownały mężom. Doſyć, gdy mała część Panien w każdym kraiu pieczołowicie wychowanych, y przez dobry guſt prawie kochania godnych y do miłości ſpoſobnych, aby mądrzy dobrych żon doſtawali, znaydować się będzie. O Chrzyſię, poki pod rozumney Matki y ſwoich kochanych ciotek zoſtaie dozorem bynaymniey się nie turbuię. Iey ſkłonne do dobrego ſerce, przez dobre przykłady, ktore lepiey uczą, niż wſzyſtkie reguły, łatwo się wykrztałtuie, y tymi wſzyſtkiemi dobrymi przymiotami, kto-

re

re niewinna, mądra, y przyſtoyna Panna naśladować zwykła, napełnione zoſtanie. Lecz, gdzież to miłe dziecię, ſtawſzy się taką, iak nam nadzieię czyni, rownego ſobie doſtanie męża? Tego Wc. Pani, choćbym nad tym naydłużey myślał, powiedzieć nieumiem. Bądź Wc. Pani zdrowa!

LIST LVIII.

Do pewnego dobrego przyiaciela.

Na Wc. Pana niedowcipnego Kapelana, a bardziey na Wc. Pana złości pełne doniesienie, mocnom się gniewał, a nakoniec ieszcze więcey ſam na ſiebie, y na moią nieuwagę, okrutnie markotny byłem, żem się na iego nieumieiętność, y złość, coby mnie wſzyſtko do politowania wzbudzić powinno, gniewał. A cóż mi to ſzkodzi czyli mnie ten nieznaiomy człowiek zna, albo moie piſma czyta, albo nie? Szkodziż mi to co, że się z nich naśmiewał? Opłonąwſzy pomyśliłem ſam w ſobie; On ci tylko z daleka

chce powiedzieć, że wyśmienitym nie iesteś Autorem. Dobrze niech gada, że nim nie iestem,

Sed qui te vendit, Bibliopola putat,

Nie iestże to dosyć? To co miałem w myśli powiedziawszy; naymnieyszego iuż więcey przeciw Wc. Panu nie poczuwam gniewu. Lecz to pominąwszy, moy list tak będzie długi, iak y Wc. Pana, ponieważ nie widzę, dla czegobym miał więcey do Wc. Pana, iak Wc. Pan do mnie, pisać. Bo ieżeli godnieyszym nad Wc. Pana nie iestem, tedy przecię rownie takim, iak y Wc. Pan. List Wc. Pana iest dwadzieścia y pięć wierszow długi, a moy, ieżeli Wc. Pan ten pentameter za dwa rachować będziesz, tyleż ma wierszow. Więc bądź Wc. Pan zdrow. Nie zawisło iedynie na tym, że się Wc. Panu moie podobaią listy, nie.

LIST

LIST LIX.

Madam,

Wc. Paniś do mnie pisała, a iam się nad tą grzecznością kilka razy zapłonął. Opieszalszym być nie można iak ia byłem. Dziesięć lat do tey Osoby, ktorą się poważa, nie pisać, to iest niesłychany występek, a iednakem go popełnił, y ieszczebym większy popełnił, gdybym się nie wstydził, a pierwszy wymawiał. Naymnieyszegoś mi Wc. Pani w swoim liście nie uczyniła zarzutu, a to mię naybardziey bolało. Tym dosyć ukarany iestem; a ieżeli Wc. Pani na moią dziesięcioletnią opieszałość pisania do Niey myślisz, tedy także Wc. Pani pomyśl, żem blisko dwuch lat co tydzień kilka razy do Wc. Pani pisał, a podobno raz co miesiąc wierszami opiewał. Niech się Jmć. Pani K - - - z Panną P - - - pogodzą. Bo tey sławy, żem prawym, pieczołowitym y sumniennym był załetnikiem, ubliżyć mi Wc. Pani nie możesz. Nie powiedziałemże Wc. Pani w tak wie-

lu liſtach y poemach czego? Tobym chętnie chciał wiedzieć. Nie ſtoiże we wſzyſtkich nic innego, iak to, że kocham? To ieſt nie podobna. O przywiezienie z ſobą wſzyſtkich moich na iarmark liſtow uſilnie Wc. Pani upraſzam. Wc. Pani zaś ſwoie takim ſtaraniem, iakim żaden Uczony ſwego ſzacownego nie chowa manuſkryptu, w moim pulpicie ſchowane zaſtanieſz; prawda, że ſą trochę zabrukane. Z wielkiey miłości w pierwſzym roku naywięcey ie przy ſobie noſiłem. W drugim zaś pełnomyślne do nich przydałem uwagi, a w trzecim z wielkim umartwieniem, ſłyſząc, żeś Wc. Pani za mąż ſzła, w moim ie zamknąłem pulpicie. O iakże mąż Wc. Pani śmiać się będzie, gdy zobaczy, żeś mię Wc. Pani w tak okrutne wprawiła wzdychania. Nie proſiłemże Wc. Pani długo, abyś od mego O y Ah nie uciekała? Przez całą ćwierć roku temu wierzyć będę. We wſzyſtkich romanſach ciężko taką Anekdotę znaleść. Iednak po przeciągu dzieſięciu lat Wc. Pani całuię rękę, y ieſtem z naywiękſzym uſzanowaniem &c.

LIST LX.

Kochany Przyiacielu,

Więc Wc. Pana ieſtem promotorem, y ſpoſobnieyſzym moim dopomòc przyiacielom niż ſamemu ſobie? Iedź Wc. Pan w gory, y odbierz Urząd, iako prezent łaſkawego na Wc. Pana Wyroku, ktory tak Wc. Pana ukochał, że go, nie przez ręce iakiego dobrodzieia, lecz przez ręce iednego przyiaciela Wc. Panu oddawa. Piſz Wc. Pan często do mnie, y oznaymuy mi, gdy się Wc. Panu dobrze powodzić będzie. To ma być za przyiaźń nadgrodą, ktorey się ia prawa upominać nie mam. Ieſtem Wc. Pana kochanym &c.

LIST LXI.

Madam,

Na ostatni list Wc. Pani nie odpowiem, iak tylko Iey doniesę żem go dostał. Chętniebym w nim przydał, żem go z wielkim ukontentowaniem czytał, gdybym o iednym liście, ktory moich pochwał był pełny, bez prożney chluby mowić mogł. Iednak, czegoż się mam zapierać? Chociaż skromnym iestem, albo sobie nim być życzę: tedy mnie tak od nikogo nie kontentuią pochwały, iak od takiey Damy, iaką Wc. Pani iesteś, y bez żądości podobania się Płeci Wc. Pani, byłbym był nie tylko bardzo mało, ale też w cale mało napisał. Obydwa Poemy, o ktorych Wc Pani mowisz, są moie. Iedno z nich samemu mi się podobało. Ale ah! iak rzadko mnie to spotyka szczęście! Wiele razy miłość, nie poczuwaiąc iey, opiewałem, y byłby wielki dziw, gdyby te poemy, coś więcey, iak melodyą miłości w sobie zawierały. Nie mamże Wc. Pani nowego powinszować roku?

Tutay-

Tutaybym W. Pani wſzyſtko powiedział, czego Wc. Pani życzę, y na co ſobie W. Pani zaſługuieſz. Lecz nie. Wc. Pani mi nic nie uczyniłaś! a czemużbym miał W. Panią długiem karać powinſzowaniem. Zyi Wc. Pani z ſwoim mężem w ſzczęściu y ukontentowaniu. Poczuwam, że mi to powinſzowanie z ſerca pochodzi, y że mię iuż ta iedyna myśl o Wc. Pani przyſzłym kontentuie ſzczęściu.

LIST XII.

Do pewney Panny.

Rzetelnie się Wc. Pannie przyznam, dla czegom Iey tak długo nie odpiſał. Byłem - - - coż Wc. Panna rozumiała? Chory? Nie. Ze w podroży byłem? Także nie. Intereſſami zatrudniony? Bynaymniey. Widzę, że Wc. Panna nie zgadnieſz. Lecz, nie mogłażebyś Wc. Panna zgadnąć, gdybyś chciała? Uważay Wc. Panna, Poetą, a to ieſzcze urodzonym, zoſtałem. Nie prawda, teraz Wc. Panna wieſz. Nie inaczey moia kochana

Mcia

Mcia Panno, zakochałem się, y dla tego na Wc. Panny liſt, y na trzydzieści innych od kilku mieſięcy nie odpiſałem. Lecz, abym się zaraz z moiey wypłacił rzetelności, tedy żądam, abyś mi Wc. Panna moiey nie wyrzucała opieſzałości. Przyczyna, ktora mię do tego zwiodła, ieſt tak ludzka, że o inſzey pomyśleć nie można. Nie inaczey Mcia Panno, gdybyś Wc. Panna tą moią kochankę zobaczyła! Gdybyś Wc. Panna iey wielkie czarne oczy, y oraz iey dowcipną minę - - - Niechcę daley o niey, bobym o piſaniu zapomniał, myśleć. Iak się nazywa chceſz Wc. Panna wiedzieć? Trochę za wiele po mnie Wc. Panna wyciągaſz. Mamże Wc. Pannie powiedzieć? Z wielką ochotą to imię powtarzam. Nazywa się tak, iak Wc. Panna, Emilia. Nie zapłoń się Wc. Panna, więcey ani słowa nie powiem, iak to, że Wc. Panny ſtatecznym przyiacielem y klientem ieſtem.

LIST LXIII.

Do pewney powinnowatey.

Co dzień tego żałuię, że Wc.Pani ieszcze nie znam osoby, y czasem tak prożney myśli iestem, iż sobie imaginuię, że Wc. Panią to także martwi, że mnie ieszcze także nie znasz. Nie przeszkadzay mi Wc. Pani w tey słodkiey imaginacyi. Nie mow Wc. Pani, iakobyś przez to, rownaiąc mię z swoim mężem, swoie uspokoiła żądanie. To zdanie iest pełnomyślne; lecz mi się nie bardzo podoba. To iest prawda, że ia, y Wc. Pani mąż wiele mamy do siebie pospolitości, iednak w wielu rożniemy się rzeczach. Na przykład, żaden się iego we mnie nie znayduie występek, mnie można daleko łatwiey nakierować, niż iego; z innych nie szydzę, y nic złego o moich dobrych nie gadam przyiacielach. Iestem wyśmienitym gospodarzem, a to, com sobie w moich młodych oszczędził latach, wysoko szacować można. On zaś z naymnieyszą rzeczą ze swoiey młodości

dości przed Wc. Panią zaſzczycić się nie może. Ze ſto razy mowiłem do niego. *Kochany przyiacielu oſzczędź Wc. Pannie co, gdy się kiedy ożeniſz, tedy te pieniądze iakbyś znalazł.* Lecz to nic nie pomogło. Zawſze przy ſwoiey zoſtawał lekomyślności. Gdy go Wc. Pani o to pytać będzieſz, zapewnie się zaprze. Bo ktoż ſwoie chętnie wyznaie wyſtępki? Przez całe życie ſwoie zakochanym. Nie powiedałże Wc. Pani kiedy o pewney Pannie imieniem Kaliſta? Lecz o tym zaniecham mowić. Boię się, abyś się Wc. Pani podobno na niego nie gniewała, a iabym ſobie przecię tego nie życzył. To tylko Wc. Pani ſekretnie powiadam, że aż do tego czaſu taiemną y zakazaną z moią ſioſtrą prowadzi korreſpondencyą. Prawda, że ona iuż pięćdzieſiąt lat liczy; iednak, nacoż się przyda tak częſte piſanie? To ieſt w ſamey rzeczy prawda, że liſty iego ſą piękne, y lepiey formuie rękę, niżeli ia; lepſze składa wierſze, niżeli ia: y może głęboko myśleć. Lecz przy wſzyſtkich ſwoich pięknych wierſzach, przy wſzyſtkim ſwoim głębokomyśleniu,

niu, ieſt (wybacz mi Wc. Pani, że się ſam znowu pochwalić muſzę) ieſt, mowię w konwerſacyi nie tak żyźwy, nie tak polityczny, nie tak się podobaiący, nie tak kompanie kochaiący, iak ia. Nie dawno mi pewna powiedziała Francuſka, że ze wſzyſtkich Niemieckich Uczonych Profeſſorow ktorych tylko widziała, naywiękſzą *Vivacité* (to ieſt iey właſne ſłowo) poſiadam, y wcale pedantem nie ieſtem. Nie ſtetyż! iakby wielu ludziom od muzeum w kompaniach niemota pochodziła, ia zaś, chociaż moi nieprzyiaciele o mnie w całym życiu przeciwnie mowili, y ieſzcze z pozorną mowią prawdą, bardzo mało do tego ieſtem ſkłonny wyſtępku, że co więkſzą w kompanij pięknych Dam naſzego Miaſta zawſze oſtatnie powtarzam ſłowo; a do tego wiele wymowności należy --- Czyli tak pięknie, iak Wc. Pani mąż, wyglądam? Tegobym wcale nie chciał powiedzieć. Przeſzłego lata kazałem się tymczaſem w miniaturę odmalować, y wſzyſcy przyznaią, że się w portrecie bardzo miłym wydaię. Sam ſobię pozwolę

wolę, y Wc. Pani go na przyszły iarmark w B - - poszlę, abyś Wc. Pani przynaymniey swego klienta y naylepszego przyiaciela poznała wyobrażenie, a ia więcey chwalenia siebie samego, coby żądanie mnie znania wzniecić, y przedsięwzięcie podroży do gorney Saksonii w Wc. Pani wzbudzić mogło, nie popełniał występku. W pośpiechu powiedziawszy Kochana Przyiaciołko, takby się Wc. Pani u nas podobało, żebyś Wc. Pani o swoim zapomniała powrocie.

Mogłbym iuż ten list dobrym zakończyć sumnieniem, gdybym Wc. Pani niechciał powiedzieć, że ten przyłączony prezent odemnie pochodzi. Nie iakobyś mię Wc. Pani dla tego w kumy prosić miała. Nie. Nie dawno rzekłem raz do moiey bratowy: Pani Siostro, życzyłbym sobie mocno naszey przyiaciołce w B - - - iaki mały posłać prezent, iakiż mi Wc. Pani posłać radzisz? *Zaraz Wc. Panu powiem, y rzekła. Proś Wc. Pan Jmc. Pani St*** aby do chrztu czapeczkę albo kapik* (sam niewiem iak się nazywa) *zrobiła, a poszlii Wc. Pan Ludwisi; podobno tego w krotce potrzebować będzie.*

Jey

Jey Mąż ieſt bardzo niepamiętny, o tych rzeczach ani pomyśli. Te były iey słowa. Krotko mowiąc, co mi powiedziano, to czynię. Więc posyłam Wc. Pani znak moiey pieczołowitości, a ten niema bydź dowodem miłości y uszanowania, z ktorym ia ieſtem &c.

LIST LXIV.

Do Jmć. Pana S---.

Moy kochany mały S---!

Niewiem co do Wc. Pana piſać, iak, że nic do piſania Jemu niemam. Bo że Wc. Pana kocham, że Wc. Pana wyſoko poważam, tom iuż przez dzieſięć lat wciąż do Wc. Pana piſał. Komedyi, chociażbyś mi Wc. Pan wartę poſtawić kazał, posłać nie mogę. Lecz myślę zaraz moią wypełnić obietnicę. Bądź Wc. Pan zdrow, a powroć zdrow z kąpieli. Jam znowu chory, a ieſzcze przecię piſzę. Prawdziwie moy kochany Mc. Panie S---, gdy Wc. Pan pomiarkuieſz, że ſyn Wc. Pana Autorem chce zoſtać, tedy mu Wc. Pan

każ prawą rękę złamać, pierwſze nieſzczęście ieſt tak dobre iak y drugie. Jeſtem Wc. Pana kochanym &c.

LIST LXV.

Do tegoż ſamego.

Wc. Pan mi przyſłałeś bardzo piękny liſt, za ktory o lepſzym nie wiem podziękowaniu, iak gdy na niego zaraz w teyże ſamey odpiſuię godzinie. Nie widzę ſię w tym być winnym, żem mego nie dotrzymał ſłowa, y do Wc. Pana wprzod nie piſałem, bo bym był podobno tego nie doſtał liſtu. Tego także Wc. Panu nie powiem, żem był w gorach, żem moią nawiedzał matkę, y wielkie miałem przeſzkody, ktore mi zabraniały do Wc. Pana piſać. To zaś muſzę Wc. Panu powiedzieć, żem niezmiernie, w tey podroży chorował: bo politowanie nad mądre reguły aby ſię niezawſze uſkarżać, ieſt mi milſze.

Wc. Pan mię imieniem pięknych Dam z F - - - do wydania drugiey Części F. y E. zachęcaſz; lecz powiedz

Wc.

Wc. Pan tym Damom, że ſię to tak łatwo ſtać niemoże. Wolę ich gniew niewinnie znieść, a niżeli podobno z drugiey Części ich pochwałę utracić. Z tego piſma, ktorem Wc. Panu czytał bliſko połowę wyrzuciłem, a ſam tego okrucieńſtwa ieſtem przyczyną. Niepłodnym zoſtawać ieſt daleko lepiey, niż świat śrzednim obciążać płodem. Wc. Pan wieſz, że teraz większą część czaſu inſzym pracom, niż tym, ktore mię świątu y bibliopolom znaiomym uczyniły, poświęciłem; a kto chce dobrze piſać, nie może zawſze, y wiele nie powinien piſać. O w ſkroś przerażaiąca prawdo! Proś Wc. Pan za mną tych pięknych Dam! Więcey u nich Wc. Pana iedno łagodne ſłowo, niż cała część piſm moich, ſprawić może. Powiedz im Wc. Pan na reſzcie, cobyś Wc. Pan ſam mogł za piſma wydać, gdyby tego chciały; tedy ſię bez kontynuacyi moich wſzyſtkich piſm obeydą, A ieſzcze raz nareſzcie mowiąc: Powracay Wc. Pan prędko. Nie dla ſamych ſię Wc. Pan pięknych Dam w Darmſtadzie urodziłeś, czeka ich w L - - y bliſko trzy mile w około tego powiatu wiele na Wc. Pana, iak też wiele

przyiacioł, a osobliwie Wc. Pana kochany &c.

LIST LXVI.

Wielmożna Mcia Dobrodzieyko.

Chocbyś mi W. W. Pani Dobro. honoru pisania do Niey nie pozwoliła była, tedybym sobie sam był pozwolił, y W. W. Pani Dce. z Lipska powiedział, żem Jey wiele dziękczynienia winien. Nie tylkoś mię W. W. Pani D. w domu swoim przez cały tydzień cierpiała, ale też oraz wiele łask, iak gdybym W. W. Pani D. był własnym gościem, wyświadczyła. A przez cożem na to wszystko zasłużył, W. W. Mcia D.? Przez coż? Dosyć na tym, że W. W. Pani D. tego iesteś charakteru, nawet tym wyświadczać łaski, ktorzy za nie o żadney ani pomyślą wdzięczności. Jeżeli przez to wdzięcznym będę, że o tym nigdy nie zapomnę honorze, ktoryś mi W. W. Pani D. wyświadczyła, tedy nim, poki życia mego, zostanę. Przynaymniey tak często wdzięcznym być będę musiał, iak często

na B - - - wſpominać, lub wſpominaiących go ſłyſzeć będę, y W. W. Pani D. za każdym razem ucałuię rękę. A to moim przykazaniem będzie. O iakże mi go łatwo wypełnić przyidzie! Mogłbym teraz W. W. Pani D. moy pełen narzekania opiſać powrot, lecz doſyć bedzie, gdy W. W. Pani D. powiem, żem dopiero we czwartek wieczor o iedeneſtey godzinie w Lipſku ſtanął. Więc przez cztery dni więcey niż dwadzieścia y dwie mil iechałem. Złośliwy ſtangret! Z nim nikt, iak moy nieprzyiaciel, nikt iak ten, ktory złego ieſt umyſłu, niech iedzie. Wybacz W. W. Pani D. tey moiey małey żarliwości. Nie wiem nic, co bym W. W. Pani D. powiedział, iak to, że z zupełnym uſzanowaniem y wdziecznością ieſtem &c.

LIST LXVII.

Pewney płeci białogłowskiey Oſoby.

Nie turbuy ſię Wc. Pan, przyiaciel Wc. Pana ani przed, ani przy oddaniu Wc. Pana liſtu żadney nie doſtał nadgrody.

Także ſobie przypomnieć niemogę, abym mu ią przyrzekła; a chociażby y tak było, tedy ſobie dla tego iey przypomnieć niechcę, ponieważ z niey ſię chlubił y zaſzczycał. W ſamey rzeczy Wc. Pan prawdę mowiſz, chociaż poczciwą udaie minę, tedy iednak ieſt trochę zdradliwy y oſzukanny. A utraciże co przez to, że Wc. Pan do mnie napiſzeſz? Nie, wcale nic. A ieżeli do podeyścia Wc. Pana mieć prawo ſądzi, powinienże go na moią zażywać ſzkodę, y abyś Wc. Pan do mnie więcey nie piſał, arcy złe, y gorſze od trucizny dawać rady? Jednak ſię ten poczciwy złośnik, ktory Wc. Panu daie rady, oſzukał, choćby czarować umiał, tedy przecię naſzey nie znieſie korreſpondencyi, zapewnie tego nie potrafi. Powiadam Wc. Panu także, iż mi Jego mocno ſię podobaią liſty, y tak o tey pewności u ſiebie przekonaną ieſtem, że w krotce znowu iednego od Wc. Pana doſtanę. A ieżeli moie liſty tym weſelſze Wc. Panu ſprawuią momenta, tedy niewiem, dla czegobyśmy przez całe naſze życie do ſiebie piſywać niemieli. Zapewnie to uczyniemy, y do ſiebie piſywać będziemy, temu nieprzyiacielowi

cielowi ſprawuiąc umartwienie, w ſobie ſię zakochamy, y on naſze liſty obſtalować, y na naſzą pomnażaiącą ſię przyiaźń, aby miał racyą do złości, zapatrywać ſię muſi. Ledwie go więcey cierpieć mogę, y wielką mam ochotę nienawidzieć go, ieżeli Wc. Pan ſądziſz, że przez to wielkiego niemożna popełnić grzechu. Z tą kondycyą dla Wc. Pana Doſię zachowam, ieżeli Wc. Pan w męſkich latach, tak grzecznym y pobożnym, iak w młodzieńſkich ieſteś, zoſtanieſz. Naſz weſoły y żeźwy przyiaciel idzie; bez zalęknienia ſię ten mu liſt przeczytam, nie trzymam, aby mi pochmurnieyſzy wzrok nad ten, z ktorym iuż wſzedł, pokazał. Mało niemiarkuię, że Wc. Pana bardzo dobrą przyiaciołką ieſtem &c.

LIST LXVIII.

P. P.

Załuię, że tego honoru, ż ktory mi Wc. Pan ofiaruieſz, przyiąć nie mogę. Majowa kuracya y podroż, ktorą dla tego a to ieſzcze tego tygodnia, przedſięwziąć

muſzę: zabraniaią mi do Wc. Pana poezyi komponować przedmowy; y moiey ſkromności y boiaźni w tym trefunku na pomoc przybywaią. Tym czaſem za zwierzenie mi ſię, ktorego mię Wc. Pan godnym czyniſz, całym ſercem dziękuię, y w tym momencie pełną przyiaźni przeſtrogą na nie zaſłużyć ſtarać ſię będę. Zyczyłbym Mc. Panie P- - - abyś Wc. Pan ſwoie Wierſze, wprzod niżeli do druku poydą, z kilką dobrymi y na tym ſię znaiącemi przyiacielami ieſzcze raz dobrze przeczytał, tu y owdzie poprawił, y niektore wcałe wyrzucił mieyſca. Wiele piękności, ale też wiele co mi ſię niepodoba, w nich upatruię; wiele, co mi ſię Wc. Pana charakterowi przeciwnym być zdaie, widzę; co większa, gdy ſobie mylę, że to piſmo wielkiemu ieſt dedykowane Teologowi. Może być, że ſię mylę, y to nie na moim zdaniu, lecz na rozſądku znaiącym ſię na tym, zawiſło.

To wſzyſtko z prawdziwey życzliwości, a nie z krytyczney pychy, Wc. Panu powiadam. Zyczę ſobie dalſzey Wc. Pana przyiaźni, y iako dobry przyiaciel z Wc. Panem mowię. Nie miey Wc. Pan

za

za złe, ieżelim do przestrogi na wyborne nie sadził się słowa. Jestem z naywiększym uszanowaniem &c.

LIST LXIX.

Kochana Mcia Panno Ciotko.

Dwoisty od Wc. Panny odebrałem prezent: w Wc. Panny haftowania sposobie, tenże sam gust, co w Wc. Panny listach y rozmowach panuie, y niesprawiedliwiebym sobie postąpił, gdybym przed Wc. Panną o tey zamilczał pochwale. Wc. Panna mię swoią udarowałaś sposobnością; tedy nic słusznieyszego, iak żebym y ia moią także Wc. Pannę udarował. Za dwa rękami Wc. Panny wyrobione haftowania, dwie Wc. Pannie moiey kompozycyi posyłam Książki, Katechizm, y Roman. Jeżeli Wc. Pannę ostatni zepsuie, tedy zaraz pierwszy naprawi. Wc. Panna się śmieiesz? Chcesz mi Wc. Panna przez to powiedzieć, abym się nie turbował, że moy Roman samym iest Katechizmem? Oy, oy, Panno Ciotko, to iest pełny złości śmiech! Jeszcze mnie żaden czło-

wiek tak uſzczypliwie nie krytykował. Jednak to Wc. Pannie przepuſzczam, ponieważ o żadnym ſpoſobie do pomſzczenia ſię tak prędko niewiem. W bliſkim ſtopniu pokrewieńſtwa z ſobą zoſtaiemy, y - - zapewnie, a ktoż wie, czyli Wc. Panna prawdy nie mowiſz? O tym daley myśleć nie będziemy. Bądź Wc. Panna zdrowa. Pozdrow Wc. Panna ſto razy ſwoią kochaną Matuleńkę y Panną ſioſtrę odemnie.

LIST LXX.

Madam.

Niżeli z ſobą mowić zaczniemy, wprzod mi Wc. Pani pozwol, abym Jey w myśli kilka tuzinow gębuſi dał; bo tego Wc. Pani mąż widzieć nie może, a chociażby według ſwey wzroku byſtrości widział, tedy nam tego iednak zabronić nie potrafi. Teraz po nacałowaniu ſię Wc. Pani powiem, że Wc. Panią bardzo ſerdecznie kocham, y że od przyiaźney Duſzy Wc. Pani tego oczekiwąm. Ah, żeby May iak nayprędzey naſtąpił. Cały May

May przy Wc. Pani zabawiać ſię będę; na ten czas, z ſobą gadać, z ſobą czytać, z ſobą żartować, na ſpacyer chodzić, y cieſzyć ſię z tego będziemy, iż żyiemy y dobrymi przyiacielami ieſteśmy. Na murawie w zielonym krzewiu uſiądziemy, kwiatki obrywać, y z ſobą wieńce wić, y niebu za całą wioſnę dziękować będziemy. To wſzyſtko uczyniemy! A mąż Wc. Pani gdzie zoſtanie? Wc. Pani mąż? Także z nami, ieżeli wolny od ſpekulacyi będzie, iść może. A może także w domu zoſtać, a przez ten czas co w wierſzach lub w prozie ſkomponować, aby nam miał co, gdy powrociemy, przeczytać, y u nas ſobie na pochwałę zaſłużył. Kto ieſt zdrow, ten niech pracuie; a kto ma tak wiele dowcipu iak Wc. Pani mąż, ten muſi za dwie pracować oſoby; chory zaś Poeta, y nadobna młoda żonka, powinni ſię za trzy oſoby ucieſzyć. Doktor mi wyraźnie radził, abym zdroiową wodę w Wc. Pani pił kompanii, a choćby mi Doktor nie radził, tedyby mi moie właſne do tego rozkazało ſerce, a chętnie obydwuch ſłucham. Kaž Wc. Pani niezmiernie młode karmić kurczęta. Tuczne cielęta także maią

maią być wcale zdrowe. Jeſzcze iedno Mcia D. a gdzież będę ſypiał? Tylko nie w komorze, gdzie ſą myſzy. Małe niedźwiedzie y Rynoceroſa wolę około mnie widzieć, a niżeli te prędkonogie gadziny. Nie przeſzkadzaże co w Wc. Pani maiętności? Niech-że przeſzkadza. Przywiezę z ſobą bardzo wiele złotych wierſzow, y tak ie długo czytać będę, poki tych ſtrachow wielkim czytaniem na dzieſięć mil nie wygonię. Wielu ſię dobrych przyiacioł ze mną iachać wpraſzało, ale mi ſię zawſze zdaie, że żadnego z ſobą nie wezmę. Nie mogę powiedzieć, czemu; lecz poczuwam, że ich nie potrzebuiemy. Mąż Wc. Pani byłby markotny, gdyby wielu ludzi naſzą poufałość widziało.

Ah to będzie bardzo pięknie! Lecz naymilſza przyiaciołko, ieſzcze dwa mieſiące aż do Maia, o gdyby iuż tylko tyle dni było! Nie mieyże mi Wc. Pani za złe, muſzę Wc. Panią znowu pocałować. Bom od tego piſania wcale zeſłabiał. Wc. Pani mię także możeſz pocałować, gdy mąż po niey tego wyciągać będzie. Pozdrow go Wc. Pani odemnie, y aby tym lepſze do mnie powziął ſerce, powiedz mu Wc. Pani,

że

że iego pisma tak chętnie, iak y Mosheyma opera, czytam. Iestem dozgonnie prawym y dobrym przyiacielem Wc. Pani.

LIST LXXI.

Do pewnego dobrego Przyiaciela.

Niewieszże to Wc. Pan, że iuż dzisiay piąty Maia mamy, y że Wc. Pan przyrzekłeś ten cały miesiąc u mnie się na wsi zabawić? Więc Wc. Panu tą obietnicę, albo co większa ukontentowanie, ktoreś Wc. Pan sam sobie winien, przypominam. Imieniem moiey kochaney żonki, imieniem swey wolney Dosie, imieniem przyiaźni miłości, y Maja, Wc. Pana znowu upraszam. Gdy Wc. Pan przyiedzieśz, tedy Wc. Pan wszystko, czego się od wiosny y od łaskawey na gości gospodyni spodziewać możesz, zastanieśz. O czemuż Wc. Pan tak markotną na to pokazuieśz minę? Tą minę, iaki poddany, gdy mu Jegomość pańszczyznę oznaymi, a nie do kompaniy zdolny, ktorego przyiaciele do uciechy wzywaią,

waią, pokazuie. Boday Wc. Pana z tymi smutnymi kſiążkami! Czyli Wc. Pan w życiu ſwoim dwa tygodnie więcey albo mniey nad uczonymi ſpekulować będzieſz rzeczami, świat nie wiele przez to utraci. Wc. Pan y inſi za wiele umieią, że mi z ciężkością do wierzenia przychodzi, iżbyś Wc. Pan z przywiązania ku umieiętności, y dla dobra świata, a nie z pełney umieiętności pychy, miał się nauką parać. Pouſale mowiąc, to całe mieyſce zacząwſzy go ztąd. *O coż Wc. Pan robiſz* - - - moia mi zadała żona, y przyſięgąbym to był ztwierdził że do mnie była ułożona y chciałem się na moią żonkę gniewać, a przecię nie mogłem. Lecz mogłem-że to uczynić? To ſzyderſtwo wymowiwſzy, taką mi wzroku ſwego uczyniła minę, w ktorey więcey przyiemności było, niż w ſatyrach złości znaydować się może. Iednak ona moią żoną, nad ktorą lepſzey życzyć ſobie nie można, y Wc. Pana, iak ſwego brata, kochać, iednak pod tą kondycyą, abyś Wc. Pan do nas przyiechał. Iuż Krzyſztoſowi rozkazała, aby w ſobotę do L - - - iachał, naylepſze ſuknie oblekł,

lekł, Karetę ochędożył, dziſiay y iutro konie dobrze napaſł. Wc. Pana przywiozł, z Wc. Panem niewiele gadał, y wſzyſtko według Wc. Pana ſkinienia czynił, y mocno ſię ſtrzegł, abyś Wc. Pan w pośrzodku drogi z Karety nie wyſkoczył, a pieſzo do L - - nazad nie powrocił. Krzyſztof ſię pytał, czyli Wc. Pan tak wykwintnym ieſteś? nie inaczey, odpowiedziała moia żona, ieſt wykwintnym, ale też oraz ieſt y dobrowolnym, a tym pilniey na wſzyſtko baczność dać macie; krotko mowiąc, ten ſam Pan ieſt, ktorego Kſiążki co niedziela czytacie. Na te ſłowa ſkłonił ſię Krzyſztof, y rzekł, że mu za cały rok nie ieſt tak miła zaſługa, iak to, że po tego Pana poiedzie. Więc w ſobotę, po połudiu w zupełnym ſwoim ſtroiu, w wielkiey uniżoności przed Wc. Pana dom zaiedzie, a my koło wieczora w małym ſzpalerze z rościągnionymi rękami y nakrytym ſtołem Wc. Pana oczekawać będziemy. Pan R - - kazał Wc. Pana łagodnie pozdrowić. Wielka ſię tey wioſny z iego charakterem ſtała odmiana. Prawdziwie kocha. Zgadnii Wc. Pan, kogo? Wc. Pan nie zgadnieſz. Młodą wdowę. Do

tego

tego mu wioſna dopomogła, y z gruntu iego wynioſłego ſerca zniſzczyła Syſtema. W ſamey rzeczy chce ſię z nią żenić, a ia, iako też y Wc. Pan nic mu w tym do zarzucenia nie mamy. Jednak niedawno zoſtała wdową, y wątpię, aby mu w tym tygodniu ſwego do ſłuchania pozwoliła ucha. Przyiedź Wc. Pan, y przywieś nam co do czytania, pogodną twarz, y otwarte ſerce z ſobą. Jeſtem &c.

LIST LXXII.

Pewna Panna do ſwego Kochanka.

Wielem ſobie zadawała pracy w zapomnieniu o Wc. Panu, y bez chluby mowiąc, iużem to daleko przyprowadziła była; lecz Wc. Pana oſtatni liſt wſzyſtko zruynował. Nie wiem, czyli moie ſerce tak ieſt dobre, aby Wc. Pana zapomniało, albo czyli Wc. Pan ieſteś tak dobry w cale być zapomnionym. Iednak poczuwam, żeś mi się Wc. Pan ieſzcze oboiętnym nie ſtał, y za żadnąbym ſobie tego nie miała przykrość, gdybym z Wc. Panem przez godzinę była, y Iego się proſaicznym albo poetycznym przyſłuchała

roſpra-

rofprawom. Lecz nie fpufzczay się Wc. Pan bardzo na to upewnienie. Nie ręczę za moim fercem. Zkądże to wiem, że Wc. Pana zafługi długo trwać nie będą? Infi ludzie maią także zafługi, a iedna zafługa może drugą zgafić. Ieżeli Wc. Pan chcefz, abym Wc. Panu dobrą y poczciwą dała radę, moy kochanku, tedy Wc. Pan pifz do mnie często y pięknie, abym przez to wfpominania fobie na Wc. Pana okazyą miała, y ferce fobie na nowe myślami o Wc. Panu napełniała. Chwal mię Wc. Pan trochę, mow Wc. Pan o moiey w muzyce, w ryfowaniu, y w poezyi, fpofobności. Powiaday Wc. Pan, że Wc. Pana wierfze między moiemi się znayduią, że Wc. Pan obowiązany iefteś mi wiele dziękczynienia oświadczać, y że Wc. Pan aż do tego czafu każdą godzinę, ktorąm Wc. Panu ofiarowała wyfoko fzacuiefz. A to ieft wfzyftko, co Wc. Pan do mnie mafz pifać. Spofob mowienia tego, Wc. Pana fubtelnemu oddaię dowcipowi. Teraz zaś powiem, czego Wc. Pan do mnie pifać nie mafz. Popierwfze nic ogolnie o moich wadach, bo choćbym y niektore miała, tedy Wc. Pan iednak będąc moim

 klien-

klientem żadnego one we mnie upatrować nie masz prawa. Daley, nie pisz mi Wc. Pan nic o Karolinie, ani co złego ani też co dobrego, bo Wc. Pan w cale do niey nic nie masz. Powiedziałam iey mężowi, że do siebie pisuiecie, a dla tego do Wc. Pana Państwa napisze. Gdybym była wiedziała, że tą rzecz tak daleko wyprowadzi, tedybym była nic nie mowiła. Na koniec, nie pisz mi więcey żadnych wierszykow, iakoś w ostatnim swoim liście pisał, lecz Wc. Pan zaczekay, poki Wc. Pana o takie smutne nowiny prosić nie będę. I ieszcze raz nakoniec, nie zaczynay Wc. Pan więcey do mnie listow. *Moia kochana Chrzysiu*, albo, gdy Wc. Pan tego słowa zaniechać nie możesz, tedy Wc. Pan przynaymniey doday *szlachetnie urodzona*, *Wielkiey czcigodna Chrzysiu!* Pod tymi kondycyami będą mi Wc. Pana listy zawsze przyiemne y miłe.

LIST

LIST LXXIII.

Do Jmći Pana Barona Gr * *.

Gdybyś był Wc. Pan ze mną iachał. W maiętności Jmć. Pani R - - - bardzo mi się podoba, y ieſzczeby mi się lepiey podobało, gdybym mniey miał wysługi, nie tak mięko ſypiał, y nie tak po pańſku iadał. Moia Goſpodyni ieſt naymilſza nad inne Panie na świecie. Twarz iey ieſt tak iaſna, y pogodna, iak iey maiętności okolica, a iey corka mogłaby się bez ſwoich powabow y godnych kochania przymiotow przez połowę obeyść, a przecięby ſobie ieſzcze na zazdrość u innych Dam, y na wielki ſzacunek u nas męzczyzń zaſłużyła. Mamże Wc. Panu powiedzieć, na czym tutay dzień trawię? Lecz, czemuż się pytam? Wſzakżeś mi Wc. Pan rozkazał, y ia Wc. Panu obiecałem, y wieleby do mego zbywało ukontentowania, gdybym go Wc. Panu opiſać nie miał, Przygotuy się Wc. Pan do cierpliwości M. Panie Baronie! bo wcale

dzisiay wielką mam do rosprawiania ochotę.

Sypiam w pokoiu, ktory z iedney y z drugiey strony na dziedziniec do ogroda idzie. Naywięcey o szostey godzinie stoię iuż w oknie, y iesieni w polu, y w ogrodzie nienasyconym przypatruię się okiem. Daleko oddalone Niebo, o ktorym w mieście nic nie wiemy, w cale nowym iest mi w oknie widowiskiem. Tutay stoię, y w przypatrywaniu się y myśleniu poł godziny się zapominam. Po tym szczęśliwym okamgnieniu, y wcale duchem rannym upoiony będąc, otwieram drzwi, wołam iednego służącego; ale mnie to nie spotyka szczęście. Nie, razem trzech ich naymniey przychodzi, ktorzy się, honor mi chcąc wyświadczyć, od biegania zdyszyli, a gdy iednemu co rozkazuię, tedy sobie to drugi ma złe, że y do niego tey poufałości nie mam. Krotko mowiąc, chcąc, albo nie chcąc muszę się dać ubrać.

Pod czas tego zatrudnienia pięciu, czasem sześciu nawiedza mnie chartow, z kto-

ktorymi się w małą wdaię rozmowę, wiedząc dobrze, że mi odpowiedzieć nie mogą. W tym myśliwiec wſzyſtkie mi ſwego polowania opowiada iunakierye, opiſuie mi całą okolicę, y mocno się trapi, że ſzczwania nie lubuię. Dawſzy mu kilka razy do zrozumienia, że y nad zwierzętami litość mieć potrzeba: tedy się potaiemnie u Jmci, czylibym pietyſtą nie był, wywiadywał.

Teraz przynoſzą kawę; biorę kſiążkę, y uczonego ſobie człowieka ſtroię minę, a w tym lokaie odchodzą. Kſiążki, ktore z ſobą wziąłem, ſą Terencyuſz, Horacyuſz y Greſſet. Będzieſzże Wc. Pan temu wierzył, że więcey w tych Autorach na wſi znayduię piękności, a niżeli w mieście? Lecz czemużbyś się Wc. Pan miał dziwować? Na wſi ſama natura ieſt ſwoią profeſſorką, ktora ią lepiey, niż oni opiewali ożyżwia. Ona ią, chociaż nie tak uczonym ſpoſobem, iednak przyiemniey y wyraźniey, niż nayokazalſi komentatorowie, obiaśnia, opiſanie pięknego proſpektu, malowidła niewinności y wolności pożycia wieyſkiego

więcey mnie w zachwycenie wprawuią, gdy ie z naturą łączę. Piękności Poetow więcey mię tutay, niż w poſzrodku ſzeleſtu mieyſkiego, poruſzaią; tutay mowię, moy rozum przez zachęcenie pożycia wieyſkiego poiętnieyſzym, y moy guſt żyźwieyſzym y ſubtelnieyſzym się ſtaie. Tego rana nie wiem iak mi Eunuchus wpadł w rękę, y chciałem całego przeczytać, lecz przez całą godzinę daley iak do końca drugiey ſceny poſtąpić nie mogłem, tak mnie częſto godna kochania proſtota tey ſceny w zachwycenie brała, y zatrzymywała. Wytrzymać nie mogę, muſzę Wc. Panu iedno mieyſce z Parmena, ktore do ſwego zakochanego Pana ułożył, tutay przytoczyć; ieſt bardzo piękne.

Eſt quod nunc tute tecum iratus cogitas:
Egone illam? quae illum? quae me? quae non? ſine modo:
Mori me malim: ſentiet, qui vir ſiem.
Haec verba me hercule una falſa lacrumula,
Quam, oculos terendo miſere, vix vi expreſſerit,
Reſtinguet: et te ultro accuſabis, et ei dabis
Ultro ſupplicium.

Iako?

Iako? mowiącego Wc. Pana ſłyſzę, czemużeś Wc. Pan to mieyſce tutay przytoczył? Ieſtże to iaka złość, ktora się do mnie ściąga? Iaka złość? Nie, M. Panie, popytay się Wc. Pan ſwego ſerca, ieżli co prawdziwſzego y rzetelnieyſzego nad to mieyſce, być może. Nie inaczey, czytaiąc to mieyſce bardzo głośno zawołałem, zapewnie *iedna mała łezka:* Patrzę na tą dzieweczkę, teraz ſobie *załośnie trze oczy.* Wyśmienicie! Łezka wypłynąć nie chce, ale muſi. A teraz ta łezka wſzyſtkie przerażaiące mowy Phaedrego, wſzyſtkie mowię na raz ugaſza. Dumaiąc, rzekłem do ſiebie, y ſam się łaiałem, że nie ieſtem tak mądry, iak Terencyuſz. Proſzę, niech Wc. Pana te ſzkolne nie urażaią Epizody. Od kſiążek do inſzey zaraz pośpieſzę zabawy.

Naczytawſzy się doſyć, wyglądam Jmć. Dobr. y iey Corki rozkazow, o tym czaſie zwyczaynie zaſtaię ie przy kſiążce, lub przy porachunkach z Podſtarościm. Wſzyſtko się ku mnie uśmiecha; nawet y ſam Podſtarości, ktory dwadzieścia lat był Wachmiſtrzem, przezwycięża się, aby mi

mi ze ſwego ſtraſznego przyiemny y miły wzrok pokazał. W tey godzinie (bo tak długo w pokoiu się moiey Dobrodzieyki zabawiam) zaſługuię ſobie na to pozwolenie, abym w iey maiętności rozrywki zażywał. Rozmawiam z nią, a naſz dyſkurs oſobliwie iey Syna, iako iedyney nadziei iey Familij, tycze się edukacyi. Gdy południe naſtępuie, w pośrzodku podworza, ktory po większey części wyburkowany y ſztachetami ogrodzony ieſt, uſiadam. Dzwonię we dzwonek, na ten odgłos przychodzi - - -. Kogoż Wc. Pan rozumieſz? trzoda drobiu pieſzo y lotem. Więc karmię kury, indyki, kaczki, gęſi, gołębie, y rachuię tak liczne rodziny. Gołębi ieſt niezliczone mnoſtwo. Potym kuropatwy y przepiorki w ich gołębnika komorce, a oraz y młode gołąbki, nawiedzam. O iak miła ſcena! Tu matka karmi ſwoie dzieci, tam inſza ſiedzi, y wygląda przyſzłego płodu, zachęca ią ſamiec, aby z gniazda zeſzła, mieyſca mu uſtąpiła y ſiebie obiadem poſiliła. Wprzod łagodnie y mile iey proſi, potym ſurowiey, y obraca się dzieſięć razy w koło, iakoby nie chciał

na

na nię patrzyć, a przecię iey tą wolność daie, aby się niebacznie od niego z gniazda wyniesła. Z tamtąd do końskich idę staien, a na reszcie od stayni do stayni y widzę w nich dobry porządek, ochędoctwo y pracę, ktorą ludzie bydłu, ten zysk, co im przynoszą, odsługuią.

O dwanastey godzinie dzwonią na czeladź we dzwonek, y nigdy tak wesoły nie iestem, iak w ten czas, gdy nie postrzegłszy mnie, wielki stoł, pełen zdrowych a głodnych dziewek y parobkow koło niego siedzących widzę. A chociaż ci ludzie nie są szczęśliwszemi nad Państwo, tedy iednak przy stole nad nich szczęśliwsi. Wszyscy iedzą, a oraz iakby co przez nich gadało. W iednym rzędzie siędzą męzczyzny, w drugim siedzą wiochny. Bochen chleba tak wielki, iak ył stoł, w poł godziny strawią. Wątpić Wc. Pan także nie powinien, aby między tą oboyga płecią pieszczotliwych nie było, ażeby parobek, chcąc spoyrzeć na miskę, czasem zapowniawszy się, czarnym się oczom swoiey nie przypatrywał kochanki. W bliskim miasteczku wczoray był iar-

 mark,

mark, o pierwſzey godzinie nań poyść doſtali pozwolenia. Wſzyſcy przy ſtole w ſwoim paradnym byli ſtroiu, wſzyſcy parobcy ze wſtąſzki na kapeluſzu, ktorą także każdey zaletnicy włoſy przybrane były, triumfowali. Stoł kilką miſkami gołębi pełnemi dla nich zaſtawiono. Wſzyſtko ſzło od ręki. Zaletnice z ſwoimi zartowały kochankami, coby za iarmark iedno drugiemu kupić mieli, probowali ſzczęścia, brali koſteczki z gołębia, y z ſobą ie łamali. Galanci oſobliwie ſwoim zaletnicom umyślnie większą zoſtawiali połowę, y w ſamym tym igrzyſku, tak się przez ſzeroki ſtoł zyſkownie przeginały, że ich zaletnicy, albo o ſwoiey wygraney zapominali, albo o niey na koniec zapomnieć mogli.

Bo proſte dźiewczęta na wſi wychowane,
Z mieyskiemi dziewczętami być mogą zrownane.

Między tymi młodymi ludźmi przy ſtole na naypierſzym mieyſcu ſiwy człowiek *ceu pius Aeneas* ſiedzi, ten ieſt nocnym ſtrożem pańſkiego dworu, a we dnie iednak ciężko pracuie. Pierwey ieść nie zaczy-

zaczynaią, poki on ſwego nie zaſiędzie mieyſca, a iak tylko on wſtanie, tedy go cała zgraia ze dwudzieſtu się ſkładaiąca oſob naśladuie. Ieżeli mięſo maią, a tego trzy lub cztery razy w tydzień doſtaią, tedy tylko ſwoiey porcyi połowę ie, a drugą połowę ſwoiey dziewięćdzieſiątoletniey Matce do domu nieſie. Aby ſwoią wyżywił matkę ieſt nocnym ſtrożem, bo za każdą noc doſtaie dobry groſz. O iak znaczna ſumma! Ten zaś poczciwy człowiek za teń groſz, nie tylko od dzieſiątey aż do białego dnia nie ſpać, ale się też bez przeſtanku, aby wiedziano że nie ſpi, modlić y śpiewać muſi. Krotko mowiąc, ten człowiek za całą wieś y za wſzyſtkie do niey należące okolice powinien się modlić. Wſzyſtkie w rzeczy ſamey Pſalmy y całe kantyczki na pamięć umie. A chociaż to do iego ſłużby rzeczą potrzebną ieſt; tedy iednak trzymam, że prędzey dzieſięciu dobrych Podſtarościow, a niżeli, iednego ſpoſobnego nocnego ſtroża dla Pańſkiego dworu znaleść można. Chociaż mało ſypia, iednak wiele pracuie, a przecię zdrow, kontent, y ſamą ieſt ludzkością. Zapewnie mi Wc.

Pan

Pan wybaczyſz, żem się nad opiſaniem tego ſtroża tak długo zabawił. Nie będzieſzże Wc. Pan iednego ze mną zdania, że ſobie on prędzey na nieśmiertelną ſławę, niż niektory znaczny człowiek, ktory się ſwemu kuperſtychowi przypatruiąc, ſam się nad ſobą zdumiewa, y ktorego życie w całym grubym kwartancie opiſane ſtoi, zaſługuie?

Gdy czeladź zie, tedy my do ſtołu ſiadamy, a chociaż Jmć. Dobro. iedynie dla mnie tylko iednę ſkrociła godzinę, tedy iednak całe dwie ſiedziemy. Przy ſtole w cale Jmć. się na uſługi oddaie, po ſtole zaś, nie rozciągaiąc się z mową, ogrodem, ſzachami, y klawikortem zabawiam się. Wieczor wolny ieſtem, czytam ieſzcze godzinę, a tak dzień przeydzie. To ieſt zaś naywiękſza, że ten cały tydzień zdrow byłem. O iak wielkie ſzczęście!

Widzi mi się, że Wc. Pan teraz doſyć o moiey na wſi wieſz rozrywce, a podobno więcey, iak ſobie Wc. Pan wiedzieć życzyłeś. Iednak Wc. Panu ieſzcze ieden weſoły przypadek, z porządku kościel-

ścielnego w tuteyszey okolicy, pochodzący, opowiedzieć muszę. A ten iest tyrański. W przeszłą Niedzielę sam do kościoła poszedłem, ponieważ Jmć. Dobro. gości u siebie miała. Usiadłem podle pierwszego y naylepszego chłopa. Wszedł na ambonę student, y zaczął z Ewangelij o lilij polney straszliwe kazanie. Tak był w Filozofij biegły, że chłopow, iak siać y zbierać maią, nauczał. To kazanie ten naturalny we mnie sprawiło skutek, żem się zdrzymał. W tym kościele zaś pod czas podłego kazania nikomu spać nie pozwalaią. Moy sąsiad miernym mię w bok kułakiem prędko obudził, y zawołał. *Chłopiec idzie!* Nie wiedziałem czego chciał, y rozumiałem, ponieważ ten zawołany kaznodzieia w tym samym czasie z Cycerona dowodził, że ten tylko iest bogatym, ktory swoią fortuną całe woysko wyżywić może, y że mnie dla tego tak uczonego dowodu obudził, a tak znowu zasnąłem. Nie długo potym mocne mię obudziło uderzenie, y widziałem wyrostka ze wsi z przydłuższym przedemną stoiącego kiiem. I to mi swoią zganił miną. W ten czas dowiedziałem

się,

się, dla czego mnie moy ſąſiad przeſtrzegał. Ten chłopiec ma to prawo z kiiem po kościele biegać y nim ludzi budzić. Zawſtydziłem się, y wolałem lepiey lichego ſłuchać kazania, a niżeli ieſzcze raz w przytomności całego poſpolſtwa kiiem w głowę doſtać. Nie będzieſzże się ten chłopiec muſiał śmiać, gdy tego Pana, nad ktorym w Niedzielę ſwoią moc okazał, w kilka dni w karecie Jmć. Dobr. czterema końmi przez wieś iadącego zobaczy? Na końcu tego mieſiąca zapewnie do Lipſka przyiadę. Ieżeli zaś Wc. Pan do nas chceſz przyiechać, tedy się aż do przyſzłego zatrzymam tygodnia, y w oſobie Wc. Pana nowe ſobie u moiey Goſpodyni y u iey Coreczki ziednam zaſługi. Tak mi się zdaie, że Wc. Pan przyiedzieſz.